

Tygodnik Polski

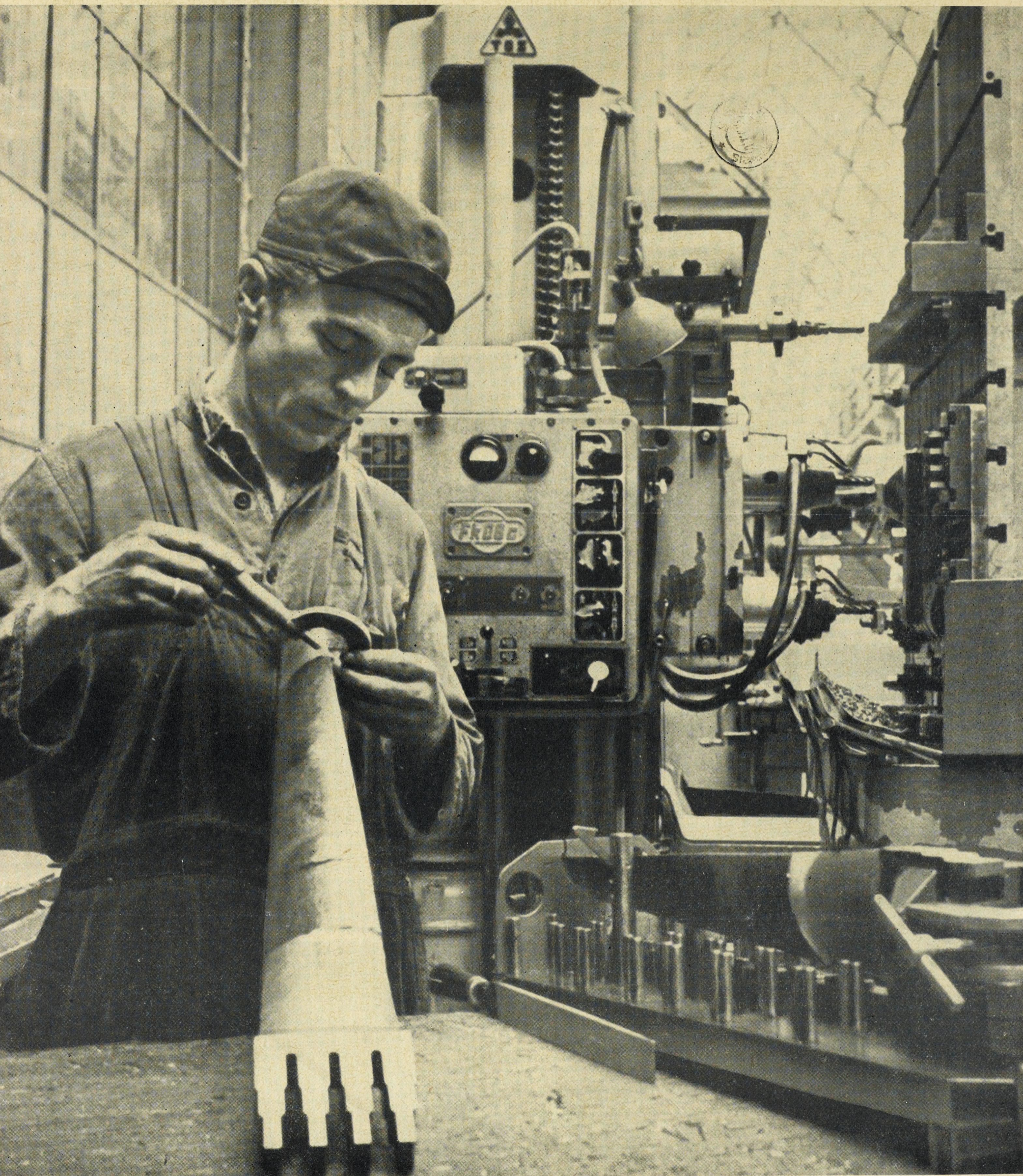
23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

23 LIPCA 1967
JUILLET

Nr 30 (510)

LA SEMAINE POLONAISE



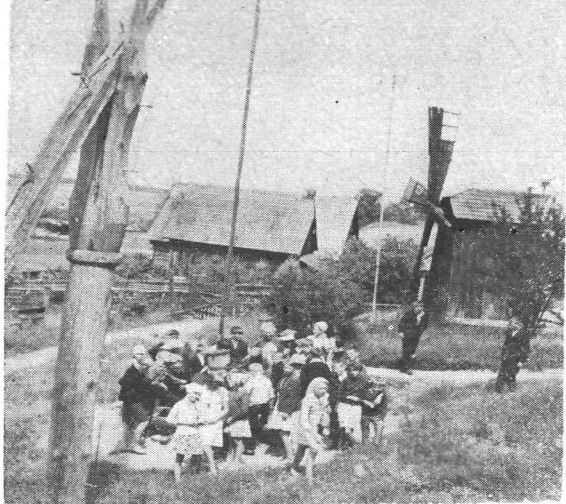
FOP 2373

PARIS-VARSOVIE en BOEING-707 (nowe połączenie lotnicze AIR FRANCE) — str. 5

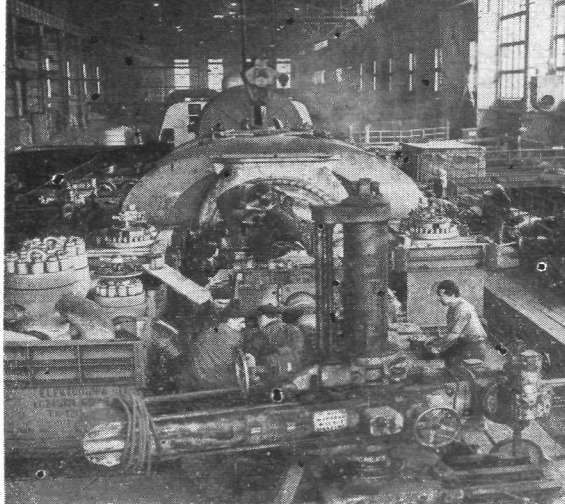
W MONTIGNY-sur-LOING w 150 rocznicę śmierci TADEUSZA KOŚCIUSZKI — str. 12

Elbląski ZAMECH produkuje potężne turbiny oraz wiele maszyn i urządzeń. O współpracy polskiej fabryki z „Ateliers et Chantiers de Bretagne” — strona 6-7

Les Etablissements ZAMECH d'Elblag co-opèrent avec les Ateliers et Chantiers de Bretagne. Nous en parlons en p. 6-7



22 lipca Polska Ludowa obchodzi święto narodowe — 23 rocznicę wydania Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, który zapoczątkował nowy rozdział w historii państwa polskiego. W ciągu 23 lat w życiu gospodarczym, politycznym i społecznym Kraju nastąpiły zasadnicze zmiany. Osiągnięto znaczny postęp w dziedzinie rozwoju ekonomicznego, kultury i oświaty narodowej. Dawne prymitywne urządzenia wiejskich zagród przenoszone są już do skansenów, takich jak ten (na zdjęciu z lewej) w Nowogrodzie nad Narwią. Szybki



rozwój przemysłu pomnaża dobra materialne Kraju. Jednym z tysięcy przykładów jest montaż w elektrowni Łaziska na Śląsku (zdjęcie środkowe) nowych turbin z ełbskiego „Zamechu” (patrz str. 6) i generatorów z wrocławskiego „Dolmelu”. Ważną rolę w systemie powszechnej oświaty spełniają liczne uniwersytety ludowe. Jeden z nich, zasłużony dla repolonizacji Ziemi Opolskiej uniwersytet w Więszycach wykształcił wielu działaczy gospodarczych, kulturalnych i społecznych wsi opolskiej. Obraz Polski współczesnej napawa nas dumą



Piosenkarka Pia Colombo powróciła z pełnego wrażeń tournée artystycznego po ZSRR. Przebyła wzdłuż i wszerz ogromne obszary występując nawet w dalekiej Armenii. Na zdjęciu: Pia Colombo na Placu Czerwonym



W czerwcu przebywała w Wietnamskiej Republice Demokratycznej z wizytą przyjaźni i solidarności delegacja Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC Zenona Kliszko. Delegacja przeprowadziła rozmowy polityczne i zapoznała się z życiem ludności zjednoczonej w walce z amerykańskimi agresorami. Na zdjęciu: delegacja polska z wizytą w oddziale jednostki obrony przeciwlotniczej w Hanoi



Lato w całej pełni. W oczekiwaniu na wyjazdy urlopowe wielu paryżan udaje się w słoneczne dni nad Sekwanę. Baseny pod gołym niebem są dosłownie oblegane. Na zdjęciu powyżej: tłumy ludzi spragnionych słońca na basenie paryskim Deligny

Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE



Jackie Kennedy spędza wakacje wraz z dziećmi 9-letnią Caroline i 6-letnim Johnem w Irlandii (kraju, skąd pochodzi rodzina Kennedy). Cała trójka z wielkim zapałem uprawia jazdę konną i całe dni spędza na długich spacerach

Przeważnie mniej mówi się o kompozytorach popularnych piosenek niż o wykonawcach, piosenkarzach, którzy przecież im właśnie zawdzięczają niemałą część sukcesów. Autor większości znanych przebojów w stylu yé-yé Georges Aber obchodził w gronie przyjaciół jubileusz skomponowania 1000 piosenek. Poniżej: jubilat oraz Sylvie Vartan i Johnny Hallyday przy okazałym torcie



Po raz czwarty z kolei I nagrodę w konkursie skrzypcowym im. Marguerite Long - Jacques Thibaud zdobyła przedstawicielka ZSRR, 17-letnia Gruzinka Nana Jaszwili. Na zdjęciu powyżej: utalentowana skrzypaczka podczas próby przed galowym występem z orkiestrą symfoniczną ORTF

Na wyścigach w Ascot można do woli napatrzeć się na rozmaite ekstrawaganckie stroje. Oto na przykład wspaniała i niecodzienna kapelusznica pani Roland Shilling (na zdjęciu z lewej) wykonany według projektu jej syna Davida Shilling



▲ Le 22 Juillet, la Pologne célèbre sa Fête Nationale, le 23-e anniversaire du Manifeste du Comité Polonais de Libération Nationale. L'oeuvre accomplie en 23 ans a de quoi remplir de fierté. Trois symboles: l'aspect des anciennes campagnes se retrouve dans ...les musées de plein air; des milliers d'usines (comme la nouvelle centrale de Łaziska en Silésie) ont surgi du sol; écoles, instituts, universités, polytechniques ont proliféré.

▲ Pia Colombo a accompli une tournée très réussie à travers l'URSS. Avant de rentrer — une photo-souvenir sur la Place Rouge.

▲ Dirigée par Zenon Kliszko, membre du Bureau Politique, une délégation du Parti Ouvrier Polonais Unifié a séjourné en juin dans la République Démocratique du Vietnam.

▲ Avec le soleil, l'été est revenu. Dans les piscines parisiennes, c'est la grande foule.

▲ Pour la 4-e année consécutive, le 1-er prix de violon du concours Marguerite Long — Jacques Thibaud est revenu à l'URSS, en la personne de Nana Yachvili, jeune et jolie Géorgienne.

▲ Mme Jackie Kennedy et ses enfants passent leurs vacances en Irlande, patrie des ancêtres du défunt président.

▲ Ou peut-on admirer un tel chapeau, sinon sur le champ de courses d'Ascot...

▲ On parle moins des compositeurs que de leurs interprètes. Voici donc Georges Aber, auteur de la plupart des chansons yé-yé, fêtant sa millième création en compagnie de Sylvie Vartan et de Johnny Hallyday.

POMNIK POWSTAŃCÓW

22 lipca odsłonięty zostanie w Katowicach Pomnik Powstańców Śląskich. Pomnik jest darem ludności Warszawy. Artysta rzeźbiarz Gustaw Zemła trzema potężnymi skrzydłami wyraził w nim symbolikę powstańczych zrywów, w których lud Śląska podejmował w latach: 1919, 1920 i 1921 bohaterską walkę o połączenie się z Polską.

Pomnik stanie w nowym centralnym punkcie Katowic, obok głównego skrzyżowania arterii Północ-Południe i Wschód-Zachód, na skarpcie z granitowych bloków zaprojektowanej przez inż. arch. Wojciecha Zabłockiego. Będzie to najokazalszy w Polsce pomnik wysokości 5-piętrowej kamienicy.

*

W latach międzywojennych społeczeństwo śląskie uczciło walkę powstańców o wyzwolenie kilku pomnikami. Najpiękniejszy był w Chorzowie. Odlewano je w Mikołowie, w nowo powstałym zakładzie metalurgicznym, gdyż Gliwice, gdzie dziś powstaje pomnik, mające przeszło wiekową tradycję w wykonywaniu tego rodzaju odlewów, przyznano Rzeszy, mimo że powiat gliwicki podczas plebiscytu wykazał zdecydowaną większość polską.

Miały i Katowice niewielki Pomnik Powstańca. Stał w dzielnicy Bogucice. Został wysadzony w 1930 r. przez niemieckich dywersantów z inicjatywy tzw. Volksbundu — organizacji mniejszości niemieckiej. Na jej czele stał dr Otto Ulitz, dzisiaj jeden z przywódców odwetowych ziomkostw w Niemieckiej Republice Federalnej.

Hitlerowcy po napadzie na Polskę we wrześniu 1939 r. wszystkie pomniki powstańców, jak zresztą wszystkie inne pomniki polskie, m. in. pomnik Moniuszki, zwalili z cokołów, a materiał przeznaczili na lufy armatnie.

Dywersant, który w 1930 r. podłożył materiał wybuchowy pod pomnik w Bogucicach, zbiegł na drugą stronę granicznego kordonu, tu od władz niemieckich otrzymał nagrodę — 265 marek i pracę w jednej z westfalskich kopalń.

*

Pomnik — dar Warszawy dla Śląska jest dziełem wspaniałym, jak wspaniała i bohaterska była uparta walka śląskiego proletariatu, by jego ziemia powróciła do Macierzy. Udało się to wówczas tylko częściowo. Ale historia Polski zapisała na swoich kartach powstańcze zrywy złotymi zgłoskami, a nadzieje powstańczych żołnierzy, by cały Śląsk połączył się z Polską, ziściły się w 1945 roku.



ODZNACZENIE MEDALAMI TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO FRANCUSKICH PROFESORÓW

W obecności dyplomatów, dyrektora Stacji Polskiej Akademii Nauk w Paryżu prof. Feliksa Widy-Wirskiego i wicedyrektora Stacji dr Tadeusza Kowzana, ambasador PRL Jan Druto podziękował francuskim profesorom za ich wkład w dzieło zacieśniania przyjaźni i współpracy francusko-polskiej

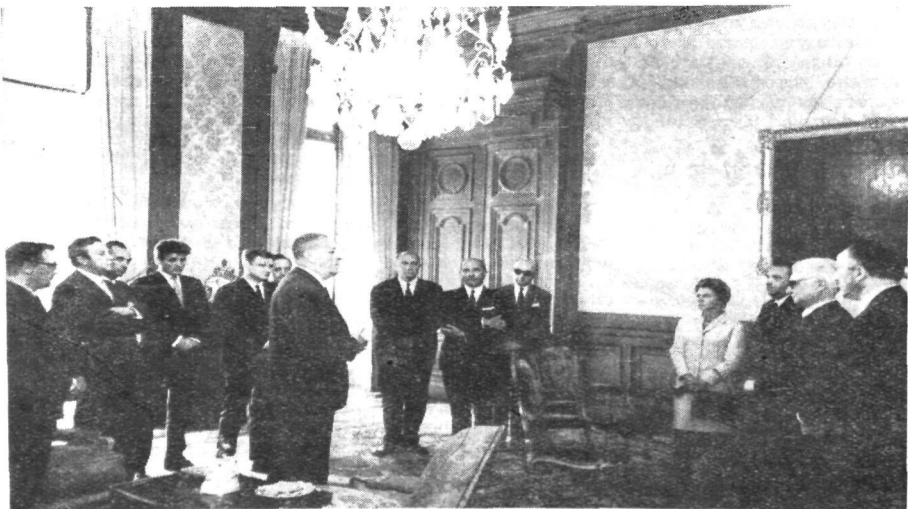


Medale Tysiąclecia Państwa Polskiego otrzymują w salonie Ambasady polskiej w Paryżu z rąk p. ambasadora Jana Druto (od lewej): profesor Ferdinand BRAUDEL, profesor Georges DUPY i profesor Jacques LE GOFF

W AMBASADZIE PRL W PARYŻU odbyła się ostatnio miła uroczystość. Ambasador p. Jan Druto wręczył francuskim naukowcom za zasługi w dziele zacieśniania współpracy polsko-francuskiej Medale Tysiąclecia Państwa Polskiego. Otrzymali je: prof. Ferdinand Braudel, członek honorowy Polskiej Akademii Nauk, dr honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, patronujący wymianie naukowej VI sekcji Ecole Pratique des Hautes Etudes z Polską Akademią Nauk, prof. Jacques Le Goff, historyk mediewista, dyrektor studiów VI sekcji Ecole Pratique des Hautes Etudes oraz prof. Georges Dupy, mediewista z Uniwersytetu w Aix-en-Provence.

Wręczając medale ambasador PRL p. Jan Druto podziękował profesorom za ich zainteresowanie i przyjaźń do Polski oraz ich osobisty duży wkład w zacieśnienie serdecznych kontaktów między Polską i Francją oraz rozwój współpracy naukowej między obydwu krajami.

W imieniu odznaczonych w serdecznych słowach podziękował za przyznane medale prof. Ferdinand Braudel.



List do Redakcji

Pan Grzybek zmusił mnie do napisania listu

Już od dawna zbierałam się do napisania tego listu, ale teraz zmusił mnie do tego list pana Grzybka z dnia 24 czerwca, w którym opisuje, jak ładnie pachnie polskie siano pod Jarocinem. A ponieważ ja jestem starą emigrantką także spod Jarocina, więc ten list tak mnie wzruszył, że aż tzy stanęły mi w oczach. Nie umiem swego wzruszenia wyrazić, gdyż jestem prostą kobietą, bez wykształcenia, bo trudno liczyć dwuletnią szkółkę wiejską, w której uczyłam się przed przyjazdem do Francji.

Dziś mija już 45 lat mego pobytu we Francji, tu owdowiałam, dzieci się pożeniły, pozakładały własne domy. Jest nas tu, w Béthune, trzy takie „kamratki-Polki”, które „od deski do deski” czytamy „Tygodnik Polski”. Co tydzień kupuje „Tygodnik” inna z nas i potem wszystkie go czytamy. Muszę więc dziś w imieniu nas wszystkich napisać, co odczuwamy, czytając „Tygodnik Polski”.

Z największym wzruszeniem co tydzień czytamy listy pana Grzybka, gdyż człowiek ten tak ładnie podkreśla polskość i poza tym listy jego są bardzo pouczające — jak jechać np. na wakacje do Polski, jakie książki czytać itp. Z jego listów dużo się nauczyłam, poznałam przystawia polskie, piękne wiersze, wzruszyłam się czytając list na Święto Matki, jak opisywał kwitnące w Polsce jabłonie czy też przypomniał pieśń „Chwalcie łaki umajone”... Wszystkie trzy często rozmawiamy na temat listów pana Grzybka i ostatnio nawet uradziłyśmy, że od nas należy mu się jakaś nagroda i może mu kiedyś coś kupimy i pošlemy jako naszemu druhowi spod Jarocina.

Dzięki panu Grzybkowi był też ciekawy konkurs sienkiewiczowski w „Tygodniku”, w którym pierwszą nagrodę

otrzymał pan Ziębówic z Belgii. Bardzo nam się jego wspomnienie podobało, bardzo jest nam ono bliskie.

Wiele artykułów podoba nam się w „Tygodniku”. Czytamy z zainteresowaniem „Prosto z Polski” i „Z życia naszych kolonii”. Z tej ostatniej kroniki dowiedziałam się ostatnio o śmierci swego ziomka spod Douai. Jest też ładna powieść i listy pani Anny, w których radzi nam w różnych sytuacjach życiowych. Lubimy też wspomnienia żołnierzy i tych co byli w Ruchu Oporu. Wszystko to bardzo ciekawe. Czasem nie podoba nam się Michałinka, gdy pisze o kawiarniach, wielkich przyjęciach, a my jesteśmy wszystkie trzy żony prostych górników i sukien wieczorowych ani popołudniowych nie mamy.

Chcę jeszcze dodać, że bardzo dobrze robi Redakcja, tłumacząc niektóre artykuły na język francuski. Moja synowa, która jest rodowitą Francuzką, czyta wszystko, co jest w „Tygodniku” napisane po francusku, a resztę, jak umiem, tak jej tłumaczę. Synowa pyta też, dlaczego listy pana Grzybka nie są choć częściowo tłumaczone na język francuski. Odpowiadam jej, że nie wiem, ale chyba trudno te wszystkie czyste polskie zwroty, przysłowia, wrywki wierszy oddać wiernie po francusku.

Kończę, bo widzę, że rozpisalam się bardzo, lecz musiałam napisać, co czujemy. Nie podpisuję się nazwiskiem, gdyż wolimy pozostać wszystkie trzy cichymi sympatyczkami pana Grzybka.

Pozdrawiamy wszystkie trzy całą Redakcję „Tygodnika Polskiego”, życząc mu wielu czytelników, a Panu Grzybkowi ściskamy szczerze dłoń za jego tak ładne listy.

M. H.

Wasza wierna czytelniczka

Ukazał się nowy numer „France-Pologne”

Ukazał się nowy numer czasopisma „FRANCE-POLOGNE”, zawierający szereg ciekawych materiałów. Po artykule wstępnym członka prezydium „France-Pologne” p. Maurice Bouvier-Ajam zamieszczono trzy interesujące wypowiedzi Miry von Kuhlmann (Niemcy), Jean Cassou (Francja) i Adama Kruczkowskiego (Polska) na temat pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Wiele miejsca poświęcono występowi w Paryżu Zespołu Pieśni i Tańca Woj-

ska Polskiego. Reportaż o życiu studentów polskich we Francji, obszernie omówienie filmu „Faraon”, materiały historyczne, zamieszczone z okazji 150 rocznicy śmierci Kościuszki oraz aktualności — wszystko bogato ilustrowane — zapełniają strony magazynu.

Cenny dodatek dla turysty stanowi mapa campingów w Polsce wraz z listą 50 najciekawszych obiektów turystycznych oraz poradami praktycznymi dla automobilistów.

UROCZYSTOŚCI POLSKO-FRANCUSKIE W BLANC-MESNIL

W podparyskiej miejscowości Blanc-Mesnil odbyła się ostatnio miła i udana impreza polsko-francuska, zorganizowana w związku ze zbliżającym się Świętem Odrodzenia Polski. Na imprezę złożyły się: wystawa rysunków obrazująca budowę i rozbudowę Warszawy oraz wieczór artystyczny. Na wystawę przybyli m. in. wicekonsul PRL w Paryżu, p. Ogonowski, mer Blanc-

-Mesnil, p. Robert Fregossy oraz szereg innych osobistości. Dużą frekwencją cieszył się także wieczór artystyczny.

Warto podkreślić, że zwiędającym wystawę Francuzom i Polakom szczególnie podobały się poświęcone Warszawie niezwykle sugestywne rysunki przebywającego obecnie w Paryżu wybitnego polskiego artysty — Juliana Zebrowskiego.

la boutique polonaise

25, rue Drouot
PARIS IX-e

tél. 770-83-37
c.c.p. Paris 189-46-68

● KSIĄŻKI

● PŁYTY

● ZNACZKI

● FOLKLOR

poleca:

MAPY drogowe Europy i Polski, mapy województw i campingów w Polsce

PLANY polskich miast

PRZEWODNIKI po Polsce

(w języku polskim i francuskim)

DUŻY WYBÓR PŁYT

nagranych w Polsce i we Francji

SŁOWNIKI francusko-polskie

ZNACZKI polskie

LALKI, WYCINANKI

bieżanki łowickie, pocztówki

LA BOUTIQUE POLONAISE przyjmuje prenumeratę pism

ECHA KONFLIKTU NA BLISKIM WSCHODZIE

KONFLIKT na Bliskim Wschodzie wstrząsnął do głębi opinią światową. Zbrojne i zaskakujące uderzenie Izraela w czasie napięcia politycznego w tym rejonie na sąsiednie państwa arabskie postawiło ludzkość nad przepaścią nowej katastrofy. Gdyby wielkie mocarstwa wykazały w owej chwili równą krewność jak rząd i generałowie Izraela, świat pograżony byłby się w nieszczęściu, a z życia i dobrobytu naszego globu pozostałyby jedynie strzępy. Stąd ogromna odpowiedzialność rządu Izraela, który lokalny spór w jednym z najbardziej newralgicznych rejonów świata zdecydował rozstrzygnąć przy pomocy czołgów, armat i samolotów, lekceważąc straszliwe niebezpieczeństwo.

Obroncy agresji Izraela przytaczają na jego usprawiedliwienie dziesiątki argumentów, przemilczają jednak, iż nie wyczerpał on wszystkich dostępnych środków pokojowych i że w decydującym momencie napięcia odrzucił propozycję Sekretarza Generalnego ONZ, U Thanta, by wojska ONZ — wycofane na żądanie Nasera z Egiptu, przenieść na granicę po stronie Izraela. Świadczy to wyraźnie, iż nie było dobrej woli ze strony rządu tego państwa, było zaś planowane z pełną premedytacją użycie siły. Wszelkie tłumaczenia, że agresja wynika z obronnej konieczności, nie wytrzymują krytyki. Dokładniejsze przestudiowanie wojen dawnych i najnowszych przekona nas z łatwością, że zawsze agresorzy tłumaczyli się potrzebą obrony i gdyby im wierzyć, można by dojść do fałszywego mniemania, że w ogóle nigdy nie było wojen napastniczych a jedynie wojny prewencyjne.

Łatwo upajać się zwycięstwem — znacznie trudniej ukoić ból i tragedie tych, nad którymi święciło ono swój triumf: w tym wypadku setek tysięcy uchodźców arabskich — matek, dzieci i starców, a także zaskoczonych napadem żołnierzy, zdanych na strasne skutki nowoczesnej broni, a później

na izolację w piekle pustyni, jej palące piaski, niszczący żar słońca, głód, pragnienie, brak wody oraz brak nie tylko sanitarnej, ale w ogóle wszelkiej ludzkiej pomocy.

I cóż dało zwycięstwo w wyniku nieodpowiedzialnej agresji poza przemijającą euforią żołnierzy i tłumów upojonych miażdżącymi efektami siły czołgów i bomb; poza okupacją części obcych terenów, których nikt w świecie bez względu na stosunek do Izraela nie chce mu przyznać; poza oburzeniem świata poddyktowanym troską o los uchodźców?

Spór z sąsiadami nie został rozstrzygnięty. Przeciwnie: jest dziś trudniejszy do sensownego rozwiązania ku zadowoleniu zainteresowanych stron niż przed agresją; zwiększył nienawiść mas arabskich do Izraela, a to bardzo oddaliło sąsiedzkie zbliżenie; urobił glebę do nowego zbrojnego starcia, z tym, że stopień niebezpieczeństwa może być teraz jeszcze bardziej groźny niż przed 5 czerwca, tj. przed pierwszym dniem agresji.

Krzyk, że ZRA dozbiera się, czy że chce się militarnie wzmocnić, jest krzykiem w rodzaju „trzymaj złodzieja” robnionym przez przestępcę. A tymczasem to przecież Izrael jest w tej chwili uzbrojony po zęby, czego odmawia Arabom, sam zaś w ciągu krótkiego istnienia trzykrotnie wystąpił jako napastnik. Umiejętne zaplanowanie operacji przy posiadaniu odpowiedniego potencjału bojowego, wyszkoleniu oraz przy sprawnym działaniu wywiadu — prowadzi zwykle do militarnego sukcesu, jeżeli zaskoczy się przeciwnika. W sumie jest to jednak łatwiejsze niż sztuka dojrzenia dalszych skutków agresji. Po tym, co zaszło na Bliskim Wschodzie, trudno przyznać rządowi Izraela polityczną dalekowzroczność. Ze mu jej zabrakło, wyraźnie wykazała dyskusja Nadzwyczajnej Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ i zgodne stanowisko,

jakie w sprawie okupowanych terenów i aneksji starej Jerozolimy zajęli poszczególni delegaci, dalecy od siebie w poglądach co do innych spraw.

Konflikt na Bliskim Wschodzie i ocena posunięć Izraela wywołały w kołach nieprzejednanej części emigracji szal ataków na Polskę. Usiłuje się w nich stworzyć wrażenie, jakoby stanowisko Polski w ocenie konfliktu było odosobnione i wyjątkowe, że różni się ono w sposób zasadniczy od poglądów wielu innych państw poza państwami Europy Wschodniej. Tymczasem tak wcale nie jest. Analiza dyskusji na Sesji Nadzwyczajnej ONZ oraz treść deklaracji a także wypowiedzi wielu mężów stanu i dyplomatów dowodzą niezbicie, że pogląd, jaki reprezentuje Polska, podziela wiele państw. Należy do nich przede wszystkim Francja, która zarówno w specjalnym oświadczeniu prezydenta de Gaulle'a, jak i swych przedstawicieli na Sesji ONZ dała temu niedwuznaczny wyraz.

Wrocie Polsce Ludowej koła emigracyjne, które aby szkodzić krajowi gotowe są użyć każdego argumentu, czego niejednokrotnie dały dowody, usiłują stanowisko Polski łączyć m. in. z antysemicką polityką prowadzoną rzekomo w Kraju. Nietrudno byłoby wykazać, że niejedyn z nieprzejednanych publicystów emigracyjnych, głoszący obecnie takie hasła i oburzenie, znany jest nie od wczoraj ze swego antysemickiego nastawienia.

Starzy emigranci pamiętają, że Armia Polska utworzona przed 50 laty z emigrantów polskich we Francji, USA, Kanadzie, Brazylii i z byłych jeńców wojennych, o której szeroko przypomina się specjalnymi uroczystościami jubileuszowymi na Wschodzie a zwana armią błękitną lub armią Hallera, została po powrocie do Polski w 1919 r. okrzyknięta w krajach zachodnich antysemicką zgrają, organizującą jakoby w Polsce pogromy Żydów. W Stanach Zjednoczonych i w innych krajach zachodnich ukazały się wtedy na ten temat setki artykułów, a nawet specjalne publikacje. Ta kłamliwa propaganda wywodziła się wówczas z tych samych źródeł co obecna: miała szkodzić Polsce i jej opinii w świecie.

AIR FRANCE a inauguré une nouvelle liaison Paris-Varsovie-Moscou. Aux trois services hebdomadaires par Caravelle est venu s'ajouter (tous les mardis) un vol aller-retour par Boeing 707. Le vol inaugural a eu lieu le 20 juin.

À cette occasion 23 représentants des grandes agences de voyages ont été à Varsovie les invités de M. Michel Poliakov qui dirige ici le bureau d'AIR FRANCE.

Ils ont visité la capitale polonaise et ses environs: Żelazowa Wola, Wilanów, Łowicz et promettent de revenir eux-mêmes et d'envoyer en Pologne leur clients.

A ce que nous a dit M. Poliakov, le trafic entre Paris et Varsovie s'accroît régulièrement. Durant le premier semestre de cette année AIR France a transporté entre Paris et Varsovie 80% de passagers de plus qu'au cours de la même période de 1966.



Grupa przedstawicieli międzynarodowych i francuskich biur podróży, korzystających ze specjalnego zaproszenia AIR FRANCE na lotnisku Orly przed inauguracyjnym lotem na pokładzie Boeinga 707 na trasie z Paryża do Warszawy

PARIS-VARSOVIE en Boeing



Dyrektor warszawskiej placówki AIR FRANCE p. Michel Poliakov (po lewej) i podejmowani przez niego przedstawiciele biur podróży (z prawej) przed lokalem AIR FRANCE w Warszawie, ul. Krucza 21



AIR FRANCE zainaugurował nowe połączenia Paryża z Warszawą i Moskwą wielkimi odrzutowcami typu Boeing 707. Samoloty te startują raz w tygodniu (we wtorek) z Orly i po dwóch godzinach lądują na warszawskim Okęciu.

Z lotniska Orly samolot odlatuje o godz. 9.15, w Warszawie lądaje o godz. 11.15 na lotnisku Okęcie, po czym o godz. 12.15 odlatuje do Moskwy.
Z Warszawy startuje o godz. 18.25, przylatuje do Paryża o godz. 20.40.

Jak wiadomo, niezależnie od tego połączenia trzy razy w tygodniu AIR FRANCE utrzymuje łączność lotniczą między stolicami Francji i Polski przy pomocy samolotów typu „Caravelle”.



Uroczystej inauguracji stałych lotów Boeingiem dokonał AIR FRANCE w dniu 20 czerwca. Z tej okazji dyrektor generalny warszawskiej placówki AIR FRANCE p. Michel Poliakov zaprosił do Warszawy 23-osobową grupę przedstawicieli międzynarodowych biur podróży, mających siedziby i oddziały w Paryżu oraz większych miastach Francji.

Wśród zaproszonych gości poza przedstawicielami francuskich biur podróży znaleźli się m. in. wykazujący duże zainteresowanie wymianą turystyczną z Polską: p. Roderick Campbell — reprezentant Travel Manager Wickman Ltd. (Coventry), p. Mervyn Stretton z Travel Manager Dunlop rubber Ltd. (Birmingham), p. Natraja Mudaliar — dyrektor M/S Mohamed Ebrahim and Co i p. Chetiar Palaniappa — dyrektor M/S South India Corporation (Madras), p. Giorgio Raschia — dyrektor Siège Central Fiat (Turyn), p. Gisella Costabel z Maison Subsea Oil Service (Mediolan), p. Sieni Fabio z Sales Manager Field Interprises Educational Corporation (Rzym), p. Dotto Spartaco Martinengo z Maison Formendi Carate Brianza (Mediolan), p. Alfred Robert Curtis — dyrektor Alfred Curtis

Bank Officer (Bankstown), p. Franco Aron z Field Enterprises Educational Corporation (Rzym), p. Helen Wajeman, dyrektor Société Alfred Curtis Bank Officer (Sydney).

Podczas trzech dni pobytu w Polsce goście AIR FRANCE podejmowani przez p. Michela Poliakoffa zwiedzili najciekawsze zabytki Warszawy i okolic podwarszawskich: Wilanowa, Łowicza, Żelazowej Woli. Przedstawiciele turystycznych biur podróży dzięki inicjatywie AIR FRANCE mogli ocenić walory nawet krótkotrwałej wizyty w stolicy Polski.

Pan André GALLOIS z Paryża, przedstawiciel Service des Ventes Intercompagnies, który był kierownikiem wycieczki lotniczej z Paryża do Warszawy, tak zrelacjonował krótki pobyt w Polsce:

— Te trzy dni były dla nas właściwie jednym dniem wypełnionym wieloma różnymi wraże-

niami i przeżyciami. Nasza wizyta okazała się bardzo cenna i zapewne owocna dla naszych klientów we Francji. Może była zbyt krótka, aby mówić o warunkach turystycznych w Polsce, ale dostatecznie długa, aby zachęcać turystów do odwiedzania Warszawy i obejrzenia jej wszystkich uroków.

Wszyscy byliśmy w Polsce po raz pierwszy. Bardzo silne wrażenie wywiera obejrzenia Warszawy po wyjściu z seansu filmowego pt. „Varsovie quand même”. Konfrontacja dokumentów z dzisiejszym obliczem miasta porusza każdego.

Wymieniliśmy poglądy z p. Julien BARRAT z Agence Imex (Tuluza), p. Robertem CHAPELIN z Agence Havas (Poitiers), p. Xavierem LEBOSSE z La Rochelle, p. Jacques MENEZ z Agence Havas (Angers) i p. René CONTENT z La Compagnie Air France (Paryż). I ja i oni, jesteśmy zdania, że podróż była bardzo pożyteczna nie tylko z punktu widzenia naszej pracy. Prawie wszyscy zamierzamy pojechać ponownie do Polski na dłuższy pobyt.

— Najbardziej podobała mi się Żelazowa Wola — powiedział jeden z uczestników wycieczki. — Bardzo ciekawy obiekt dla turystów, w którym można podziwiać dworek i szereg pamiątek po Fryderyku Chopinie. Usłyszeliśmy tam piękny koncert w wykonaniu pani Humen. Pobyt nasz był jednak za krótki, by zgłębić serce Polski. Dlatego przy następnej okazji wybierzemy się tam na dłuższą.

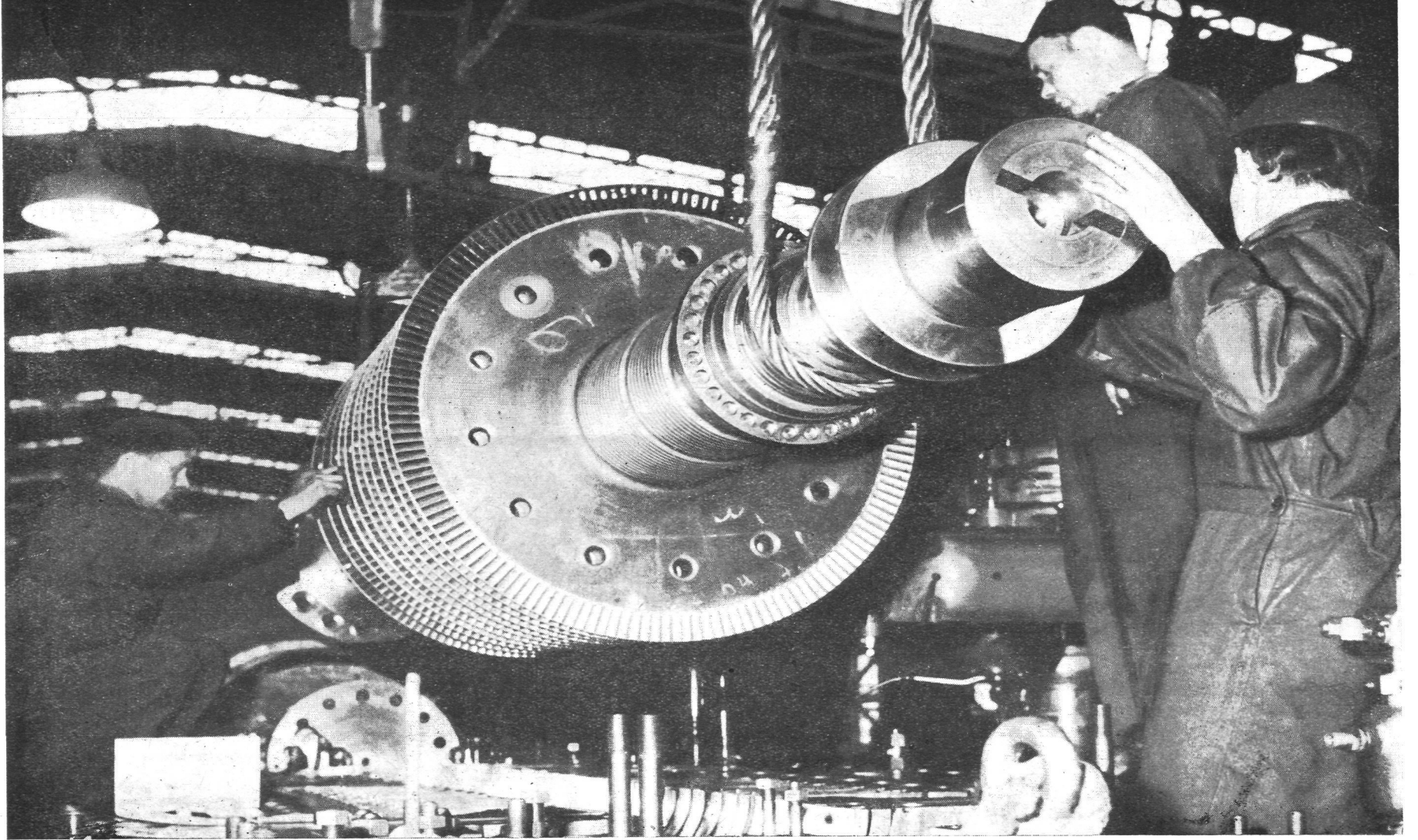
Dyrektor Air France w Warszawie p. Michel POLIAKOFF poinformował nas o wzroście ruchu pasażerskiego na linii Paryż — Warszawa — Paryż. Liczba podróżnych w ciągu 6 miesięcy bieżącego roku w porównaniu z pierwszą połową 1966 r. wzrosła o 80%. W jednym kierunku przewieziono na trasie Warszawa — Paryż 2000 pasażerów. W lipcu i sierpniu ruch ten będzie oczywiście znacznie większy.

— Jak układa się moja współpraca z polskim LOT-em? Bardzo dobrze — mówi dyr. Poliakov i śmieje się. — Nawet tak dobrze, że gram w jednej drużynie w piłkę nożną z naczelnym dyrektorem LOT-u p. Janem Zwierzyńskim.

k

Lotnicze połączenia AIR FRANCE między Paryżem i Warszawą cieszą się coraz większym powodzeniem





Zakłady Mechaniczne imienia generała Karola Świerczewskiego w Elblągu produkują turbiny, urządzenia dla statków, maszyny do obróbki plastycznej metali. Fabryczna marka ZAMECH zdobyła już szeroki rozgłos w świecie. Zakłady są na szóstym miejscu w Europie w dziedzinie budowy wielkich turbin energetycznych

ZAMECH-LOIRE

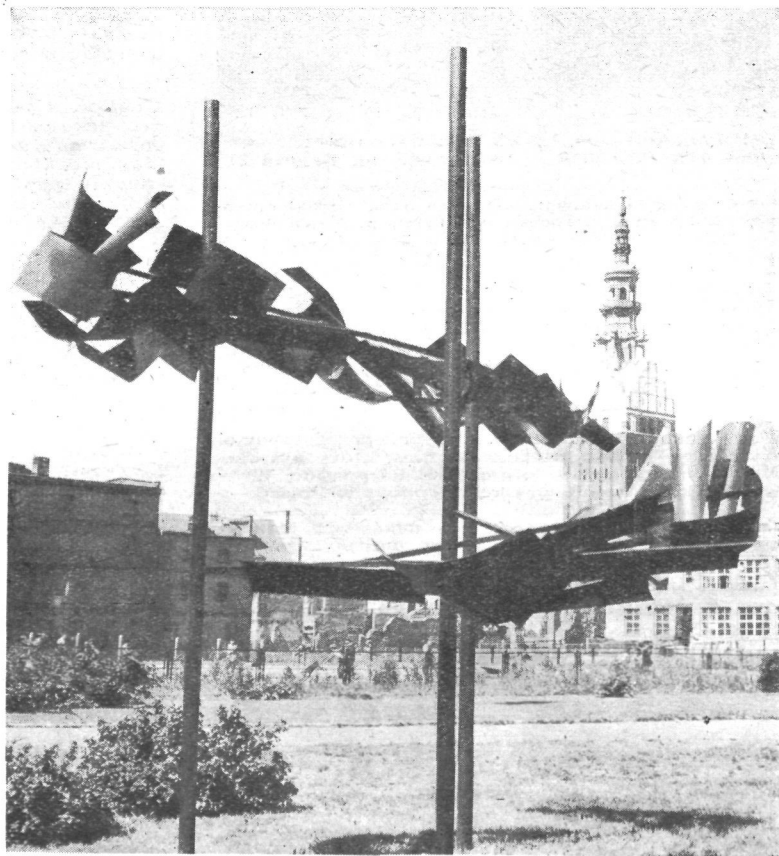
Zakładowa stacja maszyn analitycznych do programowania

ELBLĄG, importante cité industrielle relevée après la guerre d'une ruine presque complète (60 % de destructions), situé „à deux pas” du Nogat, bras droit du delta de la Vistule, approche rapidement les cent mille habitants. Le principal moteur de son expansion est ZAMECH, grosse usine travaillant surtout pour l'énergétique et la construction navale. Rien que cette année, ZAMECH fournira 37 turbines d'une puissance totale de 1000 mégawatts, de nombreuses hélices de propulsion etc.

Mais la gamme de production a été considérablement élargie et comporte aussi des appareillages pour l'industrie chimique, des machines pour l'usinage des métaux par déformation plastique, etc. Ses fabrications sont exportées vers plusieurs dizaines de pays du monde entier.

Récemment ZAMECH et les ATELIERS ET CHANTIERS DE BRETAGNE ont conclu un accord de coopération pour la fabrication de presses et de cisailles hydrauliques. Au début de juin, l'ingénieur Stefan Bolewski (chef de la section de montage) et l'ingénieur Pierre Charreyre (occupant le même poste pour le compte de la firme française), ont pu placer sur la première presse de 12 tonnes la plaque avec la nouvelle marque de fabrique „ZAMECH-LOIRE”. Cette presse a été exposée à la Foire de Poznań. Cinquante seront successivement livrées au premier client français.

L'accord prévoit aussi la participation de spécialistes français à la mise en route de nouvelles fabrications en série ainsi que l'organisation de stages pour les Polonais en France. Les deux firmes se sont partagées les marchés sur lesquels seront vendues les machines „ZAMECH-LOIRE”. Les Polonais en ont l'exclusivité dans les pays socialistes, au Brésil, en Egypte, en Finlande etc.

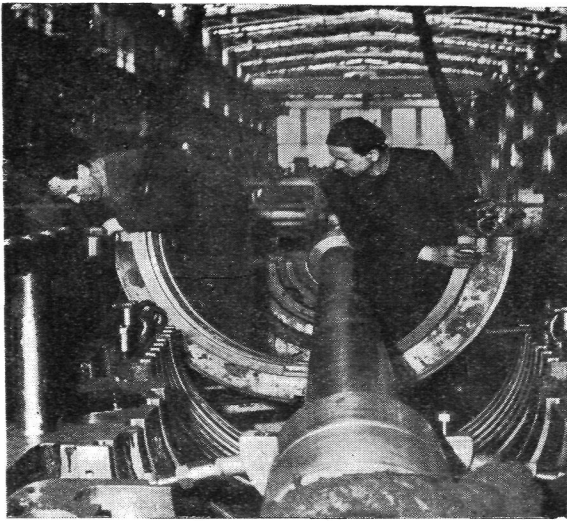


Elbląski ZAMECH organizuje w lipcu drugą już ekspozycję rzeźb wykonanych z odpadów stalowych blach, pod nazwą Biennale Przemysłowych Form Przestrzennych. Udział w przygotowaniu bierają bardzo liczni artyści rzeźbiarze oraz plastycy z całego Kraju

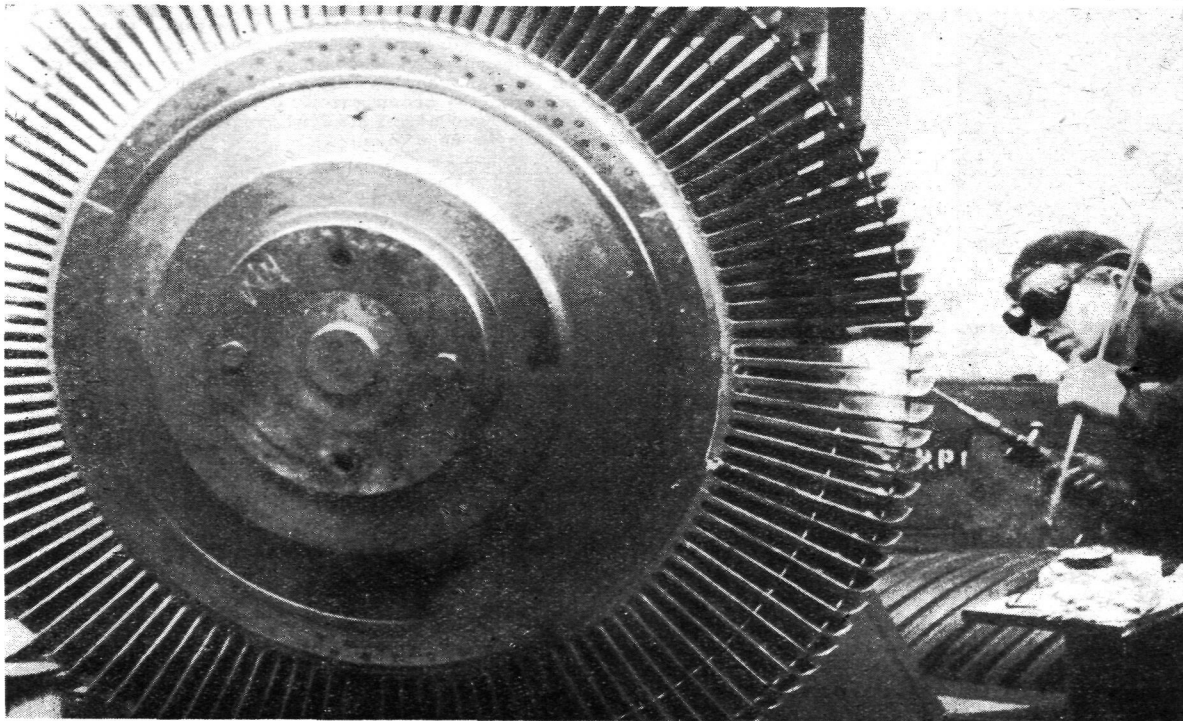
DUMĄ ELBLĄGA JEST ZAMECH — Zakłady Mechaniczne im. Karola Świerczewskiego, a dumą ZAMECHU są turbiny. O rozmiarach i umiejętnościach Zakładu świadczy m. in. fakt, że w tym roku opuści Elbląg 37 turbin o mocy blisko 1000 megawatów. I pomyśleć, że zaczęło się wszystko od wyremontowania zasowy słuźowej Kanału Augustowskiego. Był to rok 1945. W trzy lata później wielkim sukcesem było wykonanie śruby napędowej do pierwszego polskiego statku m/s „Sółdek”, wreszcie przyszła kolej na turbiny — małe, większe, coraz większe, duże, ogromne.

Dzisiaj produkcja ZAMECHU znacznie się poszerzyła. To są już nie tylko turbiny. Połową produkcji stanowią urządzenia okrętowe, takie jak napędowe śruby okrętowe, przekładnice okrętowe, a także górnicze i kątowe do taśmociągów. Ale to jeszcze nie wszystko. Prawdziwymi szlagierami są inne fabrykaty, jak aparatura chemiczna, maszyny do obróbki plastycznej metali itd. Na licencji francuskiej firmy Mc Gregor produkuje się pokrywy luków okrętowych. Lista wyrobów ZAMECHU jest bardzo długa, wymieniliśmy tylko niektóre pochodzące z tego giganta przemysłowego. Maszyny i urządzenia ZAMECH sprzedaje do kilkudziesięciu krajów świata.

Zakłady Mechaniczne w Elblągu realizują w bieżącym roku jedno z ciekawych wspólnych przedsięwzięć polsko-francuskich. Centrala Handlu Zagranicznego „Metalexport” zawarła porozumienie z przedsiębiorstwem „Ateliers et Chantiers de Nantes” w sprawie kooperacji produkcji obrabiarek na eksport.* Na warunkach wzajemnej współpracy ZAMECH buduje dwa typy maszyn: hydraulicz-



Poważna część wyrobów przemysłowych ZAMECH-u przeznaczona jest na eksport. Są to nie tylko turbiny, ale rozmaite urządzenia, w tym głównie okrętowe. Powyżej z prawej: dział produkcji śrub do łączenia wałów okrętowych. ZAMECH przygotowuje się do produkcji turbin o mocy 200 MW, a więc prawdziwych gigantów, w których każda część posiada kolosalne wymiary i olbrzymią wagę.



ne prasy gięciarki oraz hydrauliczne nożyce gilotynowe. Umowa z francuskim przedsiębiorstwem umożliwi ZAMECHOWI szybkie opanowanie produkcji nowoczesnych obrabiarek do obróbki plastycznej oraz pras — urządzenia do przeróbki plastycznej blach. Strona francuska już w lutym dostarczyła pełną dokumentację techniczną i technologiczną pras. Wkrótce ruszyła produkcja nowych urządzeń.

W POCZĄTKACH czerwca br. w ogromnej hali wydziału montażu maszyn do przeróbki plastycznej, szef tego wydziału — Stefan Bolewski, umieścił na nowej prasie pierwszą tabliczkę firmową ZAMECH-LOIRE. Prasa-prototyp przechodzi generalny rozruch. W rekordowym tempie powstał 12-tonowy korpus, łącznie ze zbiornikami wysokociśnieniowymi na olej.

Wśród grupy pracowników znajduje się również inżynier Pierre Charreyre, szef montażu współdziałający z Polakami z ramienia francuskiej firmy. Z uznaniem wyraża się o pracy polskich kolegów. Podkreśla przy tym, że Polacy niezwykle sprawnie nadrobili opóźnienie przesyłki z Francji, zawierającej niezbędne części aparatury elektrotechnicznej i hydraulicznej.

Prasa z tabliczką ZAMECH-LOIRE pokazana była na Międzynarodowych Targach w Poznaniu, a przedstawiciele Ambasady Francuskiej w Warszawie, bawiący na Targach, złożyli podziękowanie za sprawne i nadszpedzanie szybkie wyprodukowanie prasy.

Umowa przewiduje udział przedstawiciela „Ateliers et Chantiers de Bretagne” w uruchomieniu seryjnej produkcji urządzeń, a

także organizowanie we Francji praktyk dla inżynierów z Polski.

Nowa produkcja ZAMECHU posiada wysoki standard światowy. Strona polska zdobyła prawo wyłączności sprzedaży urządzeń ZAMECH-LOIRE w krajach socjalistycznych oraz w Brazylii, Egipcie, Finlandii, Włoszech itd. Pierwszą serią 50 maszyn odbierze francuski kontrahent, z którym zawarto porozumienie.

*

Załoga elbląskiego ZAMECHU myśli już o przyszłości. Tu będą przeprowadzone wkrótce pierwsze próby z nowoczesną turbiną parowo-freonową. Według przewidywań, turbina taka będzie prostsza w konstrukcji od dotychczasowych oraz pozwoli na istotne zwiększenie mocy.

Edmund ORKISZEWSKI

* Po przejęciu przedsiębiorstwa przez „Ateliers et Chantiers de Bretagne”, ten koncern stał się partnerem Zakładów w Elblągu.

GÓRNICZE WAKACJE W LA NAPOULE

GORACO JAK „W PUSTYNI I W PUSZCZY”. Jak w pewnym wierszyku (niestety, autora i tytułu nie mogę sobie przypomnieć): „Palmy się kołyszą, palmy się kołyszą — tak — tak — tak. Ptaki nad palmami, w palmach słodkie mięsne — mi — mami”. Mi — ma — mi. Tak, tak. Samemu mi się nie chce w to wierzyć, ale to prawda: tę widokówkę piszę — ja, Walenty Gawęda we własnej osobie — znad Lazurowego Wybrzeża...

Nie myślcie, że wygrałem na loterii. Chęć wyjazdu do górniczego domu wypoczynkowego w La Napoule zgłosiłem już kilka lat temu. Ale zapisać się to jeszcze nic. Jako że zgłoszeń do La Napoule jest dużo, taki wyjazd trzeba — wylosować. Ja wylosowałem go dopiero teraz. Ot i cała historia.

Powiecie, być może, tak jak jeden z moich kolegów, że „rozjeździłem się na starość, jak jaki minister”. Ano, trochę to i prawda. No ale — co? Miałem z tego nie skorzystać? Nie jechać na Côte d'Azur? „Raz kozie śmierć!” — pomyślałem sobie. „Pewnie, że ja już nie wyglądam całkiem tak jak Tarzan, ani moja Genowefa jak B.B. — rozważałem w duchu. — Ale przecież gorsze pokraiki paradują po plażach. Czyż nie przekonał się o tym niedawno w Malo-les-Bains?” Podobnego zdania była także i żona, która nawet zauważyła, że „jakiś uczonek powiedział przecież, że szczęście sprzyja odważnym”.

*

NO I JESTEŚMY oto w tym kraju, gdzie cytryna dojrzewa. Jak już pisałem o tym swojemu szwagrowi, tak jak teraz to mi się jeszcze w życiu nigdy nie powiodło. Nasz dom położony jest nad samym morzem, a morze jest lazurowe, a wokół nas wszędzie pełno jest niezwyklej, śródziemnomorskiej roślinności. Jeść dają dobrze. Co drugi dzień jedziemy na wycieczkę. Byliśmy już w Grasse, Cannes, Nici. Słowem co dzień jest niedziela. I wszystko jest takie piękne aż strach.

Zachody słońca to tu są takie, że każdego dnia przypomina mi się wiersz, którego uczyłem się w szkole, w Polsce jeszcze. „Smutno mi, Boże” — napisał Juliusz Słowacki. Gdybym go pamiętał, to bym go sobie co wieczór recytował. Ale nie pamiętam.

A propos pamięci: moja żona powiada, że ja już zdążyłem zapomnieć o tym, że jestem tylko emerytowanym górnikiem. A to dlatego, że kupiłem sobie okulary słoneczne. A kupiłem, bo zauważyłem, że tutaj wszyscy chodzą w ciemnych okularach i udają aktorów filmowych. No to ja „tak samo jak ci drudzy”.

Tak — piękna to jest kraina to Lazurowe Wybrzeże. I szczęśliwa: głównym zajęciem tubylców jest granie w „boules” i popijanie „ricard”. Długośmy się ze Stachem Borowiakiem zastanawiali, z czego też oni tutaj żyją. Teraz już się nie zastanawiamy. Zachciało się nam raz w Cannes piwa. Za cztery piwa daliśmy osiemnaście franków. Teraz już wszystko wiemy.

Obiady, gadu-gadu, „boules”, przechadzki, wycieczki, kolacje, i tak w koło. Czy uwierzycie, że mimo to tęsknię czasem za swoją kolonią na Nordzie, królikami, ogródkiem? — Pewnie nie. A jednak się kręci! — pardon, to ta gorączka, człowiek nie może nawet myśleć. Rzecz chciałem: a jednak to prawda.

*

BĘDZIEMY TU jeszcze ze dwa tygodnie. Gdyby Szanowna Redakcja wysłała w te strony reportera, to niechże tu do nas zajrzy. Jest nas tutaj — nas, górników polskich z Nordu — całkiem sporo. Może warto by o tym napisać, jak to górnicy odpoczywają na Lazurowym Wybrzeżu?

Odszukać nas można łatwo. Wystarczy przyjść na chwilę na plażę w La Napoule. Kiedy usłyszycie słowo „pieronie” — albo inne, równie serdeczne polskie zawołanie — to już będziecie przecież wiedzieć, że to my. Długo na takie hasło czekać nie będziecie. Coś na wakacjach klnie się więcej. Może dlatego, że taka tu, psia-krew, gorączka.

WALENTY GAWĘDA



LA GRANDE COOPERATIVE REGIONALE

OTWARTA DLA WSZYSTKICH KONSUMENTÓW

w departamentach **NORD** i **PAS-de-CALAIS**

SKLEPY SPÓŁDZIELCZE rozmieszczone są między **VIEUX-CONDE** i **AUCHEL**

300 SKLEPÓW — w tym — **12 „SUPERETTES”** i **45 „LIBRE-SERVICE”**

Ceny bardzo przystępne ♦ Rabaty ♦ Najwyższe gatunki



Jedna z wielu robotniczych rodzin warszawskiej dzielnicy Wola

RODZINA GÓRSKICH Z WOLI

HISTORIA RODU GÓRSKICH związana jest z Wola, dzielnicą, w której urodził się senior rodu i gdzie przeżył całe swe życie. I z fabryką wolską, która dla ojca jest czymś więcej niż miejscem, do którego się idzie, aby zarobić pieniądze. A Stefan Górski — ojciec, ma świetną pamięć, pamięta dobre i złe, czasy niezwykle odległe i zadania planowe swego wydziału na jutro.

Urodził się w 1908 r. na Woli; w 1917 r. umarł mu ojciec. Dwa lata później w 1919 r. poszedł do pracy tam, gdzie pracowali matka i brat, robotnicy w dzisiejszej fabryce Świerczewskiego, a wtedy w Państwowej Fabryce Karabinów. Miał wtedy lat 11.

— Pamiętam wybuch wojny w 1914 roku. Kozaków, mobilizację, placz. Wola to była wtedy taka lepsza wieś. Miała wójta, 6 murowanych domów, w jednym z nich mieszkaliśmy — na Królewskiej Drodze.

Jeździł wtedy tramwaj konny; od Młynarskiej do Cerkwi. Wodociąg docierał do rogu Bema i Wolskiej, dalej były studnie — jak na wsi. Kto chciał dobrej wody, brał wiadra i wędrował czasem parę kilometrów do wodociągu.

Dzielnica Wola zmieniła się nie do poznania, podobnie jak warunki życia i pracy znacznej większości mieszkańców tej starej dzielnicy Warszawy



W 1922 r. przyłączono Wolę do Warszawy, zasypano cuchnące rowy ściekowe, a w 1925 r. ruszył pierwszy elektryczny tramwaj. Rozbierano drewniaki, a na ich miejsce budowano murowane kamienice. Część drewnianych ruder przetrwała aż do wojny.

Utkwił w pamięci na zawsze rok 1939, kiedy już 8 września Niemcy zaatakowali Warszawę od strony Woli i tu ich zatrzymano. Znowu odezwała się Reduta Ordona, ta, na której walczył gen. Sowiński. Wola wytrwała aż do kapitulacji Warszawy. Później ciężkie lata okupacji. Człowiek przemycił się przez życie. Najtragiczniejsze dni miały nadzieję w przeddzień wyzwolenia.

— Powstanie zastało nas przy ul. Jana Kazimierza — wspomina p. Górski. — Na szczęście syn był na wsi u matki żony. 5 września rano, gdzieś tak o pół do dziewiątej wyrzuciłem przez okno i zobaczyłem Niemców, jak szli dwoma rzędami, chodnikami wzdłuż domów. Rękawy zakasane, w rękach broń, za pasami granaty. Kolejno otaczali domy i wyganiaли ludzi. Zgromadzili ich w trzech punktach i tam zamordowali, strzelając z karabinów maszynowych. Na Wolskiej pod numerem 123 miesz-

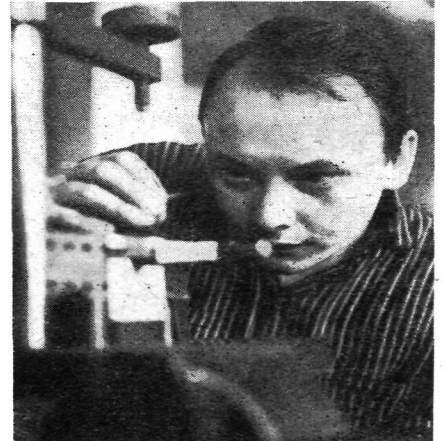
LHISTOIRE de la famille Górski est étroitement liée au quartier ouvrier de Wola à Varsovie. Le père, Stefan Górski, y est né en 1908. A onze ans, orphelin de père, il travaillait déjà dans la même usine que sa mère et son frère. Il y est encore aujourd'hui, alors qu'elle est devenue une des plus importantes entreprises de Varsovie: la Fabrique d'Outillages de Précision „Karol Świerczewski”. M. Stefan Górski évoque pour nous ses souvenirs: le temps où Wola était encore un village comptant à peine six maisons de briques, les kilomètres à faire pour aller à la bouche d'eau publique quand les puits étaient à sec, les tramways à chevaux puis le premier tramway électrique, l'entre-deux-guerres qui ne fut pas trop dur pour lui — travailleur qualifié qui ne connut pas le chômage, les durs combats de 1939 sur les barricades de Wola, l'Insurrection et la fuite de Varsovie systématiquement rasée par les Allemands, le retour sur les ruines fumantes de l'usine et de sa propre maison en janvier 1945, la reconstruction... Aujourd'hui il est chargé chez Świerczewski d'une fonction responsable. Etant un des meilleurs ajusteurs, il prépare les étalons — travail de patience et de précision s'il en est. Bientôt le „flambeau” sera repris par son fils. Andrzej Górski travaille depuis 12 ans chez Świerczewski. Cette année, il va décrocher son diplôme d'ingénieur. L'année 1962 est marquée d'une pierre blanche dans la chronique familiale des Górski: c'est alors qu'Andrzej, après son service militaire, commença ses études supérieures à la Polytechnique de Varsovie sans quitter son travail, c'est alors que M. Stefan partit pour quatre mois en Egypte avec toute une équipe devant mettre en route une nouvelle usine et former des ouvriers qualifiés, c'est encore cette même année que les Górski s'achetèrent une voiture. Confiée à des mains aussi expertes que celles des deux Górski, elle marche comme une montre de précision...

W mieszkaniu wszystko jest solidne i trwałe. Odbiornik radiowy, telewizor z 21-calowym ekranem, wygodne fotele. W pokoju króluje okazała palma. Trochę egzotyki wnoszą wiszące na ścianach barwne talerze z wizerunkami egipskiej królowej Nefretete, piramidami i sfinksem. Zza jednego z foteli, jakby wetknięte tam przypadkiem, wyglądają deska kreślarska i białe arkusze brystolu.

W tym mieszkaniu nic nie znalazło się przypadkowo, wszystko ma swoją historię, swój sens i stanowi odbicie wydarzeń i faktów, które przeżyli i przeżywa jego mieszkańcy — rodzina państwa Górskich: ojciec starszy mistrz z wydziału produkcji narzynek w Fabryce Wyrobów Precyzyjnych im. Gen. Świerczewskiego w Warszawie, matka — pracująca w dyrekcji Warszawskiej Spółdzielni Spożywców Wola, syn — wzorczarz i student Politechniki Warszawskiej, zatrudniony w tej samej fabryce co ojciec.



Mistrz Stefan Górski pracuje w wolskiej Fabryce Wyrobów Precyzyjnych od roku 1919. Jego syn Andrzej (z prawej strony) przejął po ojcu piękne tradycje zawodu wzorczarza. Za rok, po ukończeniu studiów, będzie inżynierem



kała matka z siostrą. Zabili matkę, siostrę i jej 6-miesięczne dziecko w wózku. Nam udało się uciec z Warszawy następnego dnia.

POD KONIEC stycznia 1945 r. pan Górski wrócił do wyzwolonej Warszawy. To był cmentarz miasta i ludzi. Później był przy ekshumacji pomordowanych.

— Został tylko popiół, spalili wszystkich. Parę ton tych popiołów wywieźliśmy wozami na cmentarz. Ocalały tylko klucze, bardzo dużo kluczy. Ludzie wychodzili z mieszkań i zamykali je, myśleli, że wrócą. Nasz dom był spalony, więc znalazłem sobie pokój na Żelaznej. Sprowadziłem żonę. Nie mieliśmy nic, dorobek paru ładnych lat życia poszedł z dymem. Trzeba było zaczynać od początku.

Tak zaczęli wszyscy warszawiacy, cały kraj — z niczego, od początku. Stefan Górski kilka tygodni przepracował w fabryce „Avia” na Pradze, ale ciągnęło go z powrotem do jego fabryki, na Wolę. Do tej fabryki, gdzie z 11-letniego ucznia stał się wzorczarzem, jednym z nielicznych w kraju przed wojną fachowców o najwyższych kwalifikacjach.

Pamięta, że kiedy zaczynał pracę, na jego wydziale była tylko jedna szlifierka, i to dla wybranych. On, młody chłopak, pracował pilnikiem długości 14 cali. Zamim się z grubsza obrobiło materiał, trzeba było pilnować kilka godzin. Mięśnie rosły od tej roboty. Później już maszyn było więcej, teraz... zapomniano jak wygląda pilnik, a większość wyrobów „Świerczewskiego” idzie na eksport.

— Nie każdy może zostać wzorczarzem — mówi Stefan Górski. — Trzeba mieć drug, cierpliwość i nie mieć nerwów. Trzeba świetnie czytać rysunki.

Wzorczarzowi nie mogą pocić się ręce — odcisk palca zostawiony na płytce pomiarowej, powoduje jej rdzewienie.

— Ojciec ma rację — podejmuje rozmowę syn Andrzej. — Tydzień roboty, a później zdenerowanie, chwila niewagi i wzorzec zepsuty. Nawet temperatura, wilgotność powietrza odgrywają tu olbrzymią rolę.

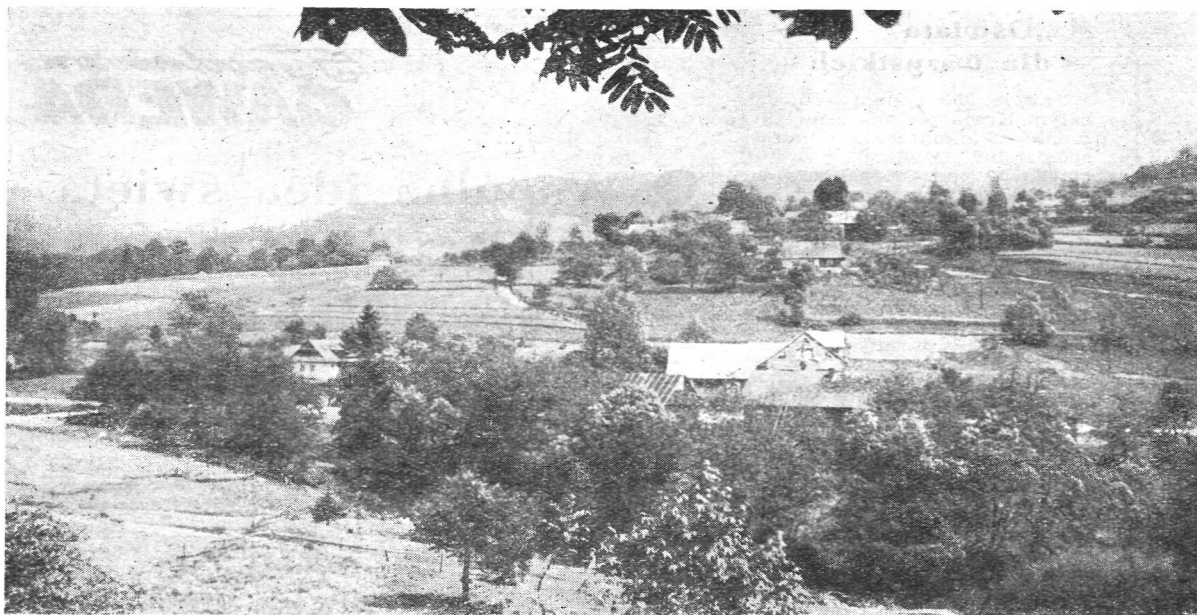
GŁOWA RODZINY, pan Stefan Górski, już przed wojną zarabiał bardzo dobrze. Tak jak dziś jego syn Andrzej, który — choć jest technikiem — przejął po ojcu tradycję zawodu. Ale już niedługo tego wzorcowania w rodzinie Górskich. Pan Andrzej będzie za rok inżynierem. Fabryka zyska świetnego fachowca — 12 lat praktyki przy warsztacie i wyższe studia. Będzie pierwszym inżynierem wśród Górskich z Woli.

Wśród minionych, coraz lepszych lat, rok 1962 szczególnie się wyróżnia w życiu rodziny Górskich. Tego roku Andrzej, w kilka lat po skończeniu szkoły średniej i po odbyciu służby wojskowej, zaczął realizować swoje marzenie, zdał egzamin i został przyjęty na wyższe studia.

W tym samym roku robotnik z Woli Stefan Górski wsiadł do samolotu i poleciał do Egiptu (stad te talerze na ścianach). Był członkiem ekipy „Świerczewskiego”, która uruchamiała nową produkcję i szkoliła załogę jednej z kairskich fabryk. Przez cztery miesiące poznawał „tajemnice faraonów”, zwiadał zabytki i miasta Egiptu, a przede wszystkim przekazywał tajemnice swojego zawodu egipskim robotnikom.

— Miałem zaszczyt — opowiada — uderzyć głową w piramidę, aż mi się wszyscy faraonowie pokazali. Przez ciekawość — zaglądałem do grobowca w piramidzie, było nisko i stuknąłem głową w starożytny kamień.

Wreszcie tego samego — 1962 roku w rodzinie Górskich pojawił się nowy „członek rodziny” imieniem „Syrena” typ 103. Od tej pory zmieniły się niedziele i urlopy całej rodziny. Panowie mają teraz dużo zajęcia, bo wiadomo, że samochód to dzieciec trudne w „wychowaniu” i wymagające stałej opieki. Ojciec i syn mają prawa jazdy, a mama stawia sprawę jasno, że sytuacja kobiet dojrzała już od dawna do tego, aby i ona prowadziła wóz...



Wieprzec liczy zaledwie 84 gospodarstwa i niewiele ponad 500 mieszkańców. Ta mała podhalańska wieś daje przykład dobrej, samodzielnej, społecznej pracy dla dobra całej gromadzkiej wspólnoty

DLA SWOJEJ WSI

WIEŚ WIEPRZEC leży na Podkarpaciu w powiecie Sucha Beskidzka i jak wiele innych górskich wsi położona jest z dala od ośrodków przemysłu. Z dawien dawna miejscowi ludzie wędrowali stąd za chlebem po pracę w doliny, nierzadko nawet „na Sachsy”, a także do Francji, czy Belgii. Wiele rodzin wyjechało z Wieprzca i okolicznych wsi na stałe do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Przychodzą dzisiaj do Wieprzca listy z dalekich stron z nazwami miejscowości trudnymi do wymówienia dla miejscowych ludzi. Od rodzin i znajomych, którzy znaleźli drugą Ojczyznę, gdzieś daleko w świecie.

Góry i potoki, lasy i kiepska ziemia, która niewiele rodzi — takie są okolice Wieprzca. We wsi mieszka zaledwie 500 osób. Wielu dojeżdża do pracy w Limanowej i Nowym Targu. Z państwowego kiesy wpływa trochę pieniędzy na rzecz miejscowego funduszu gromadzkiego, ale jest to za mało, aby podjąć w Wieprzcu budowę choćby niewielkiego zakładu przemysłowego. Zebrali się zatem kiedyś gospodarze i uradzili, że nie czekając na pomoc z zewnątrz sami rozpoczną starania, żeby doprowadzić wieś do lepszego wyglądu i zadbać o jej rozwój gospodarczy.

Mieszka w Wieprzcu Stanisław Niedźwiedź, człowiek, który według niemieckich dokumentów nie żyje. W okresie okupacji wymienił ze starszym bratem osobiste dokumenty przed wywiezieniem na roboty do Niemiec. Nikt o tym nie wiedział. Ojca, brata i kilku innych mieszkańców wsi zabrano gestapo. Wkrótce brata rozstrzelano w grupie innych Polaków pod Zakopanem.

Po wojnie, w roku 1946, Polacy postawili pomnik w miejscu bestialskiej zbrodni, a na tablicy znalazło się nazwisko Stanisława Niedźwiedzia. W rzeczywistości chodzi o jego brata Jana. Natomiast Stanisław uciekł pod koniec wojny z przymusowych robót i brał udział w partyzantce.

Powrócił szczęśliwie do rodzinnej wsi i zabrał się do zniszczonej wojną gospodarki. Dziś tryska energią i pomysłami, ciesząc się doskonałym zdrowiem. Stanisław Niedźwiedź wraz z innymi założył przy miejscowym Kółku Rolniczym zespół chałupniczy. 60 członków zespołu wykonuje drewniane wkłady do transporterów. Zarobki przy tej nieskomplikowanej, ale pożytecznej pracy są niezłe, a część dochodów zespół przeznacza na cele społeczne dla całej wspólnoty wiejskiej.

*

PRZYKŁAD JEDNEGO energicznego człowieka udziela się innym i dzisiaj już wszyscy mieszkańcy poświęcają część wolnego czasu od pracy w gospodarstwie czy w mieście na ochotniczą pracę dla swojej wsi, co wraz z pieniędzmi od władz powiatowych i Kółka Rolniczego daje poważne i korzystne efekty. Oto kilka z nich: 12 kilometrów linii telefonicznej, która połączyła wieś ze światem; most na potoku Żarnowianka; doprowadzenie do wioski elektryczności i oświetlenie ulic; połowa wsi ma już wodę z wodociągu; jest dom kultury z salą widowiskową i biblioteką, kawiarnią i telewizorem; postawiono ponadto silosy na kiszki, a dla Kółka Rolniczego garaże.

Wartość tych przedsięwzięć wyniosła ponad cztery i pół miliona złotych, z czego państwo dało milion złotych i sprzęt, zespół chałupniczy Kółka Rolniczego drugie tyle, a reszta — to wspólna wartość kilkuletniej pracy społecznej wszystkich mieszkańców Wieprzca.

Od lat gospodarze wsi gnębił brak dobrej drogi dojazdowej do głównego traktu przez powiatowe miasto Suchą Beskidzką. Przez te wertepy, skalistą ziemię i leśne ścieżki nie przejechał żaden cięższy wóz. W całym powiecie Sucha pełno letników

i zimą i latem, gospodarze czerpią spore dochody z wynajmowania kwater i wydawania posiłków; tylko w Wieprzcu było dotąd pusto, chociaż okolica nawet może i piękniejsza niż gdzie indziej. Budowę drogi przewidziano wprawdzie w ogólnym planie powiatowym, ale dopiero w roku 1970. Miejscowi obywatele nie chcieli jednak czekać. Powołał komitet budowy drogi, Stanisława Niedźwiedzia wybrali przewodniczącym i przystąpili w ubiegłym roku do dzieła.

Od władz powiatowych dostali sprzęt drogowy i środki transportu. Zespół chałupniczy dał 270 tysięcy złotych, gospodarzom przypadła praca pod nadzorem fachowców. Trzeba było wykonać odcinek drogi o długości 4,8 km ze wsi Kojszówka poprzez Wieprzec. Postanowili, że droga musi być szeroka, z solidnym podkładem z kruszywa. Zwieźli kamień, przerobili go w kruszarkach na tuczki, zadeklarowali, ile kto przepracuje dni. W ubiegłym roku wykonali już prawie dwa kilometry drogi. Przez ostatnią zimę zwozili materiał, a wiosną tego roku zaczęli od nowa.

Postanowili, że droga oddana zostanie uroczyście do użytku 22 lipca, w dniu narodowego święta. Mają do pomocy spychacz, ciągniki, ciężarówkę, kruszarkę. Pracują wytrwale, poświęcają każdą wolną chwilę, by zdążyć...

„Do autobusu mamy 4 km, do kościoła 7 km, do ośrodka zdrowia w Osielcu również 7 km — mówi nauczycielka Krystyna Piotrowska, która także pomaga gospodarzom. Na nowej drodze będzie kursować autobus, a w Wieprzcu będą dwa przystanki”.

Gospodarz Jan Chłopek mówi: „Pracuję przy budowie drogi już po raz 25. Łatwiej teraz będzie dowieźć produkty z gospodarstwa na targ w Suchej lub Makowie Podhalańskim. Nasza wieś dużo zyska”.

Kiedy mieszkańcy wsi uporają się z drogą i dokonają budowę wodociągu, zajmą się budową nowej drogi z Wieprzca do Czarnej Skomielnej, o długości 2 kilometrów.

Tacy są już ambitni górale z Wieprzca, którzy sami, własną pracą postanowili przeobrazić swoją wieś.

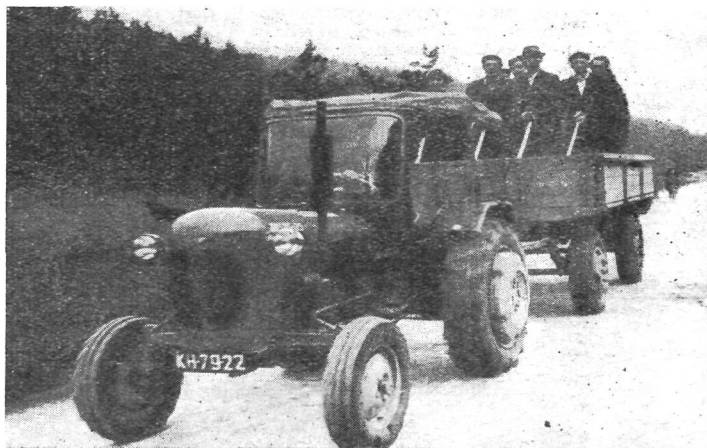
E. O.

QUATRE-VINGT QUATRE „FEUX”, un peu plus de 500 habitants, un sol pierreux et peu fertile, un site agréable grâce aux forêts environnantes et aux torrents montagneux — voici en peu de mots la „carte de visite” du village subcarpathique de Wieprzec. Bien longtemps le village a fourni chaque année son contingent d'émigrants partant chercher du travail et du pain en Saxe, en France, en Belgique et jusqu'aux Etats-Unis.

Aujourd'hui, les entreprises nouvelles de Nowy Targ et de Limanowa suffisent à absorber le surplus de main d'oeuvre. Sur place une coopérative artisanale créée auprès du cercle agricole assure un gagne-pain supplémentaire à quelque 60 personnes qui confectionnent des cageots. Une partie des bénéficiaires va à toute la communauté rurale. Ajoutés aux sommes inscrites dans le budget de l'arrondissement et au travail bénévole de tous les habitants, ils ont permis de réaliser d'importants travaux: électrification et éclairage des rues, conduites d'eau, douze kilomètres de ligne téléphonique, maison de la culture, silos et garages pour le cercle agricole. Le tout a coûté plus de quatre millions et demi de zlotys. L'Etat a fourni un million et les machines nécessaires, la coopérative artisanale un autre million, le reste constituant la valeur du travail bénévole accompli par les villageois durant quelques années. Dans les mêmes conditions tout le monde a travaillé à la construction d'une route de cinq kilomètres qui permettra aux autocars et aux camions d'accéder commodément au village. Ainsi Wieprzec aura enfin sa part dans l'essor touristique de la région. Inscrite primitivement dans le plan régional pour 1970, cette route a été inaugurée au moment où vous lisez cet article, le 22 juillet 1967. Dès maintenant les habitants de Wieprzec pensent à d'autres ouvrages utiles à toute la communauté.

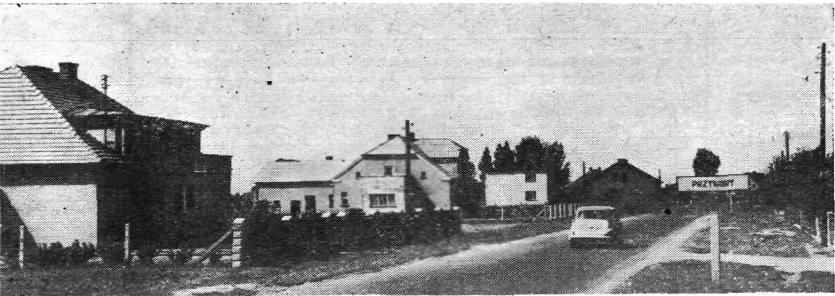


Tak jeździło się dotąd, na przelaj po górskich wertepach, do pobliskiego Makowa, Suchej, nawet do sąsiedniej wsi. 22 lipca ukończona zostanie droga, zbudowana wspólnym wysiłkiem. Poniżej: powrót po pracy gotowym już odcinkiem nowej drogi



Każdego dnia przy budowie drogi pracowało przeciętnie 30 osób: mężczyzn i kobiet. Powoli, ale stawnie wykonano pod nadzorem budowniczych dróg podkład, ubito rozkruszony przedtem kamień





Na miejsce starych, typowo wiejskich zagrod coraz powszechniej buduje się w Polsce nowe domy, wyglądem przypominające podmiejskie dzielnice willowe. Oto na przykład wieś Przewory w powiecie opolskim zaliczająca się do typowych wsi tego regionu Kraju. Mieszkańcami jej są głównie średniorolni chłopcy

■ Jednorazowy odstrzał 50 tysięcy ton rudy

Kopalnia „Bolesław” pod Olszkiem była terenem niecodziennej operacji technicznej. Dokonano tu odstrzału blisko 6-tonowego ładunku materiału wybuchowego. Wybuch „bomby” dał ogromny urobek

— 50 tys. ton rudy cynkowo-olowianej. Był to pierwszy w polskim górnictwie wybuch podziemny tak dużego ładunku.

Odstrzałem zburzone zostały rudonośne filary pozostawione między komorami, w których prowadzi się wydobycie rudy w nowoczesnym systemie eksploatacji. Przygotowania do „bombowej” operacji trwały kilka miesięcy.

■ 360 małych miast współzawodniczy o tytuł „Mistrza gospodarności”

Spośród 642 miast liczących poniżej 10 tys. ludności — 360 przystąpiło do konkursu o tytuł „Mistrza gospodarności”, najwięcej z woj. katowickiego (34). Konkurs został ogłoszony pół roku temu przez redakcję tygodnika „Rada Narodowa”.

Tytuł „Mistrza gospodarności” i dwóch wicemistrzów zostanie przyznany tym miastom, które uzyskają najwyższą ocenę, w dziedzinach objętych regulaminem. Zwycięzca konkursu otrzyma nagrodę w wysokości 5 mln zł, a zdobywcy tytułów wicemistrzów — nagrody po 3 mln zł.

Niezależnie od głównych nagród przewidziane są liczne nagrody dla tych miast, które wyróżnią się wybitnymi osiągnięciami w jednej z dziedzin objętych konkursem, a więc w gospodarce komunalnej, drobnej wytwórczości, turystyce oraz handlu i gastronomii.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi na początku 1968 r.

■ Wzorowa spółdzielnia mieszkaniowa



Minęło 10 lat od chwili założenia w Lublinie Spółdzielni Mieszkaniowej. Dziś domy wybudowane przez spółdzielców stanowią jedną z największych dzielnic miasta. Mieszka w niej 12 tysięcy osób, i z każdym rokiem więcej. Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa aż pięć razy z rzędu zdobywała I miejsce w ogólnokrajowym współzawodnictwie o tytuł najlepszej spółdzielni tego typu w Kraju.

■ Chór męski Politechniki Poznańskiej na światowym festiwalu w Langollen

Nie lada wyróżnienie w postaci zaproszenia na Światowy Festiwal Chórów Studenckich organizowany w lipcu w angielskiej miejscowości Langollen spotkało chór męski Politechniki Poznańskiej. Zaśpiewa on dwie obowiązkowe pieśni angielską i włoską oraz bar-

dzo trudny utwór „Krakowianka” Wiechowicza.

Koncertami będzie dyrygował był wychowanek chóru chłopięco-męskiego Państwowej Filharmonii w Poznaniu i absolwent klasy dyrygentury chóralnej tuższej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej — Janusz Dzieciol.

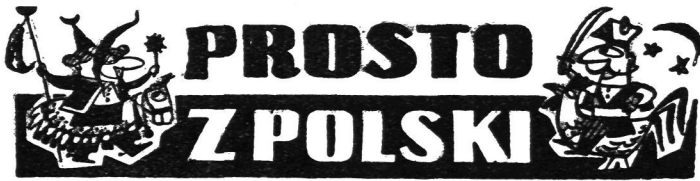
■ „Oświata” dla wszystkich

Prawie 350 tysięcy osób w całym Kraju posiada zaświadczenia z ukończenia kursów spółdzielni „Oświata”, która w ciągu 10 lat zorganizowała około 8700 stacjonarnych i azoicznych kursów.

Poza żelaznym repertuarem szkoleniowym — ślusarz, stolarz, laborant, krawcowa, fryzjer itd. — uczono kobiety haftu, wyrobu pamiątek, młodzież szkolono w zakresie automatyki przemysłowej i trudno wyliczyć czego jeszcze. „Oświata” bowiem poza kursami organizowanymi z własnej inicjatywy organizuje także szkolenie zawodowe na zamówienie instytucji i przedsiębiorstw.

Przed wszystkim, jednak duży nacisk kładzie się na szkolenie fachowców dla punktów rzemieślniczych: kominiarzy, zegarmistrzów, monterów urządzeń chłodniczych, a także przygotowuje kadry dla wiejskich ośrodków maszynowych, kółek rolniczych, pralni.

Absolwenci długotrwałych kursów zawodowych — w tym 3-letnich, mogą zdać egzamin w zasadniczej szkole zawodowej i zdobyć tytuł robotnika wykwalifikowanego.



■ 20-lecie Muzeum Martyrologii w Oświęcimiu

2 lipca minęła 20 rocznica utworzenia w Oświęcimiu-Brzezince — w miejscu męczeńskiej śmierci ofiar z blisko 30 krajów Europy okupowanych przez hitlerowską III Rzeszę — Muzeum Martyrologii Narodów. (Muzeum powstało na mocy uchwały Sejmu PRL jako trwały symbol pamięci ofiar faszyzmu).

W okresie 20 lat tereny byłego hitlerowskiego obozu masowej zagłady zwiedziło oko-

ła 5,5 miliona osób, w tym ponad 700 tysięcy z zagranicy. W ubiegłym roku hold ofiarom Oświęcimia złożyło przeszło 500 tys. osób, z których co piąty był cudzoziemcem.

W Muzeum Martyrologii w Oświęcimiu wykonano ostatnio wiele prac konserwatorskich. Pozwoliło to poszerzyć dotychczasową ekspozycję oraz zabezpieczyć dalsze obiekty i urządzenia pomobowe. Międzynarodowym wysiłkiem wniesiony został w Brzezince Pomnik-Mauzoleum.

Państwowe Muzeum w Oświęcimiu prowadzi działalność popularyzatorską, wydawniczą i naukową. Ma ono poważny dorobek w dziedzinie współpracy z podobnymi placówkami w Europie. Wnosi też duży wkład w dalsze ściganie zbrodniarzy hitlerowskich.

■ Renowacja domku Tadeusza Kościuszki

Konserwator zabytków i Uniwersytet im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie podjęli decyzję renowacji morderczego domku, który stanowił własność stryja Tadeusza Kościuszki i w którym mieszkał swojego czasu sam bohater.

Domek stoi na terenie obecnego Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu.

■ Milion słuchaczy Filharmonii Narodowej

Miniony sezon muzyczny 1966/67 był dla Filharmonii Narodowej w Warszawie jednym z bardziej udanych. Placówka ta zorganizowała w tym okresie 2982 koncerty i audycje, z tego 213 we własnej siedzibie przy ul. Jasnej, a pozostałe w pięciu najbliższych województwach, w miastach patronalnych (Radom, Płock, Elbląg), uzdrowiskach oraz za granicą (w Japonii, w ZSRR i w Anglii). Zespoły Filharmonii Narodowej wykonały w minionym sezonie 423 utwory. Przez estradę gmachu przy ul. Jasnej przewinęło się obok zespołów i solistów polskich wiele wybitnych zespołów i solistów zagranicznych.

Ogółem w Kraju i za granicą w imprezach Filharmonii Narodowej uczestniczyło ponad milion słuchaczy.

Tygodniowa
GAWĘDA

● Wspólna idea święta ● 22. VII. 1944 ● Wielka odwaga i ogrom poświęceń

TYLKO TYDZIEŃ dzieli francuskie święto narodowe, rocznicę zburzenia Bastylli, od polskiego święta narodowego, rocznicy Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. No, bądźmy ściślejsi: wydarzenia, które zapoczątkowały te święta dzieli odległość nieco większa: 155 lat i 1 tydzień. Ale jest też coś, co je łączy: zburzenie Bastylli stało się symbolem unitowania wolności przez Francuzów, manifest PKWN — analogicznym symbolem umiłowania wolności przez Polaków.

Wówczas, 22 lipca 1944 r. ogłoszono na pierwszym skrawku Polski wyzwolonej z hitlerowskiej niewoli Manifest tymczasowej władzy wykonawczej, który dał podwaliny pod budowę gmachu Ludowej Polski. Ostatnie zdanie Manifestu: „Niech żyje Polska wolna, silna, niepodległa, suwerenna, demokratyczna!” zawierało skrócony program autorów deklaracji. Nie prosta to była sprawa, by urzeczywistnić te hasła. Przede wszystkim trzeba było kraj wyzwolić spod buta okupanta. Dymity jeszcze i miały jeszcze przed pół roku dymić kominy Oświęcimia, było to jeszcze przed ciężką próbą Powstania Warszawskiego, a walczące u boku Armii Radzieckiej Odrodzone Wojsko Polskie i rozsiadane po kraju oddziały partyzanckie czekały jeszcze wielkie bitwy i wielotysięczne ofiary. Niemniej perspektywa wolności była jasna.

Ale nawet przegnanie okupanta nie stanowiło jeszcze rejonami urzeczywistnienia zamierzeń. U progu narzuconej Polsce hitlerowskiej wojny pisał poeta:

„...są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli...”

Toteż choć w obronie kraju przed wrogiem „nikt nie pokąpił krwi”, w momencie, gdy wróg został pobity, na nowo i wyraziście problem tych „rachunków” stanął przed polskim społeczeństwem. Polska przedwrześniowa była krajem zacofanym, o strukturze ekonomicznej i społecznej (nie mówiąc już o systemie rządzenia) wykluczającej postęp i nowocześnieństwo państwa. Już raz, w 1918 r. nie wykorzystano okazji przeprowadzenia reform społecznych i gospodarczych, tym razem jednak okazji nie zaprzepaszczono. Kluczowy przemysł, który od września 1939 przynosił przede wszystkim zyski cudzoziemcom, właścicielem jego przemiennej części, został upaństwowiony, a wielkie majątki ziemskie, stanowiące własność nielicznych rodzin — zostały rozparcelowane między tych, którzy na nich pracowali, między chłopów. Trzecie poważne zagadnienie, które wymagało natychmiastowego rozwiązania, to było zaludnienie i zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych, które wróciły po klęsce hitlerizmu do Polski. I czwarta sprawa — stopniowa likwidacja zniszczeń wojennych.

KIEDY DZIŚ, z perspektywy niespełna ćwierci wieku patrzy się wstecz na dokonane w tym historycznie przecięt niesłychanie krótkim czasie osiągnięcia — trzeba podziwiać odwagę, z jaką ludzie kierujący krajem podjęli te zadania, a przede wszystkim trzeba podziwiać naród, który tym zadaniom na miarę kilku pokoleń w tak krótkim czasie sprostał.

Reakcyjni Niemcy rozpowszechnili (robią to i nadal) po świecie kłamliwe mity o Polakach jako o nierobach, leniuchach, brudasach etc. Dziś „polnische Wirtschaft” (polska gospodarka), o której mówiono z kpina, konkuruje w świecie z gospodarką i wyrobami krajów mających za sobą wielowiekowe tradycje przemysłowe. Na I Zjeździe PPR w grudniu 1945 ówczesny sekretarz generalny tej partii Władysław Gomułka wspominał, że straty i zniszczenia Polski wskutek wojny i okupacji wymiasty tyle, ile wymiastyby „70-letni zarobek wszystkich robotników i pracowników Polski przedwojennej”. Pomyślcie, Drodzy, przez chwilę: ile trudu i wyrzeczeń, ile ofiarności i pracy, ile wysiłku umysłowego i fizycznego musiało ponieść polskie społeczeństwo, by osiągnąć to, co zostało osiągnięte, by sprawić, że kraj jest dziś bez porównania bogatszy i piękniejszy, niż był przed wojną, że stokroć sprawiedliwszy jest podział dochodu społecznego.

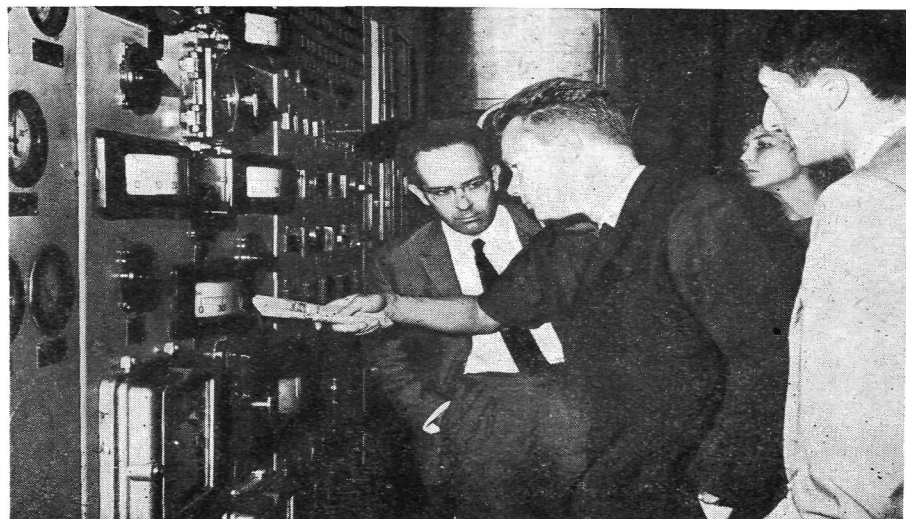
★

Gdy na świecie mówi się o Polsce, mówi się o Niej z szacunkiem, nie tylko dla bohaterstwa i cierpienia, ale i dla umiejętności budowania nowego życia, tam, gdzie wedle zamierzeń wroga miały być jedynie popioły i zgłiszczca.

Wybaczcie, Mili, tym razem nieco inny ton gawędy niż zazwyczaj. Ale rocznica PKWN, święto narodowe, nastraja właśnie do takich chwil refleksji. Dobrych refleksji, z których można być dumnym.

Dlatego, tak jak Francuzi 14 lipca, Polacy w tydzień później będą się radośnie bawili do późnej nocy. 22 Lipca — to naprawdę święto całego narodu.

MARIAN



Obrady toczyły się w kilku komisjach. Na sali siedzą (od lewej): pp. Bazin, Wyart, Pelletier, prezes SEP Tadeusz Dryzek i sekretarz generalny Zdzisław

Podczas pobytu w stolicy goście francuscy zwiedzili Elektrociepłownię „Siekierki” (zdjęcie), Hutę Warszawa i Instytut Elektroniki w Międzyzlesiu

FRANCUSKO-POLSKA WSPÓŁPRACA W DZIEDZINIE ELEKTROTECHNIKI



Wybitny specjalista, Polak z pochodzenia, p. Bohdan Broniewski referuje swoje prace o ogniwach paliwowych, które zrewolucjonizują transport

POD KONIEC CZERWCA odbyły się w Warszawie „Dni Elektrotechniki Francuskiej”. Wybitni specjaliści francuscy przedstawili kilkuset polskim kolegom z zakładów energetyki, instytutów naukowo-badawczych, biur projektowych i konstrukcyjnych dorobek przemysłu elektrotechnicznego Francji. Organizatorem konferencji było Stowarzyszenie Elektryków Polskich, skupiające około 20 tysięcy inżynierów i techników.

Obradom przewodniczył wiceprezes Stowarzyszenia mgr inż. Edward HARASIMOWICZ, wybitny ekspert z dziedziny elektrotechniki.

Oto jego opinia o odbytych „Dniach”.

— Kontakty przemysłu elektrotechnicznego Francji z polskimi kołami w tej dziedzinie datują się nie od dzisiaj. W 1959 roku odbyły się po raz pierwszy w Polsce „Dni Elektrotechniki Francuskiej”. Pomimo że w imprezie uczestniczyły wówczas tylko cztery przedsiębiorstwa, cieszyła się ona dużym powodzeniem, a osiągnięcia techniki francuskiej prezentowały wysoki poziom, w niejednym przypadku światowy. Od czasu pierwszych „Dni” upłynęło 8 lat. W tym czasie zaznaczył się dalszy postęp w dziedzinie elektrotechniki.

— Z jakimi problemami, tym razem, zapoznali francuscy elektrotechnicy swoich kolegów?

— Od jednostek prądowców o mocy 125 MW przemysł francuski przechodzi wkrótce na jednostki o mocy 600 MW. Od napięć 400 kV przeszedł przemysł do 765 kV, a w stadium badań znajduje się obecnie sieć eksperymentalna miliona woltów.

W dziedzinie elektrotechniki, zwłaszcza przemysłowej, poczyniono olbrzymie postępy. Pozwoliło to, między innymi, na rozwiązanie problemów automatyzacji w przemyśle, udoskonalenie elementów napędowych urządzeń numerycznych. Bardzo ciekawe rozwiązania przedstawili specjaliści francuscy w zakresie scalonych obwodów dla kompleksowych systemów automatyzacji.

W dziedzinie tzw. nowej elektrotechniki zaprezentowano wyniki prac badawczych nad ogniwami paliwowymi, które wprowadzą — dziś można to już twierdzić z pewnością — przewrót w transporcie. Perspektywy stosowania ogniw paliwowych w motoryzacji, przynajmniej w komunikacji miejskiej, aczkolwiek jeszcze nie sprecyzowane w czasie, są realne.

Po drodze do rozwiązań ogniw paliwowych osiągane są interesujące rozwiązania nowych ogniw akumulatorowych o znacznie większej wydajności energetycznej (trzy do pięciokrotnie) od dotychczasowych.

— Może zechciałby Pan wymienić nazwiska kilku najwybitniejszych francuskich specjalistów, których gościlo podczas „Dni” Stowarzyszenie Elektryków Polskich?

— Trudno byłoby wymienić nazwiska specjalistów francuskich, których referaty stały na bardzo wysokim poziomie. Spośród nich z wielką satysfakcją wymieniam

nazwisko p. Bohdana BRONIEWSKIEGO, z pochodzenia Polaka. Kieruje on pracami przyszłościowymi w Zakładach Alsthom. Panowie DUBOIS i de SIMONE prowadzą prace badawcze w Zakładach Compagnie Générale d'Electricité.

W obradach wzięło udział ponad 400 uczestników. Ogólną liczbę uczestniczących w obradach sekcyjnych określić należy na ponad 650 osób.

Ze strony francuskiej brało w nich udział około 70 specjalistów z p. DEBORDES, prezesem Syndicat Général de la Construction Electrique oraz p. WYART, prezesem Société Française des Electriciens.

— Jak Stowarzyszenie Elektryków Polskich ocenia ten francusko-polski sejm elektrotechników?

— Podczas „Dni” odbyło się wiele spotkań i imprez. Doskonała atmosfera i szczerza wymiana poglądów stanowiły dobrą podstawę wzajemnego zrozumienia. Goście francuscy mieli możliwość zwiedzić Kraków, a w Warszawie podziwiali tempo rozbudowy. Pokazaliśmy im Instytut Elektrotechniki w Międzyzlesiu, Hutę Warszawa i Elektrociepłownię „Siekierki”. Zwiedzili oczywiście również Pałac w Wilanowie, który zbudował Jan III Sobieski dla ukochanej Marysieńki de La Grande d'Arquien.

Na obradach obecnych było kilku dziennikarzy francuskich reprezentujących „Le Monde”, „L'Information”, „La Vie Française” oraz Francuską Telewizję. W prasie polskiej ukazało się wiele wzmianek o „Dniach”, ich roli w zacieśnieniu współpracy naukowej, technicznej i ekonomicznej obydwu naszych krajów.

— A jak zarysowują się perspektywy dalszej współpracy?

— Postanowiono wspólnie, że w 1968 roku odbędą się we Francji „Dni Elektrotechniki Polskiej”. Warto zaznaczyć, że tego rodzaju impreza naukowo-techniczna odbędzie się po raz pierwszy.

Podczas „Dni Polskich” we Francji przedstawimy nasz ponad dwudziestoletni dorobek energetyki i przemysłu elektrotechnicznego. Pokażemy również francuskim kolegom nasze zamierzenia rozwojowe, a na tle dotychczasowych rezultatów pomówimy o konkretnych możliwościach współpracy.

Opierać się ona będzie nie tylko na takich imprezach jak „Dni”. Uzgodniliśmy, że tematy, które cieszyły się ostatnio szczególnym zainteresowaniem, zostaną powtórzone i pogłębione na konferencjach i sympozjach, na które z kolei zaprosimy poszczególnych specjalistów francuskich.

Ustalono również, że w prasie technicznej zamieszczone będą artykuły wymienne francuskich i polskich specjalistów. Strona francuska rozważy ponadto możliwość zorganizowania w Polsce, po raz wtóry, konferencji poświęconej wyłącznie problemom rozwoju elektrotechniki francuskiej, która podczas ostatnich „Dni” traktowana była przyczynkowo.

Rozmawiała: W. K.

FIN JUIN à Varsovie, les „JOURNÉES DE L'ELECTROTECHNIQUE FRANÇAISE” ont été pour plusieurs centaines d'ingénieurs et chercheurs polonais l'occasion de prendre connaissance des dernières réalisations françaises dans ce domaine.

D'éminents spécialistes français ont parlé des unités énergétiques de 600 MW dont la production sera bientôt mise en route, des réseaux industriels de 765 kV, des expériences portant sur un réseau de 1000 kV (un million de volts!), des progrès réalisés dans l'automatisation, des perspectives qu'ouvrent pour l'automobile des nouveaux types d'accumulateurs, etc, etc.

Les quelque 70 invités français de ces „Journées 1967” (les premières avaient eu lieu en 1959) ont visité l'Institut d'Electrotechnique à Międzyzlesie, la centrale thermique de Siekierki, l'Acierie „Warszawa”. Les monuments de la capitale et ses curiosités n'ont pas non plus été oubliés, quoique — par la force des choses — visités un peu „à l'américaine”.

L'an prochain, pour la première fois, on organisera à Paris des „Journées de l'Electrotechnique Polonaise”. Mais les spécialistes des deux pays ne veulent plus se limiter à ce genre d'échanges trop rares. Il y aura donc des conférences, des symposiums et des stages communs qui permettront d'approfondir certains sujets particuliers, tels p. ex. l'électronique.

Nie tylko obradowano na sejmie elektrotechników. Podczas cocktailu wymieniają uwagi (od prawej) pp.: Harasimowicz, Pelletier, Desbordes, Sergeant (na zdjęciu poniżej z lewej). Prezes Stowarzyszenia Elektryków Polskich mgr inż. Tadeusz Dryzek wręczył złotą odznakę SEP prezesowi Syndicat Général de la Construction Electrique p. R. Wyart



W MONTIGNY-SUR-LOING
KOŁO FONTAINEBLEAU

W 150 ROCZNICĘ ŚMIERCI

Tadeusza KOŚCIUSZKI

Uroczystość odbyła się przy dźwiękach tradycyjnych francuskich „sonneries”

W sto pięćdziesiątą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki odbył się uroczysty obchód na terenie gminy Montigny-sur-Loing, w okolicach Fontainebleau, przy pomniku bohatera Polski, Francji i Ameryki. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz francuskich i polskich, delegacje stowarzyszeń i organizacji kombatanckich oraz liczna grupa ludności z okolicznych osiedli.

W OKOLICACH majątku Berville, w którym przebywał przez parę lat Tadeusz Kościuszko, zanim wyjechał do Szwajcarii, w lesie Fontainebleau wznosi się pomnik ku czci Kościuszki. W okresie ostatnich miesięcy pomnik ten został odnowiony staraniem Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu.

Na uroczystość przybył konsul generalny p. JANUSZ MICKIEWICZ, sekretarz Ambasady p. STANISŁAW STREJA, wicekonsul p. EDMUND SZOTT, podprefekt departamentu Seine-et-Marne p. DORTEL, mer Montigny-sur-Loing p. ROBERT, mer La Genevraye pani BURMOD, mer Villemer p. METIER, mer Veneux-les-Sablons, p. GRESSER, mer St. Mammesse p. GILLET z małżonką, mer Varennes-sur-Seine p. SEJOURNE, mer Cely-en-Bière p. LAURENT, zastępca mera Mitry-Maury p. ROUNE, zastępca mera Montigny-sur-Loing p. VIGNE, delegacja Stowarzyszenia „France-Pologne” z jego sekretarzem generalnym p. ALEKSYM KRAKOWIAKIEM, p. mecenas TADEUSZ JAGOSZEWSKI — wiceprezes Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu wraz z delegacją Związku ze sztabem stowarzyszenia b. kombatanów francuskich z I i II wojny światowej z Montigny-sur-Loing, kapitan PEPIN, komisarz ROIX, dyrektor miejscowej fabryki p. ROULLON, obecny właściciel majątku Berville, zachowujący troskliwie pałac, w którym mieszkał Kościuszko, i zbierający pamiątki po wielkim Polaku, oraz dużo ludności z okolicznych gmin.

Przy dźwiękach tradycyjnych „sonneries” odegranych przez miejscową orkiestrę, p. Janusz Mickiewicz — konsul generalny PRL oraz merowie Montigny-sur-Loing i Genevraye złożyli u stóp pomnika wieniec. Po złożeniu hołdu bohaterowi wszystkie osobistości udały się do Montigny, gdzie odbył się dalszy ciąg uroczystości. Wyświetlony został krótkometrażowy polski film o Kościuszcze, a następnie wygłoszone zostały przemówienia.

Mer Montigny p. ROBERT przypomniał o pobycie generała na terenie gminy Montigny, o jego przyjaznym stosunku do miejscowej ludności, a także o uratowaniu wiosek przed grabieżą przez oddziały carskich wojsk rosyjskich, które grasowały tutaj w 1814 r. Postać Tadeusza Kościuszki pozostała we wdzięcznej pamięci ludności francuskiej do dzisiejszego dnia.

Pan konsul generalny MICKIEWICZ mówił o roli, jaką Tadeusz Kościuszko odegrał w Polsce, w tragicznym okresie rozbiorów, jako utalentowany dowódca i mąż stanu oraz w Ameryce, gdzie walczył o wolność Stanów Zjednoczonych. Dla Polaków pozostał on symbolem walki o niepodległość i wolność. Z satysfakcją podkreślił mówca istnienie związków Kościuszki z Francją, którą Polacy darzą szczególnym sentymentem. I w przeszłości, i obecnie w sytuacji Polski i Francji jest wiele wspólnego. Bardzo bliskie, prawie identyczne są poglądy obu krajów na zasadnicze problemy współpracy pokojowej, sprawy bezpieczeństwa w Europie i pokoju światowego.

— Cała okolica Montigny-sur-Loing uważa za wielki zaszczyt, że Kościuszko, jedna z najszlachetniejszych i najbardziej bohaterskich postaci historii świata, gościł w tych stronach — powiedział podprefekt p. DORTEL. Wyrażając te uczucia w imieniu prefekta departamentu Seine-et-Marne p. Jean Verdier, który nie mógł, niestety, przybyć na uroczystość z przyczyn od niego niezależnych, oraz w imieniu własnym, podprefekt p. Dorteł nakreślił portret Kościuszki — bohatera, którego czci Polska, Francja i Ameryka.

Pragnienie wskrzeszenia wolnej Polski, gotowość do podjęcia w każdej chwili walki o wyzwolenie, gdziekolwiek ona się toczyła — tak podziwiane u Tadeusza Kościuszki — stanowiły jeszcze jeden łącznik wiążący Polskę z Francją, dwa narody szczególnie sobie bliskie.

*

Lampka wina zakończyła tę wzruszającą uroczystość na cześć wielkiego polskiego bohatera. Dała ona okazję do wielu miłych spotkań. Obecna była na uroczystości m. in. p. Geneviève Bordier — mieszkanka Sorques, która ze szczególną wytrwałością przypominała merostwu Montigny o konieczności zapiekania się pomnikiem Kościuszki, wymagającym odnowienia. Uroczystość przy odrestaurowanym monumencie sprawiła jej, podobnie jak i wielu innym mieszkańcom okolicznych wiosek, szczególną satysfakcję.

T ADEUSZ KOŚCIUSZKO, chef de l'Insurrection de 1794, est devenu une figure légendaire de l'histoire polonaise. Ses liens avec la France furent nombreux. Il étudia à l'Académie Militaire de Versailles puis à Brest. Rentré en Pologne à la nouvelle du premier partage, il revint en France en 1778 pour partir en Amérique avec Lafayette et Rochambeau. En 1792, l'Assemblée Nationale lui décerna solennellement la qualité de citoyen français. Au lendemain de l'Insurrection de 1794, son chef malheureux se réfugia en France, à Berville près de Fontainebleau. Il ne voulut pas servir Napoléon, doutant — non sans raison — des intentions de l'Empereur à l'égard de la Pologne. Kościuszko ne quitta la France qu'à la veille du Congrès de Vienne, voulant user de son influence et défendre les intérêts de sa patrie. Déçu par la vanité de ses efforts, il mourut peu après, en 1817, à Soleure, en Suisse. Il est donc tout naturel qu'on ait célébré le 150-e anniversaire de sa mort à Montigny-sur-Loing (Berville se trouve sur son territoire) où se dresse un monument au héros polonais. De nombreuses personnalités françaises et polonaises ainsi qu'une foule d'habitants de la région ont assisté aux cérémonies.



Mieszkanka Sorques, Geneviève Bordier (z lewej) upominała się od dawna u rady gminnej, aby odrestaurować pomnik Tadeusza Kościuszki. Podczas uroczystości mer p. Robert (po prawej) mówił o wdzięczności, z jaką ludność Montigny-sur-Loing wspomina od kilku pokoleń bohatera Polski. Poniżej z lewej: konsul generalny p. Janusz Mickiewicz składa wieniec u stóp pomnika. Na zdjęciu poniżej: moment po ceremonii. Od lewej stoją: pani mer Gilles, p. konsul generalny J. Mickiewicz, p. wicekonsul E. Szott, p. mer Robert i p. podprefekt Dorteł





Delegacje organizacji kombatanckich ze sztandarami oddają honory pamięci wielkiego Polaka. Po środku podprefekt departamentu Seine-et-Marne p. Dortel

KOŚCIUSZKO we FRANCJI

Tadeusza Kościuszkę łączyły z Francją liczne więzy. W 1770 roku był jednym z nielicznych uczniów Szkoły Kadetów w Warszawie, których wysłano na dalsze studia za granicę. W Académie Militaire w Wersalu, a następnie w Breście studiował sztukę fortyfikacji, oblężeń oraz taktykę walk na morzu. Podczas pobytu we Francji dowiedział się o pierwszym rozbiórze Polski. Wrócił do Kraju, ale już w 1778 r. znowu przyjechał do Francji, aby wyruszyć z eskadrą floty francuskiej do Ameryki Północnej i bić się, wraz z generałem Lafayette, Kazimierzem Pułaskim i innymi żołnierzami wolności o wyzwolenie Ameryki spod panowania angielskiego. Lafayette, Wyne, Washington, Rochambeau mieli okazję nieraz stwierdzać wyjątkowe wartości bojowe tego dowódcy.

Po zakończeniu walk przez Havre wrócił znów do Europy, do Polski. Znany był już wtedy na obu kontynentach. W roku 1792 Assemblée Nationale przyznało mu uroczyste dyplom obywatela francuskiego.

Ostatni okres walk o wolność Polski i powstanie 1793 roku, noszące nazwę Powstania Kościuszkowskiego, to tragiczny okres w życiu bohatera i całego narodu. Po klęsce i trzecim rozbiórze Polski Kościuszko znalazł się znów we Francji. Zamieszkał w pałacyku swego przyjaciela Zeltnera w Berville,

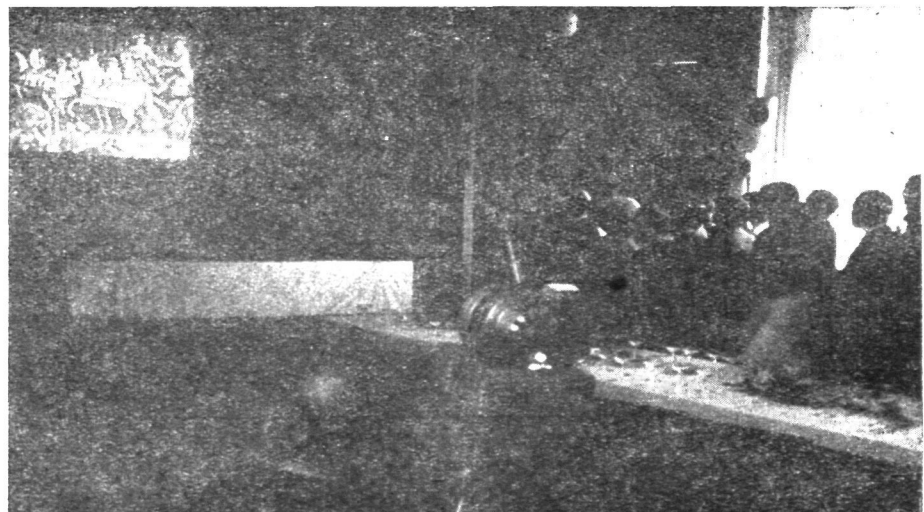
w pobliżu Fontainebleau i tam pracując w ogrodzie, ucząc chłopów różnych rzemiosł, czekał na moment, aby móc znów służyć Polsce. Po upadku Napoleona armie zaborcze zalały Francję. W okolicach Montigny-sur-Loing, Berville, Sorques pojawiły się oddziały carskich żołnierzy, grabiących i palących wsie. W momencie, gdy jeden z oddziałów zbliżył się do Montigny, Kościuszko wyszedł im na spotkanie. Gdy powiedział kim jest, żołnierze, wśród których było wielu Polaków przymusowo wcielonych do wojska przez zaborcę, opuścili broń i rzucili się na kolana przed bohaterem: wszyscy znali i wielbili Kościuszkę.

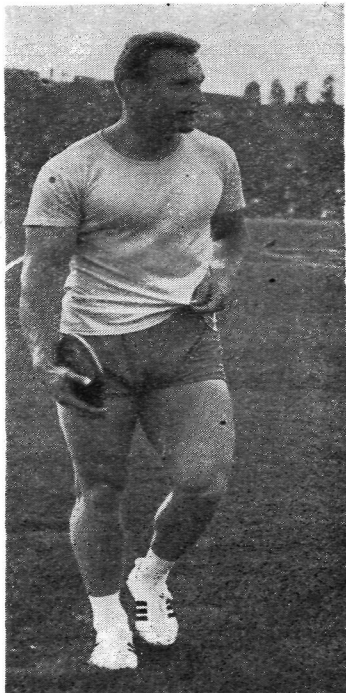
Przed Kongresem Wiedeńskim opuścił Francję. Miał nadzieję, że wpływem swym zdoła uzyskać coś dla Polski. Zawiódł się. Zmarł rozgoryczony 15 października 1817 roku w Solurze, w Szwajcarii, ale pamięć jego nie zaginęła ani w Polsce, ani we Francji, ani w Ameryce. W okolicach Berville rozpoczęto sypanie kopca, na cześć Naczelnika, a w późniejszych latach wzniesiono pomnik na jego cześć przy Route de l'Escargot, na terenie grupy Montigny-sur-Loing.

W nr 51-52 (167-168) w grudniu 1960 r. „Tygodnik Polski” opublikował obszerny materiał dotyczące pobytu Tadeusza Kościuszki w lasach Fontainebleau i postulował wówczas odnowienie pomnika wielkiego bohatera, co zostało dokonane.



Z podziwem i serdecznym uczuciem mówił o Kościuszcze p. podprefekt Dortel (powyżej), podkreślając, że jest to jedna z najpiękniejszych postaci w historii świata. Wyświetlony podczas uroczystości film produkcji polskiej o życiu i walce Tadeusza Kościuszki zmontowany był z obrazów, rycin i dokumentów jego enoki





EDMUND PIATKOWSKI, wielokrotny mistrz Polski i b. rekordzista świata w rzucie dyskiem jest od lat przykładem wzorowego i pracowitego sportowca. Na rzutni jest wciąż najlepszy i nie ustępuje jeszcze miejsca młodszym od siebie. Ostatnio podczas zawodów w Chorzowie poprawił rekord Polski, rzucając dyskiem na odległość 61,12 m.

DANIĘLA TARKOWSKA-JAWORSKA nie jest wysoka, nie dysponuje nadzwyczajną siłą. Jest za to szybka i opanowała doskonale technikę rzutu oszczepem. Jej nowy rekord Polski — 58,68 m (uzyskany również w Chorzowie podczas meczu z ZSRR) stawia ją w rzędzie najlepszych oszczepniczek Europy.



NA POLSKI FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” przysyłają nadal swoje datki na Polski Fundusz Olimpijski w trosce, aby w Meksyku jak najliczniejsza ekipa czołowych polskich sportowców mogła wziąć udział w igrzyskach.

Ostatnio dokonali wpłat: p. **ŻOŁDAK** (Avion) — 5 F, p. **KAZIMIERCZAK** (Avion) — 5 F, p. **LADRA** (Moyeuvre-Grande) — 10 F, p. **KOLMER** (Guesnain) — 8 F, p. **LASS** (Béthune) — 10 F.

Dziękujemy w imieniu Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

POLAK JERZY PAWŁOWSKI najlepszym szablistą wszechczasów!

Znakomity szermierz polski Jerzy PAWŁOWSKI dzięki czternastemu z kolei awansowi do fina-

Wielka spartakiada 100-lecia sportu

Sport polski obchodzi w tym roku jubileusz 100-lecia. Z tej okazji od 4 do 30 lipca i od 5 do 20 sierpnia odbędą się liczne imprezy organizowane w ramach IV Ogólnopolskiej Spartakiady. Zawody w poszczególnych dziedzinach sportu będą zarazem mistrzostwami Polski, a wszystkie rozgrywki i spotkania — przeglądem dorobku i poziomu sportu wyczynowego w różnych dyscyplinach.

W Spartakiadzie rywalizują ze sobą reprezentacje województw i miast oraz poszczególne zrzeszenia sportowe: związkowe, wiejskie, akademickie, wojskowe, szkolne. Suma zdobytych przez zawodników i drużyny punktów zadecyduje o kolejności we współzawodnictwie sportowym województw i zrzeszeń.

Szczególnie uroczysty charakter będą miały zawody w gimnastyce (18—24 lipca), ponieważ właśnie gimnastyka jest tą dyscypliną, od której wziął początek cały ruch sportowy na ziemiach polskich. W Warszawie odbędzie się 46 Kongres Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej. Polski Komitet Olimpijski zaprosił grupę zasłużonych działaczy sportowych i sympatyków sportu polskiego z różnych środowisk polonijnych, również z Francji i Belgii.

lu mistrzostw świata, a następnie wywalczeniu tytułu wicemistrza w Montrealu wysunął się na pierwsze miejsce w klasyfikacji najlepszych szablistów wszechczasów! Polak zgromadził w klasyfikacji Międzynarodowej Federacji Szermierczej 18 punktów i wyprzedził dwóch znakomitych w przeszłości Węgrów: Rudolfa Karpattiego i Aladara Gerevicha (oba uzyskali po 17 punktów).

Jerzy Pawłowski uprawia szermierkę od 20 lat. W finałach mistrzostw świata trzykrotnie zdobył złote medale (Paryż — 1957, Paryż — 1965, Moskwa — 1966); czterokrotnie zdobył srebrne medale (Melbourne — 1956, Buenos Aires — 1962, Gdańsk — 1963) i raz zdobył brązowy medal (Budapeszt — 1959). Pierwszy Rycerz Szabli zamierza nadal walczyć. Startować będzie (w przyszłym roku na olimpiadzie w Meksyku, następnie w kolejnych mistrzostwach świata i na olimpiadzie w 1972 r. w Monachium).

Pawłowski odniósł wiele zwycięstw w licznych turniejach międzynarodowych, był kapitanem i podporą polskiej drużyny szablistów, która czterokrotnie wywalczyła mistrzostwo świata, 3 razy wicemistrzostwo i 4 razy — trzecie miejsce.

Podczas szermierczych mistrzostw świata w Montrealu polska drużyna florecistów zajęła trzecie miejsce (Francja — 5 miejsce), a drużyna szablistów — czwarte miejsce (Francja — 3 miejsce).

Polscy floreciści i szablisty poza Pawłowskim nie odnieśli żadnych sukcesów w turnieju indywidualnym.

LE SPORT EN POLOGNE

MONTREAL — Après l'insuccès des fleuretistes dont aucun, ni même le champion olympique Franke ou l'ancien champion du monde Parulski, ne se qualifia en finale des championnats du monde, le moral des escrimeurs polonais était plutôt bas. Heureusement les fleuretistes défendirent leur troisième place et leur médaille de bronze dans le tournoi par équipes. Ensuite ce fut le tour des sabreurs. Jerzy Pawłowski — participant pour la 14-e fois aux championnats — se qualifia pour la treizième fois en finale. Trois fois champion du monde (Paris 1957, Paris 1965 et Moscou 1966) il se classa cette fois deuxième (comme à Melbourne en 1956, Buenos Aires en 1962 et Gdańsk en 1963). Trois médailles d'or, quatre médailles d'argent et une médaille de bronze en font le meilleur sabreur de tous les temps. Avec 18 points, il devance dans ce classement portant sur tous les championnats

d'après-guerre les Hongrois Karpatti et Gerevich qui totalisent chacun 17 points.

KIELCE — C'est sur un terrain neutre que s'est jouée la finale de la Coupe de Pologne entre Wisła-Cracovie (I-e division) et Raków-Czestochowa (III-e division). A l'issue des 90 minutes réglementaires le résultat était nul. On joua donc les prolongations, Sytko (106-e min.) et Skupnik (110-e) marquèrent pour Wisła et c'en fut fait de la surprise que certains escomptaient. Les Cracoviens emportèrent la Coupe. Par équipes et pour la troisième place, les sabreurs polonais ont été battus par les Français.

SOSNOWIEC — En match comptant pour la Coupe Rappan (2-e groupe), Zagłębie-Sosnowiec a battu à domicile l'équipe autrichienne Wacker-Innsbruck par 4:3. Dans le 3-e groupe, Polonia-Bytom a battu à Boras par 2:1 une des meilleures équipes suédoises Elfsborg-Boras, tandis qu'à Copenhague Ruch-Chorzów prenait le dessus par 2:1 sur le onze de Frem. Enfin dans le 8-e groupe GKS méritait sa deuxième défaite devant Union-Berlin par 0:3.

RYBNIK — Déjà fiers de disposer de la meilleure équipe polonaise et européenne de speed-way, les supporters du club minier ROW-Rybnik sont maintenant contents de leur équipe de football. Aux côtés de Lech-Poznań, Unia-Tarnów et Włocławek-Fabianice, celle-ci a obtenu sa promotion en II-e division.

ZURICH — Précédant la rencontre Europe-Amérique, c'est un véritable festival de meetings d'athlétisme qui se poursuit sur les stades européens. A Zurich, Piquemal a battu le Polonais Werner sur 200 m (21,0 et 21,1), Nallet s'est classé 3-e et Delecour 4-e. Irena Kirszenstein a remporté le saut en longueur (643). A Stockholm Józef Szmidt, toujours recordman mondial du triple-saut (17,03) a fait preuve d'un certain retour en forme. Avec 16,43 il s'est classé 2-e derrière le Hongrois Kalocsay (16,57). A Haesleholm (Suède), Piątkowski (59,84) et Begier (58,62) se sont classés 2-e et 3-e du disque remporté par Danek (61,20).



Photo: Gerard Neuvacelle

VIC UPSHAV

D'où vient ce grand garçon noir américain aux attitudes fascinantes, dont le visage exprime, à travers sa sensibilité la vérité humaine et dont la voix a déjà le charme de celle de Nat King Cole et pourrait bien avoir un jour la même popularité?

Il a vu le jour il y a 25 ans à Los Angeles, son arrière grand-mère faisait partie de la troublante tribu indienne des Navajos.

Débutant à 14 ans comme élève à l'Ecole de danse de Jen le Gon, il est à 17 ans sacré vedette à Hollywood dans le grand music-hall le „Wilshire Ebell” pour une comédie musicale dont il fait la chorégraphie.

Parallèlement il tourne „South Pacific” et avec Judy Garland „A star is born”.

En 1962, le grand chorégraphe Don Arden le découvre et le fait venir à Paris où Miss Blue Bell l'engage pour danser dans la revue du Lido. La revue terminée, il devient maître à danser de la célèbre compagnie, dont il règle les danses pour les tournées européennes.

En 1964, il tente sa première aventure chorégraphique au Théâtre Lyrique de Milan, toujours avec les Blue Bells dans une comédie musicale italienne „La Gioia”. C'est un succès!

Vers la fin de cette même année, son rêve de toujours se réalise enfin; il crée son propre ballet le „VIC UPSHAV SIX” avec lequel il deviendra bien vite célèbre. Et c'est surtout grâce au petit écran. En effet Aimée Mortimer, Jacques Charon, Anne Béranger, Georges de Caunes et surtout Michèle Arnaud font appel pour leurs émissions à son talent en pleine ascension.

Le Tout-Paris du théâtre et du cinéma a pris ou prend des cours dans sa classe: Dany Saval, Magali Noël, Sophie Desmarets, Catherine Deneuve, Pierre Mondy, Françoise Dorléac, Philippe Nicoud et même le premier danseur-étoile de l'Opéra ainsi que, tout récemment, Régine, pour qui il règle toutes les „danses dans le vent”.

Ayant passé ainsi toute sa jeune vie dans des music-halls, dans des studios de télévision, ayant participé aussi bien en danseur qu'en „choriste” à de nombreux shows et comédies musicales, VIC UPSHAV ne pouvait pas ne pas chanter et enregistrer!

Sa voix riche et veloutée aurait déjà pu, depuis longtemps d'ailleurs, le guider vers la carrière de chanteur.

Il l'aborde aujourd'hui... Bonne chance VIC UPSHAV!

NOTATNIK SPORTOWCA

LEKKA ATLETYKA

LILLE. W czasie zawodów o mistrzostwa indywidualne Flandrii, rozgrywanych na stadionie Grimonprez w Lille, padły m. in. następujące wyniki: rzut młotem wygrał Błonski przed Krawczykiem i Kaźmierczakiem, wszyscy z EO, rzut oszczepem wygrał Gryniiewicz przed Turbańskim z EO. W skoku w dal Turbański zajął 7 miejsce, a w biegu na 110 m Krajewski (SA PTTL) był 4.

SOCHAUX. Wieczorek z FCS wygrał bieg na 3000 m z przeszkodami, zdobywając tytuł mistrza Franche-Comte.

AUTUN. Mistrzostwa Burgundii zakończyły się pełnym sukcesem Markiewicza z Montceau, który zdobył tytuł mistrza w skoku o tyczce, Kozłowski z Charnay zajął drugie miejsce w rzucie dyskiem w kat. minimów. Grzędzińska z Dijon była druga na 100 m.

PILKA NOŻNA

WAZIERS. W czasie ostatniego walnego zebrania USA prezes klubu zawiadomił zebranych, że w nadchodzącym sezonie nowym trenerem klubu będzie p. Edmund Owczarek.

DOUAI-MASNY. Wspaniałymi rezultatami w ubiegłym sezonie piłkarskim może pochwalić się klub sportowy Olympique Minier. Trzy tytuły mistrzowskie zdobyły drużyny młodsze, i tak: drużyna minimów A, prowadzona przez p. Puślickiego i p. Janasa, zajęła, niepokonana, miejsce pierwsze; drużyna kadetów A, prowadzona przez p. Dykowskiego, została mistrzem division d'honneur, jak również drużyna juniorów A, kierowana przez p. Siódma. Zespół seniorów spisał się również bardzo dobrze, bo uzyskał tytuł mistrza — kat. promotion, wyprzedzając następną drużynę w tabeli o 12 pkt i uzyskując tym samym zasłużony awans do klasy wyższej.

ODZIEŻ GEORGES PAUL

ZAWSZE

NAJLEPSZY WYBÓR — GATUNEK

ZAWSZE

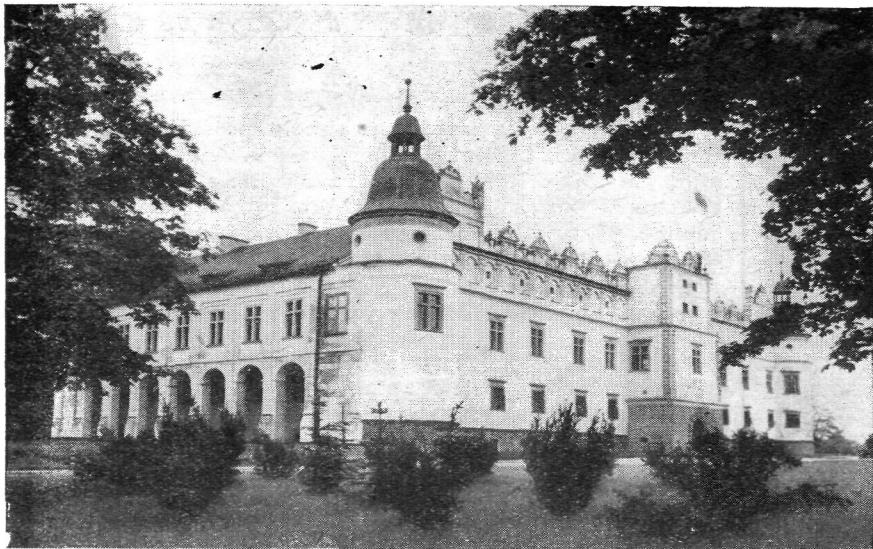
NAJNIŻSZE CENY

5, rue du Quesnoy, 5

VALENCIENNES

St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS

MAUBEUGE — LE QUESNOY



UN JOYAU DE LA RENAISSANCE POLONAISE RETROUVE SA SPLENDEUR PAR LE ...SOUFRE

Construit au XVI^e siècle par l'architecte italien Sandro Gucci pour les Leszczyński, le château de Baranów dans la région de Sandomierz était un des plus beaux joyaux de la Renaissance polonaise.

Fortement détruit pendant la dernière guerre, ses intérieurs entièrement pillés par les Allemands, il présentait en 1945 un aspect de totale désolation. Sa reconstruction posait d'insurmontables problèmes financiers. Mais une... bonne fée est passée.

Cette bonne fée était un groupe de géologues qui découvrirent dans la région d'importants gisements de soufre à l'état presque pur. Ceci fit naître ici à partir de 1956, un important bassin industriel d'extraction et de transformation du précieux minéral.

On ne sait qui en eut le premier l'idée, mais toujours est-il qu'un accord fut passé entre la Musée National

de Cracovie et la direction du combinat industriel. Cette dernière prit à sa charge la reconstruction du château, à condition de pouvoir y organiser un Musée du Soufre et de disposer des anciens communs pour les transformer en maison de repos pour son personnel. Les travaux furent réalisés par des équipes spécialisées dans la reconstruction des monuments historiques sous la surveillance d'architectes et d'historiens d'art.

Aujourd'hui Baranów a retrouvé toute son ancienne beauté. On peut y visiter les magnifiques intérieurs remeublés grâce aux collections du Wawel cracovien, admirer les admirables fresques de Falconi entièrement restaurées, apprendre l'histoire de l'industrie du soufre, contempler d'intéressantes collections archéologiques et même passer quelques jours dans un petit hôtel récemment ouvert.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Le chantier d'Ustka, spécialisé dans la construction d'embarcations de sauvetage, procède aux essais d'une série de canots en matière plastique, entièrement hermétiques, pouvant résister à une température de 3000° C. Ils sont destinés à équiper les pétroliers.

▲ Quatorze mille enfants des écoles rurales passent leurs vacances à Varsovie. Le programme du séjour

prévoit la visite des musées, monuments historiques et curiosités de la capitale que les enfants connaissent uniquement par leurs manuel et la cinéma.

▲ Cette année les agriculteurs polonais recevront trente mille nouveaux tracteurs ce qui portera le nombre de ces engins utilisés pour les travaux agricoles à 170 mille.

▲ Le nouveau mât de l'émetteur TV de Łódź aura 360 mètres de hauteur ce qui permettra la réception des programmes dans un rayon de cent kilomètres (au lieu des trente actuels). Les monteurs ont déjà atteint le 180^e mètre. Les travaux seront accélérés de façon à ce que la nouvelle antenne (qui servira aussi pour les programmes de radio sur ondes ultra-courtes) soit mise en service encore cette année.

▲ L'été est une période de pointe pour les centraux téléphoniques interurbains de Varsovie: six mille conversations par jour en moyenne, soit deux fois plus qu'au printemps. La plupart du temps, il s'agit d'avoir des nouvelles des

enfants séjournant en colonies et camps de vacances.

▲ Les dépôts dans les caisses d'épargne polonaises ont dépassé 60 milliards de zlotys, soit 5,5 milliards de plus qu'au 1^{er} janvier. En six mois, les épargnants ont touché plus d'un milliard de zlotys à titre d'intérêts et de primes.

Le miel polonais est sans égal

A l'Exposition Internationale d'Apiculture dernièrement organisée à Bucarest, le stand polonais a obtenu un succès sans égal en se voyant décerner neuf médailles, dont cinq médailles d'or.

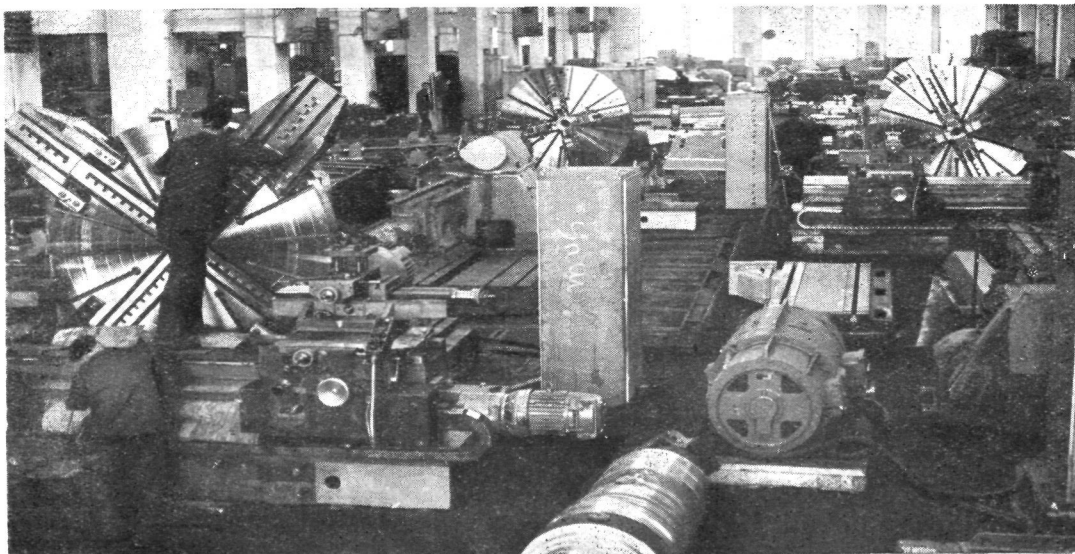
La première de ces médailles a été méritée par la sélection de miels naturels, la seconde par les hydromels, les autres allant aux publications spécialisées, au matériel et aux équipements d'apiculture, ainsi qu'aux pains d'épices de Toruń.

Le stand polonais avait été organisé par la Coopérative Régionale d'Apiculture de Poznań.

GENTENAIRE, Mme KONASZEWSKA N'OUBLIE PAS SON PINCEAU

Venant de fêter son centième anniversaire, Madame Janina Konaszewska est actuellement la doyenne d'âge des habitants de Cracovie. A cette occasion, des représentants de la municipalité, ainsi que de nombreux voisins et amis lui ont présenté leurs vœux et offert des cadeaux d'amitié.

Ce faisant ils ont pu voir les dernières toiles de la vieille dame. Car Mme Konaszewska est une artiste-peintre qui a connu la notoriété, entre autres par de très beaux paysages peints en France, en Suisse et en Italie.



DEPUIS 170 ANS POREBA CONSTRUIT DES MACHINES

Les premiers ateliers apparurent ici vers 1800 et furent un des témoignages de l'apparition de l'industrie sur le territoire polonais. On comprend qu'il s'agissait alors d'un travail artisanal de forgerons et de serruriers et que c'était une modeste fabrique.

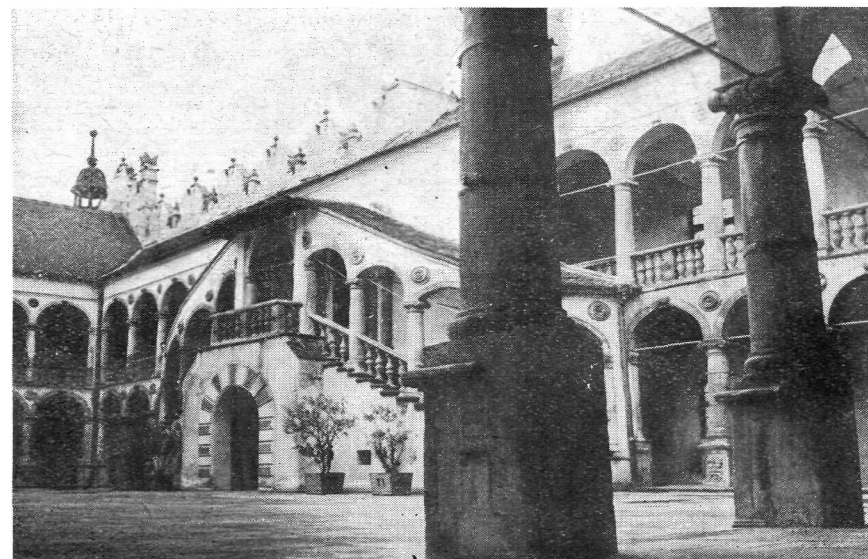
Néanmoins, on y commença d'emblée à construire certaines machines simples, destinées entre autres à l'extraction et à la transformation des

minéraux, ainsi que des pompes et des machines agricoles.

Plus tard l'usine de Poreba connut un certain développement, sans toutefois pouvoir jamais prétendre au titre de géant industriel. Durant l'entre-deux-guerres, elle vivota tant bien que mal, au hasard des crises et des rares périodes de conjoncture. En abandonnant la Silésie, les Allemands — comme partout ailleurs — pillèrent toutes les

installations et détruisirent les bâtiments.

Vingt-deux ans après la libération, l'Usine de Constructions Mécaniques „FUM-Poreba” est une entreprise en plein épanouissement. Les machines-outils lourdes qu'on y construit, très souvent sur commande spéciale et à des usages particuliers, jouissent d'une solide réputation aussi bien en Pologne qu'à l'étranger.



EN AUTOBUS A IMPERIALE POUR JOUER AUX ECHECS

Un original véhicule a récemment franchi la frontière polonaise: c'était un autobus londonien à impériale.

14 mille heures et 5 000 000 de km dans les airs

Le 7 juillet un Il-18 des lignes aériennes polonaises LOT, desservant régulièrement le trajet Varsovie — Le Caire — Varsovie par Athènes ou Rome, atterrissait à Okęcie, aérodrome de la capitale polonaise.

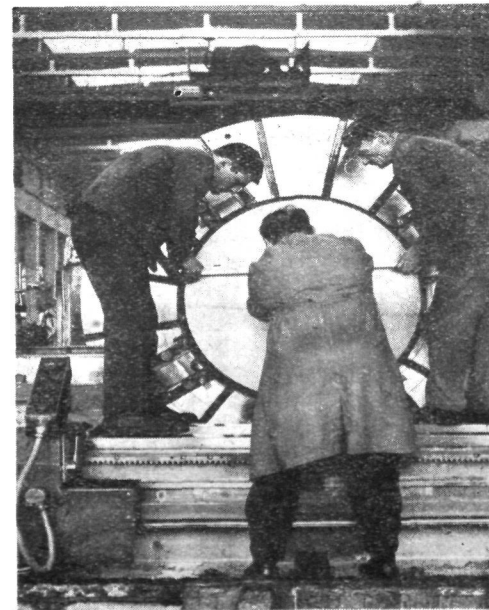
Son commandant de bord, le capitaine Ryszard Dąbrowski, a été extraordinairement fêté par ses collègues. C'est qu'il est le premier pilote de ligne polonais totalisant 5 millions de kilomètres et 14 mille heures de vol, soit plus de 18 mois passés dans le ciel. En plus de 30 ans de pilotage, le capitaine Dąbrowski a tenu en mains les gouvernes de plusieurs dizaines d'avions de divers types et il avoue en riant qu'il ne sait pas lui-même les citer tous.

La tradition fait qu'on travaille ici de père en fils et que seul le bon ouvrage y est toléré. Les ouvriers qualifiés formés par l'école professionnelle de l'usine prennent rang parmi les meilleurs spécialistes du pays.

Nos photos représentent le hall de montage des machines-outils (ci-dessus) et la préparation d'une machine à l'expédition vers un client d'outre-mer (ci-contre).

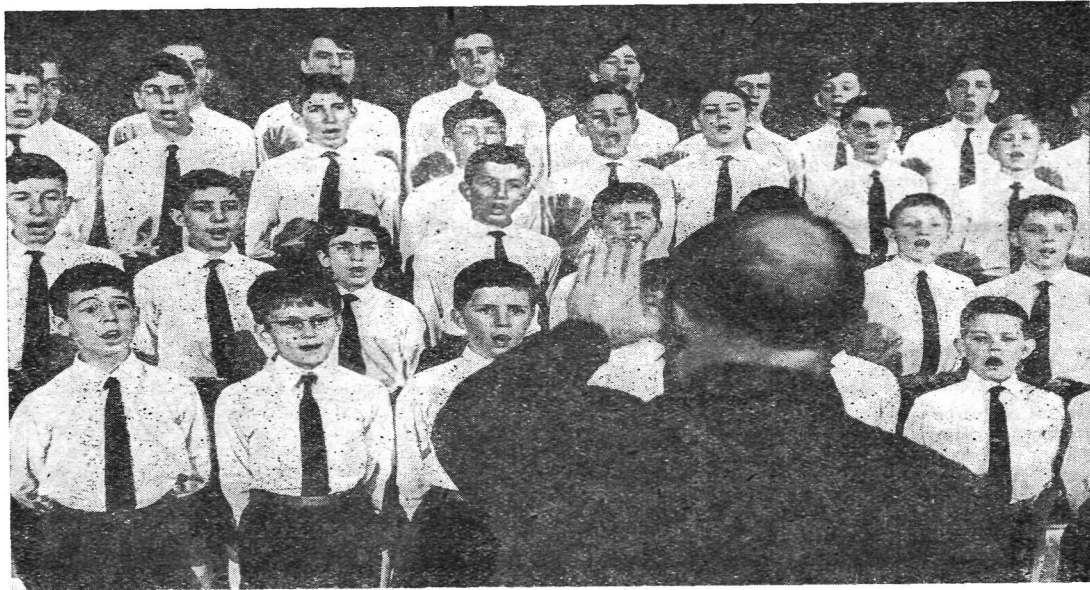
Renseignements pris, il s'agissait d'une „expédition” organisée par un club anglais de joueurs d'échecs. Ceux-ci ont fait l'acquisition de l'autobus ayant déjà 800 mille kilomètres au compteur. Au „rez-de-chaussée”, ils ont aménagé vingt-trois places confortables et transformé le „premier étage” en dortoir et salle à manger.

Deux Polonais domiciliés à Londres participent à cette originale excursion, servant de guides et d'interprètes. Des tournois d'échecs ont été organisés à l'intention des visiteurs à Świecie, Poznań et Varsovie.



NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

ŚPIEWAJĄCY CHŁOPCY z ROUBAIX w POZNANIU



W I MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU CHÓRÓW CHŁOPIĘCYCH, jaki odbył się ostatnio w Poznaniu, wzięło udział około 600 młodych śpiewaków z Polski oraz „Thomaner Chor” z Lipska, zespół Państwowej Szkoły Chóralnej z Moskwy i znany we Francji zespół „Les Rossignolets” z Roubaix (na zdjęciu powyżej). Polskę reprezentowało pięć chórów ze Szczecina, Wrocławia, Zielonej Góry i Poznania (chóry pod dyrekcją Stuligrosza i Kurczewskiego).

Zespół chóralny „Les Rossignolets” liczący 50 śpiewaków, pod dyrekcją Jean-Marie Braury i kierownika artystycznego, Polaka stale zamieszkałego w Nordzie p. Wayda-Lasowskie-

go, wyróżnił się wysokimi umiejętnościami, zyskując uznanie publiczności i krytyki.

„Les Rossignolets” bawili po raz pierwszy w Polsce, wywołując stąd wiele ciekawych wrażeń. Potwierdzili swój wysoki poziom artystyczny, który prezentowali w ciągu ostatnich dwóch lat w wielu krajach europejskich (Anglia, Niemcy, kraje skandynawskie, Włochy, Portugalia) a także w Kanadzie. W programie znalazły się popularne utwory oparte na folklorze, pieśni religijne oraz piosenki francuskie: „Alouette”, „Frère Jacques”, „L'Echo” i inne.

„Les Rossignolets” otrzymali propozycję występów w Polsce i stałej wymiany artystycznej z polskimi chórmi chłopięcymi.

Pamiętnik Broni z kolonii

Nareszcie! Nareszcie lato, wakacje i jestem na kolonii! Nie trzeba się uczyć, tylko cały dzień można się bawić i dokaazywać. Nikt mi nie powie: „Broniu, odrób lekcję, Broniu skocz do sklepu, Broniu pomóż mi zmyć naczynia...”

A kto teraz mojej mamie w domu pomaga? Nikt. Sama gotuje, zmywa i pierze. Ale moja mama tak się cieszyła, że ja jadę na wakacje! Pewnie teraz siedzi w domu, szyje dla mnie bluzeczkę i myśli: „Co tam moja Bronia robi?” Oho, możesz być spokojna, mamusiu. Bronia bawi się wyśmienicie.

Wczoraj byłam na wycieczce, a dziś idę na plażę. Po południu pójdę na spacer z Marysią. Bardzo ją lubię i mieszkam w jednym pokoju. Z początku myśmy się pokłócili. Marysia chciała spać na łóżku przy oknie i ja też tam chciałam spać. Pani wychowawczyni powiedziała, abyśmy się same pogodziły. Ale ja złapałam walizki Marysi i rzuciłam je na drugie łóżko. A wtedy ona chwyciła moje wa-

lizki i rzuciła je na ziemię. Tak nasze walizki latały po pokoju jak balony. Nagle jej walizka się otworzyła i wypadł z niej list. Zdaje się, że to jej mama pisała: — „...Na pewno znajdziesz Marysiu na kolonii miłe i serdeczne koleżanki...”

Przeczytawszy to, zawstydziałam się trochę i po wiedziałam: „Weź sobie Marysiu to łóżko pod oknem”. Ale ona się zdziwiła i uśmiechnęła: — „Nie, Broniu, ty możesz tam spać”. — „Nie, nie, to łóżko będzie dla ciebie”. — „Właśnie, że dla ciebie!...” Omal że znów się nie pokłóciliśmy, ale potem było dużo śmiechu i uściskaliśmy się obie. Odtąd jesteśmy przyjaciółkami, i przekonałam się, że im się mniej wymaga, tym więcej się otrzymuje. Wczoraj na wycieczce, każdy się pchał do autobusu, by zająć miejsce. Ja się nie pchałam i nie miałam gdzie usiąść. Wtedy szofer posadził mnie obok siebie i jechałam na przodzie, mając piękny widok przed oczyma. Dużo rzeczy nauczyłam się na kolonii. Dużo różnych za-

baw, gier, piosenek i tańców. Ale przede wszystkim nauczyłam się żyć w przyjaźni z wszystkimi dziećmi na kolonii, bo najmiłą rzeczą na świecie jest koleżeństwo!

List do Antosia

Antos otrzymał list z Łodzi, i czyta, czyta wzruszony.
— Drogi Antosiu, pamiętasz wakacje razem spędzone?

Pamiętasz wody Bałtyku i biały dom wśród zieleni? I naszą przyjaźń serdeczną którąśmy byli złączeni?

Pamiętasz wspólne wycieczki i dni słoneczne na plaży? Wciąż do nich wracam myślami, wciąż o nich myślę i marzę.

A oto znowu jest lato i dzień wakacji się zbliża...

Może znów do nas przyjedziesz, z dalekiej Francji, z Paryża?

Tak by się wszyscy cieszyli, tyle by było radości gdybyśmy mogli Cię znowu serdecznie u nas ugościć.

Mamy tu piękne kolonie, które na Ciebie czekają — Więc proszę, drogi Antosiu, przyjedź znów w lecie do kraju!

Twój

Jurek.



KĄCIK FILATELISTY

21 lipca br. Ministerstwo Łączności w Polsce wprowadza do obiegu jeden znaczek pocztowy wartości 60 gr z okazji odsłonięcia monumentalnego Pomnika Powstańców Śląskich w Katowicach (piszemy o tym na stronie 3).

Na znaczku przedstawiono reprodukcję Pomnika. Projektantami pomnika są: artysta-rzeźbiarz Kazimierz Zemło i architekt Wojciech Zabłocki, projektantem znaczka zaś jest artysta-plastyk Ryszard Dudzicki.

Znaczek drukowany jest techniką offsetową, na papierze znaczkowym w formacie 40,5x40,5 mm, w nakładzie 4,5 mln szt. **cm.**

ŻARTY i ŻARCIKI

Ile masz lat?

Mała Haneczka bardzo pragnęła pojechać na wakacje do Polski, tak jak jej brat Janek. Ale mamusia tłumaczyła jej, że jest za mała, ma tylko siedem lat, a jej brat ma trzynaście. A tylko takie duże dzieci mogą pojechać. Haneczka zaczęła więc liczyć na paluszkach, a potem podszła do starszej siostry i powiedziała:

— Janinko, pożycz mi sześć lat. Wtedy będę mogła pojechać do Polski, a jak wrócę, to ci te lata oddam...

PYTANIA

i ODPOWIEDZI

— Dlaczego ryby są nieme i nigdy nie mówią?

— Bo gdyby zaczęły mówić, to nalałoby się im wody do pyszczków...

— Dlaczego wieczorem woda morska jest cieplejsza niż w dzień?

— Bo wieczorem słońce chowa się w morzu i ogrzewa wodę...

— Dlaczego wiatrak się kręci?

— Aby wywołać wiatr.

— Do czego służy termometr ścienny?

— Aby zmierzyć jaką gorączkę ma ściana...

KLUB PRZYJACIÓŁ „Tygodnika Polskiego”

⊙ Odile DIDIER — Les Eymards — Margès (Drôme) — „Je désirerai correspondre avec une Polonaise qui sache le français et qui soit à peu près de mon âge (j'ai quinze ans)”.

⊙ Dominique FIGUET — Margès (Drôme) — „Je connaissais vaguement la Pologne, mais je compris un jour qu'il nous faut l'aimer beaucoup. C'est pourquoi j'aimerais correspondre avec une Polonaise qui sache le français car je ne connais pas un seul mot de polonais. J'aimerais, si possible, qu'elle soit de mon âge et de Varsovie. J'ai seize ans, je vais encore en classe”.

⊙ Wiesława MACKOWIAK — Mielnik, ul. Biała 16, woj. białostockie — uczennica, lubi czytać książki i słuchać muzyki. Kolekcjonuje foty aktorów i widokówki. Zna język francuski i chciałaby nawiązać korespondencję z młodzieżą z Francji.

⊙ Barbara KRYGIER — Warszawa, ul. F. Joliot-Curie 3/34 — chętnie nawiąże korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii.

⊙ Zbigniew CZULDE — Łódź 1, ul. Narutowicza 42/15 — chciałby za pośrednictwem redakcji nawiązać korespondencję w celu wymiany płyt i widokówek.

⊙ Barbara BIEDA — Olsztyn, ul. Skłodowskiej-Curie 3/3 — ma 17 lat, jest uczennicą szkoły średniej, zna cztery języki: francuski, angielski, niemiecki i rosyjski. Interesuje się muzyką i sportem. Chętnie nawiąże korespondencję.

RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

30

I wtedy zostało między nimi ostatecznie ułożone: Władek zostaje w kraju, nie pojedzie do Argentyny, dom w Carlos Paz ma sprzedać za pośrednictwem konsulatu, za uzyskane pieniądze i jego oszczędności kupią tutaj mieszkanie.

Weronika oceniła we właściwy sposób decyzję Władysława, mogła uważać ją za swój osobisty triumf. A jednak czuła jakby wyrzuty sumienia, że swoim uporem doprowadziła Władka do postanowienia, którego później będzie może żałował. A więc może nieświadomie wyrządza mu krzywdę? Lecz nie, o krzywdzie nie mogło być mowy. Władysław tak się już przestawił na nowe życie, że zaczął wspominać o pracy.

— Przecież muszę pracować — mówił. — Z pewnością znajdzie się dla mnie coś odpowiedniego.

Mówili więc o pracy, rozważali możliwości jej otrzymania, a potem Władek znów całował rękę Weroniki.

— Jak dobrze przy tobie — mówił. — Jak mogłem być tak szalony i myśleć o wyjeździe. Pocałuj mnie, Weronika — prosił, więc wreszcie po raz pierwszy pocałowała go szczerze i gorąco.

A potem przyszła noc, kiedy zasnęła w ramionach męża i obudziła się przy jego boku ufna, szczęśliwa, odmieniona.

„Zawsze razem — uśmiechnęła się teraz do siebie, stojąc w hali zakładowej. Był rano, przez szerokie okna wpadały smugi słonecznych promieni. — My właściwie byliśmy zawsze razem — myślała. — Władysław mówił, że żył tylko myślą o mnie. Czas jednak mijał, wydawało się, że już się nie spotkamy, nie będziemy razem, a jednak odnaleźliśmy się.”

Przypomniała sobie słowa, które jej mówił tej nocy z ustami przy jej twarzy, słowa, o których myślała, że przestały istnieć, że straciły swe znaczenie.

„Zostaje w Polsce — powtarzała z radością. — Władysław zostaje w Polsce!”

Odwróciła się od okna i zaczęła coś nucić, nie widząc uśmiechu Anki.

— Anka — powiedziała — robimy nowy wzór!

— Słoneczny? — uśmiechnęła się koleżanka.

— Jakbyś zgadła.

— A nie zdradzisz mi powodu? — spytała Anka.

— Oczywiście. Władysław zostaje w Polsce.

29

Witold leżał w szpitalu po ciężkim wypadku, któremu uległ w czasie pracy. Taka

była treść listu, który otrzymała Krystyna. Była przerażona. Jednocześnie fakt ten przekreślał wszystkie jej plany, które dotąd wydawały się bardzo proste. Niepodobiestwem było zostawać dłużej w Polsce, gdy on tam leżał chory, opuszczony, sam, nie wiadomo w jakim stanie. Kolega, donoszący o wypadku, pisał w formie lakonicznej, tak że Krystyna nie wiedziała, jakim wypadkowi uległ mąż ani jak poważne odniosł obrażenia. Witold pracował ostatnio przy budowie olbrzymiej elektrowni w Nowym Porcie w Buenos Aires, mógł spaść z rusztowania, mógł mieć wypadek przy spawaniu, mógł ulec poparzeniu.

Krystynę zaczęły teraz dręczyć wyrzuty sumienia: stało się to właśnie w czasie, kiedy ona powinna już być w Buenos Aires, gdyby nie to, że zaniedbała sprawy wykupienia biletu na poprzedni statek, gdyby nie podjęła decyzji pozostania w Polsce. Drżała na myśl, że jej ostatni list, w którym mu o tym donosiła, mógł zostać doręczony Witoldowi właśnie teraz, gdy oczekiwał jej przybycia, gdy jej potrzebował, gdy walczył może ze śmiercią.

„Tak — myślała — prowadziłam tu sobie beztroskie życie, a on tam, biedak, narażał się co dzień w pracy, byleby mi zapewnić wygodne życie”.

Była rozżalona na Konstantego, jakby to on był bezpośrednim sprawcą nieszczęścia. Nie można było zresztą zbyt wiele temu dziwić, gdyż jej sytuacja była trudna, a pogarszał ją fakt, że nie miała dostatecznej sumy pieniędzy na podróż samolotem i musiała czekać na statek, który choć odpływał za tydzień, miał być w Buenos Aires dopiero za sześć tygodni lub nawet później, bo statki handlowe na ogół płyną dłużej.

„Zanim tam dojadę, Witold może umrzeć. Gdybym mogła wycofać pieniądze za bilet i gdyby Piotr mi trochę pożyczyl, sprawa byłaby rozwiązana. Ale on na pewno nie ma żadnych oszczędności, żyje od pierwszego do pierwszego. Pozostaje tylko Konstanty”.

Ale prosić Konstantego o pożyczkę — to przerastało jej siły. Jak by to w ogóle wyglądało? Nie miała jednak wyboru. Przełamując opory i starając się zapomnieć o swych uprzedzeniach, Krystyna przedstawiła mu pokrótce całą rzecz.

Słuchał w milczeniu i gdy skończyła, nie odzywał się ani słowem. Wyjazd Krystyny rujnował wszystkie jego plany, nie mógł oswoić się z tą myślą. Było to rzeczywiście nad wyraz nieprzyjemne.

— Tak, Krystynko — odezwał się wreszcie — sytuacja jest ciężka i poważna. To

zrozumiałe, że nie możesz teraz opuścić męża i musisz do niego pojechać. A jeśli chodzi o pieniądze... — zawałał się chwilę, więc Krystyna powiedziała zaraz:

— Ja ci je przecież zaraz po powrocie przekażę.

— Widzisz, ta suma to jest właściwie wszystko, co mam. Nie oszczędzałem nigdy. Chciałem ją przeznaczyć na urządzenie naszego domu...

— Ja ci ją zaraz prześlę przez Bank Polski w Buenos Aires — powtórzyła Krystyna — możesz mi wierzyć.

— Nie o to idzie — powiedział. — Widzę, niestety, że wszystkie moje plany obracają się teraz wniwecz.

Krystyna nie wiedziała, co na to powiedzieć. Konstanty był bardzo smutny. Pomyślała z lękiem, że jeśli Witold naprawdę został kaleką, to przecież nie będzie mogła wrócić do Polski i pozostanie tam, na obczyźnie, prowadząc życie, z którego wyrwała się i które chciała na zawsze przekreślić. A może nie, może nic takiego złego się nie stało, może Witold będzie zdrowy i powróca razem.

Powrócą. A co Konstanty?... Wtedy Konstanty zostanie sam w swoim mieszkaniu z portretem żony i małym portretem Krystyny, wyciętym z czarnego papieru przez starego artystę w Międzyzdrojach. I więcej się nie zobaczą. A jeśli się kiedyś spotkają, pozostanie im tylko zdawkowe, oficjalne: „co słyhać, jak zdrowie, jak się urządziłaś?”, i to wszystko.

Ogarniał ją żal. Tym większy, że przecież nikt tu nie był winien.

Spojrzała na Konstantego, który w tej chwili pod wpływem żalu znów wydał się jej podobny do *Brata artysty* z Muzeum Narodowego.

— Nie smuć się — powiedziała.

— Gdybym wiedział, że wrócisz do mnie, Krystynko — szepnął i pochylił się, by pocałować jej rękę. Trwał tak z twarzą przytuloną do ciepłej dłoni Krystyny, nieszczęśliwy, czekając na słowa pociechy. Cóż mogła mu powiedzieć? Ze wróci? Przecież nie wiedziała, zależało to od tylu różnych okoliczności. Wrócić tu i żyć w Polsce było jej największym marzeniem, tak bliskim niedawno urzeczywistnienia, a tak dziś znów dalekim.

— Czy chcesz powrócić do mnie, Krystyno? — Konstanty podniósł głowę i spojrzał jej w oczy.

— Tak, chcę — odrzekła — zrobię wszystko, by do ciebie powrócić.

Ale przecież wróciłaby tu niezależnie od niego, pragnęła tego, nim jeszcze wiedziała, że Konstanty istnieje.

— Przecież wiesz — dodała szybko — że tam, na obczyźnie, trudno mi będzie żyć, zwłaszcza teraz, po tym wszystkim, co widziałam i co przeżyłam w Polsce.

— Będę na ciebie czekał — powiedział — chcę, żebyś wiedziała, że cokolwiek się zdarzy, ja będę na ciebie czekał.

(d.c.n.)



DWA OBSZERNE NOWOCZESNE MAGAZYNY gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór wszystkiego, co dotyczy komfortowego WYPOSAŻENIA MIESZKANIA I GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

LATO! Pomyślcie o zakupie LODÓWKI.

NASZE ceny są bezkonkurencyjne, gwarancja na 5 lat. LODÓWKI mają ładny, estetyczny wygląd, znak wysokiej jakości. Zapewniamy, że z zakupu będziecie zadowoleni.

LODÓWKI:	120 litrów	143 litry	150 litrów	175 litrów	240 litrów
	495 F.	595 F.	620 F.	675 F.	810 F.

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel. 10



IZABELA

2

JADWIGA DACKIEWICZ

— *Język jego fraszek miły mi najbardziej* — stwierdza dziewczynka rezolutnie.

— *A nie bajki?* — uśmiecha się de Tracy.

— *Nie. To już trochę Ezopa, fraszki zasię jego własne* — odpowiada Izabela, gładząc z przejęciem wydatny nos. Potem zaczęły się gawędy z Racinem, Corneillem, spory z Boileau na temat l'art pour l'art. A potem — potem ojcowski przekład Cyda, pierwszy w Polsce — jej właśnie zawdzięczać będzie niejedno.

Kiedy zostanie Czartoryską, ona to — pierwsza w kraju — poprowadzi salon literacki, w którym zaczną — wzorem Paryża — kobiety głos zabierać. Niejeden też polityczny spiszek uknuto w owym salonie. Ona to wspierała niedawno własną szkatułą pretendenta do tronu po Augustie Drugim — francuskiego pretendenta oczywiście. Cóż, nie udało się. Za to uda się na pewno antreprzyza zabawna księdza Konarskiego. Utworzone przezeń Collegium Nobilium to niebywała rzecz. Trzeba by może trzosik dukatów poświęcić tej instytucji. Król-Słońce również wspierał haftowaną złotem sakiewką ludzi interesujących. Król-Słońce z tym swoim nieznośnie uroczym uśmiechem.

I jakże owa biedna La Vallière miała, porzuciona przezeń, nie pójść do klasztoru... Izabela jest już zmęczona życiem, słodzi je wszakże myśl, że nie tylko dała pojąć francuskie obyczaje dzieciom: Michałowi, Augustowi i Konstancji z męża Poniatowskiej, ale że dom jej promieniował — pierwszy chyba w kraju — na ową dziką „saskość polską”, która Reja i Kochanowskiego zapomniawszy, ogłupiła się dała i ociemniła, ordynaryjne nawyki saskie biorąc za swoje. France, douce France...

Ale teraz, tu, na tej sali trzeba ocknąć się ze wspomnień. W gronie dam i panów, w perukach upudrowanych nieco nadto, Stanisław Poniatowski — który dopiero co wrócił z Paryża i był na salonach pani du Deffand, pani de Tencin, pani de la Popelinière, Dubocage — rozprawia z ożywieniem. Izabela, przygłucha nieco, nastawia ucha ciekawie. Ale ba! Pan Poniatowski nie mówi o Francji, mówi o synu w tym rozjarzonym lichtarzami salonie. Czyni to za każdą swą bytnością, z coraz to głębszym ukontentowaniem.

— *Mój Staś języki nad podziw prędko pojmować zdolny, filozofią także studiuje pilnie,*

a i w astronomii poczynił postępy jak się patrzy. Reumatyzm go wszakże dręczy nieustannie, choć i zagraniczni medycy nad nim deliberują.

— *Reumatyzm? W owym kwiecie wieku? Może stąd te jego humory kwaśne, jak stychać — śmieje się, uszczypliwie nieco, książkę August Czartoryski, który znowu swego syna, Adama Kazimierza, radby widzieć najdoskonalszym.*

— *Zaiste mój Stanisław mizantropiczny nieco i jak gdyby pozuje na odludka. Istny „dziki arlekin”, mówiłem o nim Wolterowi.*

— *A ów co? A ów co?* — dopytują się damy z wypiekami na uróżwionych policzkach, żywiej nieco poruszając trzonkiem wachlarza z chińskiego tłoczonego pergaminu.

Pan kasztelan Poniatowski puchnie teraz z dumy, chrząka, nie wie, jak zacząć. „Wolter, Wolter”... — nabożny szept coraz to przebiega po salonie. Książkę August zaciska usta, posepnijający najwidoczniej.

— *Mistrz powiedział — rzuci wreszcie pan Poniatowski słowa gorące — mistrz powiedział, że niezwykle ze Stasia wyrośnie indywiduum. Toż samo mu przecie Cyganka wywróżyła niedawno.*

— *Ejże!* — wojewoda ruski, ojciec Adama, trzęsie się od tłumionego śmiechu, w którym pobrzmiwa wyraźna ironia.

— *Tak, koronę mu wywróżyła, koronę! Tuż potem, jak to mi go Potoccy porwali i trzyletniego zaledwie trzymali w Kamieńcu. Porwali! A wszystko przez zemstę, żem króla Leszczyńskiego odstąpić nie chciał, żem — pierwszy w ojczyźnie — od liberum veto chciał Polskę nieszczęsną obronić!*

Piękna księżna Augustowa Czartoryska — pani domu — widząc, że się zanosi na ostrą polityczną dysputę, zaproponowała, gwoli ochłodzenia umysłów, grę w mariasza, tryszaka lub pancerołę. Szwagrowa jej, księżna Eleonora Czartoryska, małżonka kanclerza Michała, także nie lubi zbyt zaognionych dyskusji, „zasiadywania derierów”. Przechodzi więc teraz od salonu do salonu, przystając niekiedy przy oknach wysokich, złożonych z drobnych kolorowych szybek, jak witraże. Wreszcie, znużona, przysiadła na kanapie. Nieraz tu wyjmuje robótkę z za bufiastego rękawa. Dziś haftuje kaftaniki dla dziecka córki, Antoniny Flemming, którego spodziewano się na wiosnę. Czasem wyjmowała tutaj z za koronek żabota listy — na czytanie ich nie lubiła poświęcać zbyt wiele czasu. Dziś na przykład otrzymała „pisanie” od pani Elżbiety Drużbackiej — często miewała ona w tym okresie to familijne, to finansowe tarapaty, a ponadto coraz to mniej szczęśliwie parała się poezją.

KSIĘŻNA ELEONORA wyjęła z nieporządnie zalakowanej koperty ćwiartkę grubego, kremowego papieru i przebiegłszy niecierpliwie oczyma czule zadedykowane strofy, odczytywała pośpiesznie pochyłe pismo Drużbackiej:

„*Jaśnie Wielmożna Dobrodziko!*

Tego momentu wypełniałabym rozkaz Jaśnie Oświeconej W. Mości Paniej Dobrodziki w odesłaniu sukien, ale że grodeturu kolor dużo zblakował, osobliwie na szamerunku, więc poodparałam potrzeby, chcąc do inszego dać koloru, i tylko spódnice mam gładką, bez koronek tegoż grodeturu; wszystkie zaś koronki kampanki, co tylko były u tych sukien, mam co do jednego kawałka, które zechcę z sobą przywieźć, jako i spódnice dla widzenia, jaki był grodetur, gdyż z powinnej obligacji mojej wybrać się zechcę w przyszły wtorek dla ścieśnienia nóg Pańskich, przy którym i siebie, i tę składając literę, znam się być Jaśnie Oświeconej Wiel. Paniej i Dobrodziki wierną i najniższą służką.

Tymczasem Antoninę Flemming otoczyła gromadka starych kuzynek.

— *Jako się czujesz, biedaczko?*

— *Słabam.*

Antonina w istocie czuje się źle. W głowie „pukanie jakoweś czuje, gorączka nią miece.”

Aż przyszedł dzień trzeci marca, gdy poczuła bole rodzenia.

AGENCE DE VOYAGES GRALLA DYREKCJA W LENS

FACE à la GARE — Tel.: 28-16-14 i 28-24-03

ODDZIAŁY:

BRUAY-en-ARTOIS

Voyages GRALLA
35, rue Ch. Marlard
62 — Bruay-en-
-ARTOIS
Tel. 432

PARYŻ

Voyages GRALLA
48, rue Vivienne
75 — PARIS — 2^e
Tel. 508-50-42

METZ

Voyages GRALLA
43-45, rue Serpennoise
58 — METZ
Tel. 68-24-01

organizuje wyjazdy do POLSKI W SEZONIE 1967

W każdy poniedziałek

z PARYŻA (Gare du Nord)
oraz z LILLE (przez Aulnoye)
w kierunku POZNANIA
i WARSZAWY (jedna noc w podróży)

W każdą sobotę

z PARYŻA (Gare de l'Est)
oraz z METZ (w niedzielę rano)
na WROCŁAW i KRAKÓW,
oraz POZNAŃ i WARSZAWĘ

3 sierpnia	Pociąg specjalny LENS — POZNAŃ	1 miesiąc	powrót	3 września
		2 miesiące	„	28 września

UWAGA! Obywatele polscy zwolnieni są z bonów „Orbisu”. Konsulaty polskie wystawiają obecnie paszporty z ważnością na 5 lat.

(d.c.n.)

B. DOWOJNA - BIENAIME

**TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU**

**Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji**

**23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)**

**TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE**

Dwukrotna milionerka podniebnych szlaków

Kto latał samolotami Polskich Linii Lotniczych „LOT”, ten wie, że polskie stewardessy są miłe i sympatyczne, troskliwie opiekują się pasażerami. Jedną z takich podniebnych opiekunek, p. Ewa ORŁOWA przeleciała już na polskich samolotach dwa miliony kilometrów. Zwiedziła prawie wszystkie stolice Europy z wyjątkiem Madrytu i Lizbony (nie docierają tam polskie samoloty) oraz Bejrut i Kair.

Zanim p. Ewa włożyła stalowo-błękitny uniform stewardessy „LOT”, studiowała w Szkole Głównej Służby Zagranicznej. Gdy pisała już pracę magisterską, przedstawił PLL „LOT”, za pośrednictwem dziekanatu, zaproponował kilku studentkom, przystojnym i znającym co-

najmniej dwa języki obce, udział w konkursie dla stewardess.

Ewa Orłowa pomyślnie ukończyła kurs i rozpoczęła bardzo interesującą, ale i dość męczącą pracę na podniebnych szlakach.

Podczas lotu na trasie dwóch milionów kilometrów spotkała wiele wybitnych osobistości, interesujących ludzi. Na wysokości kilku tysięcy kilometrów nad ziemią poznała premiera Józefa Cyrankiewicza, a z zagranicznych pasażerów znakomitych pieśniarzy Juliette Greco i Paula Robesona.

Zagraniczni pasażerowie bardzo często chwalała polską obsługę, polską kuchnię i wysokie kwalifikacje polskich pilotów.

**„MISS COUTURE”****A. HUDYKA**

**Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives)
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE**

Telefon: 53-10-03

**Konfekcja męska,
damska i dziecięca**

■ SUKNIE ■ SPÓDNICE
■ SWETRY ■ BLUZKI
■ POPELINY ■ TERGAL

PIERZE ● WSYPY ● POSZWY ● DAMASY

Ceny niskie — Na żądanie wysyłamy próbki

**Rady
od serca**

SZANOWNA PANI!

Zastanawiałam się dość długo, czytając listy wpływające do rubryki „Rady od serca” czy dorzucić trochę swoich uwag na temat „moje życie na obczyźnie”.

Mój staż na obczyźnie nie jest długi — zaledwie kilkanaście miesięcy, ale licząc tęsknotę za Polską i rodziną, dla mnie te miesiące są latami. Bez względu na to, ile lat tu będę, pobyt mój poza Kra-

jem pozostanie dla mnie zawsze okresem najbardziej przykrym, wzbudzającym wyrzuty sumienia.

Nie wyjechałam z Polski „za chlebem”, nie wyjechałam aby zrobić oszalałą karierę, ale tylko dlatego, że każdy człowiek przekraczający pewną granicę wieku odczuwa ciężar samotności. Zresztą przeznaczeniem człowieka jest życie w rodzinie — prawda?

Przebiegając myślą wszystkim moje dni tutaj, doszłam do wniosku, że o wiele lepsza byłaby jednak ta samotność w Polsce, niż założona rodzina tutaj.

Nie znalazłam, niestety, ani serca wśród rodziny męża, ani przyjaciół. Być może urażę niektórych Czytelników, ale środowisko, z którym zetknęłam się, stare środowisko emigrantów, to ludzie, których stać było przez te wszystkie 30—40 lat pobytu tutaj na odwiedzinę Kraju; ale jednak z tego nie skorzystali.

Nie wiem, jaka jest różnica między stopą życiową we Francji a tu w Belgii, w każdym razie wiem, że aby zobaczyć Polskę, niekoniecznie trzeba mieć własne auto, jak pisze „Stary emigrant”.

„Młoda Polka”, jak tysiące innych ludzi, tęskni jak ja za Polską, krótkie pobytu w Kraju są jasnym promieniem w życiu.

Dlatego nie można porównywać życia starych emigrantów, tych, co przyjechali tu „za chlebem”, i tych, którzy opuścili Polskę w ostatnich latach, w większości nie po to by się dorobić, a tylko po to, by założyć rodzinę.

Ja nie mam ani auta, ani żadnych dóbr doczesnych. Przeżywałam tu już kłopoty materialne, bo kopalnia, gdzie pracował mąż, została zamknięta, jednak to nie było dominującą rzeczą w moim życiu. Przez te miesiące oddalenia od Polski jeszcze lepiej poznałam wartość słowa „Ojczyzna”. Bez względu na to, ile lat tu będę, nigdy nie przyzwyczaję się do tego kraju. Ojczyzna jest tylko jedna. Dałabym wiele, gdybym mogła teraz przejechać Krakowskim Przedmieściem, popatrzeć na Wisłę, uściskać matkę.

Przesyłam pani wiele najlepszych pozdrowień i słów

uznania za rady dawane w emigranckich problemach.

również ANNA

MILA PANI!

W poprzednim numerze zamieściłam list, którego autorka wypowiada się przeciw tej dyskusji. Jednak, jak widać, sprawy te są żywe i Czytelnicy odczuwają potrzebę wypowiedzenia się. Oczywiście udziałem im chętnie miejsca w naszym piśmie.

Co do pani wypowiedzi, obawiam się, że zbyt surowo i zbyt jednostronnie podchodzi pani do zagadnień emigranckich. Nie należy ferować wyroków i osądzać ludzi, którzy tak czy inaczej urządzili sobie życie.

Jeśli chodzi o panią, to wydaje mi się, że skoro wybrała pani dobrowolnie życie na obczyźnie, skoro założyła pani tu rodzinę, nie powinna pani z taką niechęcią pisać o tym wybranym kraju i ludziach. Rozumiem, że tęskni pani za Polską i będzie pani na pewno tęskniła całe życie, ale to nie oznacza, że nigdy nie przyzwyczai się pani do nowego kraju. Uważam, że trzeba się przyzwyczaić, trzeba polubić ludzi, miasto, nową rodzinę. W przeciwnym razie będzie pani bardzo źle.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Wyczytałem w T.P. nr 24 w „Radach od serca”, iż wdowa Polka, lat 47 prosi o radę, jak ma sobie urządzić życie. Ponieważ mam szczerzy zamiar zaopiekować się ową panią, więc proszę — o podanie mi jej dokładnego adresu i nazwiska. Z góry dziękuję.

STAŁY CZYTELNIK W. T.

DROGI PANIE!

Nie mam adresu owej Czytelniczki. Jeśli zainteresuje ją pana oferta, myślę, że napisze do mnie i prześle swój adres. Wówczas prześlę go panu albo jej wysłę pański adres.

Decyzję w tej sprawie pozostawiam całkowicie Czytelniczce, bowiem bez jej zgody nie mogę się w to mieszać.

ANNA

Michalinka ma głos**TOUTANKHAMON**

Który to mężczyzna ma dziś największe powodzenie na świecie? Gwiazdor filmowy w rodzaju Alain Delon? Ani się śni. Sławny piosenkarz, jak Johnny Hallyday lub Aznavour? Gdzie tam! Jakiś wielki artysta, sportowiec czy polityk? Też nie.

Mężczyzna mający największą masę wielbicieli i wielbicieli nazywa się — Toutankhamon. Ten młody faraon, któremu się zmarło parę tysięcy lat temu, stał się najmodniejszym młodzieńcem świata. Wszyscy się nim jednogłośnie zachwycają. Wszyscy, tylko nie ja... I to wcale nie dlatego, że nie jest w moim typie. Ale zaraz wam wytłumaczę, z jakiego powodu mam do niego urazę.

Tak jak każdy z nas mam w różnych stronach świata krewnych i znajomych. Ci krewni i znajomi zawsze marzą o tym, aby choć raz, zwłaszcza w okresie wakacyjnym, przyjechać do Paryża. A kiedy przyjeżdżają, to przede wszystkim chcą obejrzeć Toutankhamona. A jak go chcą obejrzeć, to ja naturalnie muszę ich po jego wystawie oprowadzać. Taki mój los.

Niedawno był tu mój stryjek z Sosnowca, potem przyjechała ciocia z Bydgoszczy, ostatnio zaś kuzynka koleżanka z Bytomią... I wszyscy od razu do Toutankhamona. Złożyłam mu już wizytę ze dwadzieścia razy. Odpowiadam cierpliwie na pytania: Ile Toutankhamon miał żon? Dlaczego on taki sfinks? Czy mieszkał w piramidzie? Kto był jego tatą? Chodzę z moimi turystami po wystawie, gadam o Toutankhamonie, wiem już na pamięć, jak mu się żyło, co jadał i na czym siadał. Sama bym chętnie usiadła na jego egipskim krześle, bo nogi mi już odpadają z tego zwiedzania. Ale moi goście są nienasycony. Kiedy już wreszcie obejrzeliby faraona z przodu, z tyłu i z profilu, proponują mi pójście do Louvre'u.

Nie wiem, o jaki Louvre im chodzi, bo nasi turyści dzielą się na dwie kategorie.

Jedna biegnie do magazynów handlowych „Louvre” po różne nylony, flakony, podarki dla żony, druga do muzeum Louvre, aby zobaczyć Wenus z Milo. Wenus z Milo jest największą konkurentką Toutankhamona. Trochę od niego młodsza, liczy sobie jednak z jakie dwa tysiące latek. Ale babka świetnie się trzyma. Pani Manusia z Gliwic, podziwiając jej kształty, szepnęła:

— Ach, gdybym ja tak wyglądała w jej wieku!

— Nie bądź zbyt skromna — odparła jej kuzynka. — Ty też jesteś podobna do jednego z obiektów podziwianych w Luvrze.

— Do którego? — zapytała Manusia pochlebiona.

— Do mumii egipskiej!

— A tobie się zdaje, że jesteś Mona-Liza?!

Z trudem udało mi się uspokoić moje turystki i wyprowadzić je z Louvre'u. Z kolei zaciągnęły mnie na soldy. A kiedy myślałam, że wreszcie wypocznę, wujcio Józio z Sosnowca powiedział:

— Widzieliście już Toutankhamona, widzieliście gołe rzeźby, teraz ja chcę zobaczyć żywy streep-tease. Zaprowadź nas wieczorem na Pigalle!

Wyobrażacie mnie sobie z jakim „entuzjazmem” (i z jakimi zmęczonymi nogami) musiałam się jeszcze włóczyć i uczestniczyć w nocnym życiu Paryża? Ale czego się nie robi dla popierania turystyki?

Wróciłam z Pigalle po północy, ledwie żywa. A już o 7-mej rano zbudził mnie szczebiot w telefonie:

— Dzień dobry, kochana. Tu mówi Helcia z Kalisza. Przyjechałam wczoraj do Paryża. Czy możesz iść ze mną na wystawę Toutankhamona?...

MICHALINKA

**RADIOODBIORNIKI
TELEWIZORY**

◆ Lodówki, maszyny do prania

i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C-je

**16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy
Telefony: 73.39.42, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)**

HODOWAŁEM, HODUJĘ i BĘDĘ HODOWAŁ

Z wizytą u p. Majchrzaka

TO JUŻ nie jest zwykłe górnicze powórko, to prawie małe gospodarstwo. „Brakuje nam tylko krów i koni...” — mówi p. Majchrzaka. „Ile tego mam? — No, kur będzie 26, gołębi — zaraz — 4 gołębniki — gołębi będzie 70, królików mam 16 starych i 40 młodych...” — liczy p. Majchrzak. I: „Królików jest lato mało — dodaje zaraz. — W ubiegłych latach miałem ich więcej...”

W mieszkaniu na jednej z szaf stoją zdobyte przez p. Majchrzaka puchary. Dwa puchary ofiarowane przez dziennik „La Voix du Nord”, puchar ofiarowany przez gazetę „Nord-Eclair”, puchar zdobyty w Bully-Grenay, puchar zdobyty w Cambrai... A w szufladach leżą dyplomy. Obecny przy naszej rozmowie zięć p. Majchrzaka powiada, że „tymi dyplomami można by ze dwie izby wytapetować...”

— Hodowcą jestem od bardzo dawna — tłumaczy p. Majchrzak. — Do naszego tutejszego stowarzyszenia hodowców polskich „Dobry Chów” należę od samego początku, od chwili, kiedy zostało założone, to znaczy od 1932 roku.

Oczywiście, hodowlą zajmowałem się zanim jeszcze ustąpiłem do „Dobrego Chówu”. Skąd ta pasja? — Ano, to było tak. Kiedy byłem małym chłopcem, chodziłem w Westfalii — jestem Westfaliem — po trawę dla jednego starego hodowcy. Pasję hodowli zaszczerpił mi ten właśnie stary westfalski hodowca. Nie zrobiłem na tym jak dotąd żadnych pieniędzy i nigdy się pewnie na tym nie wzbogacę. To jest taki „interes”, do którego się dokłada.

Co miesiąc wydaję na swoje kury, króliki i gołębie jakieś 50 franków. Ale ja swoje perliczkowe wianoty, niebieskie wiedeńskie króliki i wszystkie inne kury, króliki i gołębie hodowałem, hoduję i będę hodował, i już. Są w koloniach ludzie, którzy czas wolny od pracy spędzają w „kafelkach”; są tacy, którzy światła nie widzą poza piłką nożną albo poza telewizorem, albo — no, czy ja wreszcie wiem... A ja należę do tych górników, dla których najważniejszą sprawą jest hodowla rasowych królików, kur itd. I tak to jest...

...W wystawach biorę udział co roku, i to od 1933 roku. Wystawiałem i wystawiam nadal w Bully-Grenay, w Merville, w Lille. Uczestniczyłem także w jednej z wystaw paryskich. Jak dotąd, nie zdarzył mi się jeszcze ani jeden

rok bez nagrody — stąd te wszystkie puchary i dyplomy.

W bieżącym roku uczestniczyłem w międzynarodowej wystawie drobnego inwentarza w Lille. Przyznano mi tam dwie wielkie nagrody honorowe, jedną z nagród honorowych, siedem pierwszych nagród i dziewięć drugich. Na tę wystawę zawioziłem 23 klatki... W Lille nagrodzeni zostali także moi znajomi — Antoni Słomiński z Bruay i Stefan Jankowski z Haillicourt... Czy sporo jest w okolicy polskich hodowców? — Ano, kilku ich jeszcze jest: Florian Podany, Józef Muras, Bernard Laszyk, Słomiński, Jankowski, o którym mówiłem, że w marcu zdobył w Lille nagrodę, i który czasem ma ponad 100 królików, Szymański... I to już chyba będą wszyscy. Młodzież, skądże, młodzież się hodowlą nie interesuje. Nie wiem, czy dzisiaj młodzi ludzie widzą coś na świecie poza samochodami. I tak to, widzicie, jest...

PAN MAJCHRZAK prowadzi nas na podwórko, w mnóstwo swoich klatek. I w gąszcz nazw „technicznych”. Wylicza nam rasy: wianoty, pekińskie, włoskie, wiedeńskie... Czujemy się trochę jakby na przysłowio- wym tureckim kłazaniu. Szybko więc zadajemy kolejne pytanie. „No, dobrze — mówimy. — Ale przecież to wszystko wymaga pracy, czasu, zachodu. Teraz jest pan na emeryturze, więc to nie jest problem. Ale jak pan robi w okresie, kiedy pracował pan w kopalni?”

Dowiadujemy się rzeczy zdawałoby się wprost niezwykłych. Swoich licznych pupilów p. Majchrzak zawsze karmił sam, własnoręcznie. O tym, żeby wyręczyła go żona, nie chciał nawet słyszeć. W okresie, kiedy „miał rańszą”, wstawał godzinę wcześniej, to znaczy o czwartej nad ranem — bo on musiał sam swoje kury i króliki nakarmić, i już. A kiedy któraś z kokoszek wysiedziała pisklęta, to zabierał je na noc do kładek koło łóżka — żeby się czasem nie przeziębili, żeby je mieć pod okiem. „Teś tak dba o swoje kury — powiedział nam jeszcze zięć naszego rozmówcy — że kiedy je umyje (a myje je przed każdą wystawą), to zaraz potem sięga po elektryczną suszarkę mojej żony i suszy je!”

„Kurczę pieczone! — Takeśmy sobie (w duchu, po cichu) pomyśleli. — Kurczę pieczone! To się nazywa rasowy hodowca!”



Pan Majchrzak jest zasłużonym i cenionym hodowcą. Jego wspaniałe okazy rasowych kur, królików i gołębi zdobyły wiele nagród na wystawach i konkursach. To zdjęcie wykonane zostało w ub. r. na wystawie w Bully-Grenay

WIADOMOŚCI z różnych ośrodków POLONII w ŚWIECIE

NOWE PISMO POLONII BRITYJSKIEJ

17 czerwca ukazał się w Londynie, chwilowo jako dodatek rozesyłany przy tygodniku „Kronika”, oficjalny organ Zrzeszenia Polonii Brytyjskiej, miesięcznik „Naprzód”. Na czele komitetu redakcyjnego stanął znany działacz polonijny Tadeusz Rozmanit. W skład komitetu redakcyjnego wchodzi ponadto Zbigniew W. Stugocki i Władysław J. Trompeteler. W pierwszym numerze „Naprzodu” znajdujemy artykuł określający stosunek Zrzeszenia Polonii Brytyjskiej do spraw Kraju i emigracji polskiej na Wyspach Brytyjskich, deklarujący szeroką współpracę z Polską „dla dobra Polonii, Narodu i kraju osiedlenia”.

PRZECIW DYSKRYMINACJI

Felietonista „Gwiazdy Polarnej” (Stevens Point, Wisconsin) zaatakowany przez czytelnika, że nie zajął stanowiska wobec ankiety rozpisananej przez jeden z uniwersytetów, w której znalazło się pytanie: Czy chciałbyś mieć Polaków za sąsiadów?, pisze:

„...W Ameryce przeżyłem pół wieku z okładem i pamiętam czasy, kiedy to tak zwani „stuprocentowi Amerykanie” nie chcieli mieć Polaków za sąsiadów. Pamiętam czasy, kiedy w porządnym amerykańskim i bardzo katolickim mieście przy rozbudowaniu nowych dzielnic były ograniczenia, że Polak, Włoch czy Żyd nie mógł kupić domu.

Dzisiaj Polacy, Włosi, Żydzi dostali się na wyższy nieco szczebel, ale jeszcze podobne ograniczenia stosujemy (i my Polacy!) wobec Murzynów, Portorykan, Chińczyków. I nawet nam na myśl nie przychodzi, że to uprzedzenie jest dla nich przykrością, jak było niegdyś dla nas. O takiej przykrości przypominała nam owa ankieta i dlatego nie mieliśmy powodu do oburzenia... To powinno być dla nas „lekcją pogładową” i powinniśmy być za nią wdzięczni... powinno to nas przekonać, że pytanie: „Czy chcielibyście mieć Murzynów za sąsiadów?” jest tak samo niegodziwe i tak samo przykre dla naszych bliźnich, jak dla nas było pytanie: Czy chcielibyście mieć Polaków za sąsiadów?!”

gości. Na to wspomnienie wpadłem w prawdziwą panikę. „No, jeśli w konsulacie będzie taki lokaj, to, jakem Polak prawy, ja stamąd zwięję!” — pomyślałem sobie. Denerwowałem się coraz bardziej. Aż zjawił się u nas stary Zubrzycki. Było to przed chwilą. „Człowieku! — powiedział Zubrzycki. — Człowieku! Nic się nie martw. Ja już trzykrotnie byłem na takim przyjęciu. Człowieku! W konsulacie mówią po polsku! Nikt cię nie zje ...!”

Kamień spadł mi z serca. Wobec tego — jedziemy oboje z żoną, oczywiście. Nie ma problemu. Nie ma żadnego problemu i nigdy go nie było. Ze też sam na to nie wpadłem! Ale bo też my, starzy górnicy, tacy już jesteśmy. Każdy list z nagłówkiem przyprowadza nas o jakieś takie uczucie skrępowania. Całkiem niepotrzebnie. Dlatego właśnie napisałem ten „List”.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK z NORDU

PIĘKNE OSIĄGNIĘCIA ZWIĄZKU LEKARZY POLSKICH

Na Walnym Zebraniu Związku Lekarzy Polskich w USA prezes dr Rytel złożył szczegółowe sprawozdanie o działalności i osiągnięciach Związku. Te osiągnięcia to: liczny udział członków lekarzy w Zjeździe Naukowców Polskich z USA i Kanady (członkowie Związku wygłosili 10 referatów naukowych), organizacja Zjazdu Naukowego Lekarzy Amerykańskich w Warszawie, udział członków w pracach komitetów milenijnych, w zjazdach naukowych amerykańskich i zagranicznych, udział

członków w pracach Muzeum Polskiego w USA, klubach artystyczno-literackich, w Uniwersytecie Ludowym.

Poważną zasługą Związku jest wydawanie w pięknej szacie Biuletynu Naukowego rejestrującego osiągnięcia medycyny polskiej i wysyłaniem do 88 krajów. Największym sukcesem było połączenie się dwóch związków w organizację jednoczącą lekarzy spośród starej i nowej Polonii. W wyborach do władz Związku (już wspólnego) na prezesa powołano dr Aleksandra Rytle.



Państwo Majchrzakowie przed swoim domem w Houdain. Poniżej: pan Jan Majchrzak wśród pięknych okazów hodowanych rasowych kur i kogutów



LISTY Józefa Grzybka

Zaproszenie do konsulatu

PANIE REDAKTORZE!

Myszę o tych wszystkich naszych znajomych, którzy w początku lipca wyjechali na wakacje do Polski. Dąbrowscy spacerują teraz pewnie po swoim rodzinnym Koninie i wszystko ich tam chyba ogromnie cieszy, bo nie oglądali swoich stron i krewnych przez całe 35 lat. Kaźmierscy, którzy pochodzą z Rzeszowskiego, zwiędzają być może w tej chwili zabytkowy zamek Potoczki w Łańcucie, o którym tyle się naczęli, lecz którego nigdy dotąd nie mieli okazji zobaczyć. A mój kolega Franek Stasiak jest już pewnie u swojej rodziny w Warszawie. Czy aby dobrze się tam ten zatwardziały stary kawaler sprawuje? Przecież nie ma mnie przy nim, więc, jak powiedziałby pan Zagłoba, nie ma go kto nakłaniać do temperacji... Ale żarty na stronę.

Trochę Frankowi tego pobytu w stolicy zazdroscze. Przecież za parę dni mamy 22 Lipca. Przecież Franek będzie naocznym i „nausznym” świadkiem (a może nawet i uczestnikiem?) państwowych uroczystości związanych z rocznicą powstania Komitetu Wyzwolenia Narodowego, będzie oglądał obchody, defilady, imprezy. Może się nawet zdoła dostać na trybunę honorową, bo takiego sowizdrzała jak on to wszędzie upuszczają. A nawet jeśli się na trybunę honorową nie dostanie, to i tak po przyjędziu będzie mówił, że na niej był, bo on już taki jest. A może jednak rzeczywiście na niej będzie? — Pewnie, że będzie. On, taki szczęściarz, on, który nie wie, co to znaczy, czuć się skrępowanym. Ach, gdybym to ja był taki jak on!

Gdybym to ja był taki jak on, to bym się tak nie martwił, jak właśnie oto się martwię. A martwię się, bo otrzymałem

z polskiego konsulatu w Lille zaproszenie na przyjęcie, które zostanie wydane z okazji 22 Lipca. Powie może ktoś, że to przecież nie jest powód do zmartwienia, tylko do radości. No niby tak. Niby to prawda. W pierwszej chwili bardzo się nawet ucieszyłem. Przeczytawszy konsularne zaproszenie, nabrałem nie byle jakiego animuszu. Już widziałem siebie romawiającego to z panią konsulową, która chwaliła mój talent krasomówcy (bo oczywiście wygłosiłem piękne przemówienie...), to znowu z samym konsulem, który z kolei chwalił moje „Listy” w „Tygodniku”...

Byłem pełen temperamentu, wdzięku, błyskotliwości... Ale szampańskie to upojenie nie trwało długo. Skończyło się z chwilą, kiedy brutalnie przeszło mi przez głowę pytanie: „No dobrze, ale w czym ja tam pojadam?” Zacząłem w myśli dokonywać przeglądu swoich ubrań. Wnet doszedłem do wniosku, że w jednym z nich tylko mógłbym się na to przyjęcie wybrać — mógłbym, gdyby nie spodnie, których od trzech miesięcy więcej lat nie mogę już niestety dopiąć. Smutno mi się zrobiło i markotno. Szczęście przyszła żona i powiedziała, że jeśli nie będę rozпинаł marynarki, to przecież nikt się nie domysli, że mam za ciasne spodnie. Ze też sam na to nie wpadłem!

Po spodniach przyszła kolej na inne zmartwienia. Najpierw jąłem sobie układać w głowie odpowiedź na ewentualne pytanie konsula dotyczące mojego zdrowia. Tak się tym przejąłem, że aż się w myśli zająknąłem, co się chyba jeszcze nikomu nie zdarzyło. Potem przypomniało mi się jakieś przyjęcie oglądane w kinie. Na tym filmowym przyjęciu był lokaj w peruce i z laską, który oznamiał przybywających

POSZUKUJE POKOJU z PEŁNYM UTRZYMANIEM

Samotny, 63-letni, bardzo uczciwy prawnik na pensji inwalidzkiej szuka pokoju z pełnym utrzymaniem u rodziny zamieszkałej w okolicach suchych, ciepłych, możliwie górzystych.

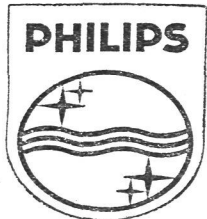
Zgłoszenia proszę kierować:

Andrzej BUCZMA, Villa Lambert, 01 HAUTEVILLE LOMP-NES.

Sprawa pilna!

TELEWIZJA:

CENY SPECJALNE „LE TOUT COMPRIS”
(bez dodatkowych kosztów)



- 1 telewizor 59 cm, duży ekran, dobra marka
- 1 instalacja anteny zewnętrznej (na odbiór 1. i 2. programu)
- 1 prądnicza dodawcza 110/220 V.
- 1 elegancki stolik

TO WSZYSTKO ZA CENĘ 1.350 F (GOTÓWKA LUB 66 F MIESIĘCZNIE)

Ets. PICOT et FILS

17, Place Clémenceau — BETHUNE

161, route Nationale — NOEUX-LES-MINES

Długoterminowa gwarancja (bezpłatne części, robocizna itp.)
MÓWI SIĘ PO POLSKU

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

CITÉ SOLITUDE: Stowarzyszenie szkoły laickiej Amicale Laïque wybrało w skład zarządu m. in. p. Lisieckiego na zastępcę sekretarza, p. Józefczaka na skarbnika, a na członków zarządu pp. B. Bombę, E. Lisieckiego i Wojciechowskiego. Prezesem został p. Jeruzel.

LILLIERS. Sekcja dawców krwi odbyła plenarne zebranie, podczas którego srebrny medal otrzymał p. Jan Mielczarek.

WAZIERS. Przeszło 100 bułistów stanęło do konkursu o Grand Prix de Municipalité, zorganizowanego przez La Boule Argentée. Do półfinałów zakwalifikowali się: p. Szczurek, który wygrał swoje spotkanie ćwierćfinałowe w stosunku 13-6 i p. Ludo — w stosunku 13-4. W półfinale p. Ludo pokonał p. Szczurka 13-7. Niestety, w finale musiał on uznać wyższość p. Petit, który wygrał turniej różnicą zaledwie 3 punktów.

BRUAY-en-ARTOIS. W walce o mistrzostwo bułistów Bruay trzecie miejsce zajęli równą ilością punktów p. Borowski i p. Kędziora, 5 — p. Szyska, 8 — p. Pluciniak, p. Dembek i p. Włodarczyk.

KĄCIK**HODOWCY GOŁĘBI**

WINGLES, MEURCHIN. Przeszło 600 młodych gołębi wzięło udział w konkursie sur Chantilly. Drugie miejsce zajęli gołębi p. Szudlarka.

AVION. Konkurs sur Chantilly wygrał gołąb p. Zalesińskiego.

NOEUX-les-MINES. Gołębie p. T. Muslewskiego zajęły miejsca 1, 8 i 21 w konkursie sur Chantilly. Na miejscach dalszych znalazły się gołębie pp. Jędrzejczaka, Kulasa i Borowczyka. W kategorii młodziaków zwyciężył gołąb p. Jędrzejczaka, przed gołębiem p. Kubasa. Gołębie p. Muslewskiego zajęły w tej kategorii miejsca 11, 14 i 37. Konkurs zorganizowało stowarzyszenie Siège Unique.

Rozgrywki toczyły się na nowym stadionie.

AVION. Pod patronatem zarządu miejskiego trwały przez kilka dni walki o tytuł najlepszego bułisty. Do ówczesnego finału wszedł p. Błaszczyk, a do półfinału — p. Bartkowiak. Spotkania zorganizowało stowarzyszenie Les Bouledogues.

BRUAY-en-ARTOIS. Młodzież zorganizowała w Vaudricourt spotkanie regionalne młodzieży, poświęcone folklorowi polskiemu i zawodom sportowym. W lekkiej atletyce wyróżnili się: Borzeńska (Lens), Gelińska (Ostricourt), Kwiatkowska (Ostricourt), Sakowska i Muslewska (Pont-de-la-Deule). Na scenie występowało 10 zespołów folklorystycznych oraz znany śpiewak Marian Palmowski.

NASZA KRONIKA RODZINNA**Niech zdrowo rosną!**

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

ANGRES: Christian Jurkowski. **BETHUNE:** Fabienne Kajdan, Natalia Kamińska, Laurence Malec. **MAISNIL-lez-RUIZ:** Doris Gorzelańczyk. **SAILLY-la-BOURSE:** Filip Ogródowczyk, syn Jana i Janiny z domu Krawczyk. **BILLY-MONTIGNY:** Natalia Stasiak, Francois Dmytroń. **ST. AVOLD:** Waleria Gozdalska, córka Gustawa i Yvonne z domu Pagos, Didier Szymański, syn Gilberta i Dietliny z domu Frudl, Filip Gonigam, syn Rigoberta i Renée z domu Kamińska. **ST. ETIENNE:** Zofia Radziszewska (St. Chamond). **MAGNY:** Pascal Cholewa (Rozelay). **ST. VALLIER:** Jean-Yves Uładka. **LENS:** Lydia Czerniak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

METZ: Daniela Wolf i Nicolas Secula. **DIVION:** Annie Koźlik i Felix Rostankowski. **BULLY-les-MINES:** Denise Tartar i Ryszard Stermala. **VERQUIN:** Jacqueline Fouquenelle i Jacques Dudziak. **MARLES-les-MINES:** Marie-Josephe Nowak i Guy Destrebecq. **OSTRICOURT:** Van Friel Evelynne i Władysław Kurkowski, Marianna Skupińska i Michel Mielżyński. **AUCHY-les-MINES:** Liliana Kwaśniewska i Józef Skrzypczak, Irena Walczak i Ber-

POLSKA WYSTAWA w AUDUN-LE-TICHE

W gmachu teatru w Audun-le Tiche odbyła się ostatnio bardzo ciekawa wystawa o Polsce. Przedstawiała ona w skrócie przeszłość i tradycje Kraju ze szczególnym uwzględnieniem jego obecnego oblicza.

Otwarcia wystawy dokonał, w obecności licznych osobistości, wicekonsul PRL w Lille p. Stanisław Topa. Na uroczystość przybyli m. in.: p. Philippe — mer Audun-le-Tiche, p. Filipetti — zastępca mera, p. Eckelmer — mer Crusnes, p. Mathey — reprezentant mera Russange.

Po przecięciu symbolicznej wstęgi red. Michał Grojnowski przedstawił w interesującej prelekcji zasadnicze linie rozwoju gospodarczego i kulturalnego Polski powojennej.

Podczas tradycyjnej lampki wina, która zakończyła uroczystość, przemówił p. wicekonsul Topa wyrażając zadowolenie, że w Audun-le-Tiche, w miejscowości, którą zamieszkuje duży procent ludności pochodzenia polskiego,

zorganizowana została tego rodzaju wystawa. Pozwala ona na zorientowanie się, jak długą drogę przebyła Polska w ciągu minionych 23 lat i jakie są jej osiągnięcia.

Zwiedzający wystawę pierwszego dnia jej trwania mieli również okazję oglądania polskich tańców ludowych w wykonaniu zespołu „Kalina” z Pont-à-Mousson.

Zmarł Paul Garcenot członek-założyciel Komitetu Burgundzkiego „ODRA-NYSY”

W Dijon zmarł jeden z serdecznych przyjaciół Polski, aktywny członek i jeden z założycieli Komitetu Burgundzkiego Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, p. Paul GARCENOT.

Po przepracowaniu 53 lat na poczcie, p. Garcenot opuścił swe stanowisko chef de division w r. 1953, aby przejść na emeryturę. Zmarły miał zawsze czas i energię dla pracy społecznej. Należał do wielu stowarzyszeń w Dijon, m. in. do Comité de Bourgogne, do stowarzyszenia filatelistycznego i in.

Znany jako kolekcjoner, podziwiany często za swą wiedzę z dziedziny historii, p. Paul Garcenot cieszył się powszechnym szacunkiem i sympatią. Polonia burgundzka traci w Nim jednego ze swych serdecznych przyjaciół, a Stowarzyszenie „Odra-Nysa”, którego sprawił był szczerze oddany — aktywnego działacza.

Prasa burgundzka zamieściła obszerne wspomnienie o p. Garcenot, wymieniając jego liczne odznaczenia, m. in. Palmes Académiques, Médaille de la Résistance. „Odra-Nysa” opublikowała również w prasie komunikat, w którym żegna zasłużonego Zmarłego i składa mu hołd.

DYPLOMY**UNIwersYTECKIE**

NANCY. Na uniwersytecie dyplomy uzyskali: p. Cizek w zakresie geografii regionalnej, p. Korzeniowska — historii filozofii, p. Zarzycki i p. Bednarek — historii nowożytnej, pp. Michel Grobotek, Claude Kropka, Marcel Moszkowicz, Franciszek Ratajczak — w zakresie medycyny.

MUZYCZNE

METZ. Drugą nagrodę w Konserwatorium w dziale skrzypiec otrzymała p. Monika Wiśniewska.

SANVIGNES - les - MINES. Młody wychowanek Akademii Muzycznej, prowadzonej przez p. Tadeusza Grzybka, 11-letni Jerzy Kierszkowski uzyskał prix d'honneur ze specjalnymi gratulacjami jury. W roku ubiegłym otrzymał on w ramach różnych konkursów dwa złote medale na konkursie regionalnym w Chalon.

BRUAY-en-ARTOIS. Doroczny popis i konkurs muzyczny w Ecole Musique zakończył się pełnym sukcesem



następujących dzieci, które otrzymały wyróżnienia: w zakresie solfeżu — Bernard Balczyński, Patrycja Barwinek, Edward Rzeszek; saxofon — Bernard Szych, Edward Marciniak; klarnet — José Gliński, Regis Misiuk, B. Balczyński; fortepian — Martine Matuszewska; egzamin federalny trzeciego stopnia — Ryszard Waclawek, Bernard Szych, A. Szambelańczyk; drugiego stopnia — Henryk Roszak, Bernard Tocha, Bernard Waleński (wszyscy ze stopniem bardzo-dobrym).

Na egzaminie w Lille w kategorii wyższej gry na fortepianie pierwsze wyróżnienie przyznało jury p. Christianowi Nowakowi. Nagrody wręczył mer miasta p. Wacheux.

ZAWODOWE

LENS. W centrum kształcenia zawodowego dyplomy CAP otrzymali: w zakresie elektromechaniki — pp. Ronald Budzik, Michał Czerniak, Franciszek Gadek, Marcel Fiaba, Pierre Jakubczyk, Ryszard Ozog, Daniel Pankow, Józef Pasek, Pierre Owczarz, Edmund Łukaszewicz, Jan Perkoski, Paweł Skalski, Robert Stroyk, Daniel Urbanek, Charles Witkowski, Daniel Grajek, Stanisław Kaja; w zakresie mechaniki samochodowej — Franciszek Gasiorek, Bernard Makowiak, Józef Cizek; w zakresie mechaniki ogólnej — Gerard Durczak, Alain Monczewski, Daniel Raj, Charles Przybysz, Ryszard Własny, Kazimierz Ślusarczyk, Henryk Łuczak; w zakresie budownictwa — Raymond Dembicki i J.-Paul Małolepszy.

KONKURSY NA NAJładNIEJSZE OGRÓDKI

LIÉVIN-LENS. Stowarzyszenie ogrodnicze Francji zorganizowało konkurs na najlepsze ogródki górnicze. W wyniku licznych wizytacji nagrody otrzymali: p. Edward Przyszczypkowski z Hulluch (8), p. Antoni Biernacki z Lens (10). Dalsze miejsca zajęli: p. Wojtkowiak z Lens, p. Celestyn Kopoczewski z Lens, p. Franciszek Mocz z Haisnes, p. Józef Kłaja z Lens i p. Józefina Nazarnik z Lens.

ZASŁUŻONA EMERYTURA

St.-MARIE - aux - CHÈNES. Załoga koksowni w Homecourt uroczystie żegnała p. Piotra Cwiklińskiego, który po 37 latach pracy przeszedł na zasłużoną emeryturę. Lampka wina i życzenia dalszych szczęśliwych lat zakończyły pożegnalne spotkanie koleżeńskie.

SPROSTOWANIE

W nr 25 (505) „Tygodnika” z dnia 18 czerwca br. popełniona została przykra pomyłka, za którą serdecznie przepraszamy państwa Laly i wszystkich Czytelników.

Podczas zebrania „France-Pologne” w Nordzie uczczona została minuta ciszy pamięć zmarłej pani Leleu — żony mera z Fenain, a nie żony przewodniczącego Stowarzyszenia „France-Pologne” w Pas-de-Calais, jak to omyłkowo podaliśmy za naszym korespondentem.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MONTCEAU-les-MINES: Antoni Dudź, lat 70, Edmund Dyrbusz, lat 60. **DIVION:** Stanisława Stempniakowska z domu Jarska, lat 45. **HOUDAIN:** Jadwiga Sowińska z domu Musielak, lat 76, Franciszka Mikołajczak z domu Schulich, lat 81, Lucile Szymanek z domu Deligne, lat 40, Cecylia Bucki z domu Witasek, lat 69. **LA TALAUDIÈRE:** Józef Stabosz, lat 31. **LA RICAMARIE:** Stefania Wąsowicz, lat 26. **BRUAY-en-ARTOIS:** Kazimierz Mieloch, lat 61. **ST. ETIENNE:** Józef Konik, lat 73, inwalida pracy. **BEAULIE:** Roger Jordecki, lat 35. **CALONNE-RICOUART:** Stefania Latasiewicz z domu Stonon, lat 69. **DOUAI:** Kazimierz Skonieczka, lat 45. **LENS:** Katarzyna Staniewska z domu Płończak, lat 78.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Niech Pani będzie praktyczna jak Pani mąż i reguluje swe zakupy czekami

Niech Pan korzysta z możliwości automatycznego regulowania różnych rachunków

konto depozytowe można otworzyć i korzystać z niego bezpłatnie w

CRÉDIT DU NORD

Rozrywki umysłowe

22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82	83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94	95	96	97	98	99	100	1944
----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	-----	------

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 19 wyrazów w kluczu pomocniczym o podanych niżej znaczeniach i podstawić je na miejsce liczb zamieszczonych obok, których ilość odpowiada ilości liter każdego z wyrazów. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 100 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery czytane poziomymi wierszami dadzą hasło zadania.

KLUCZ POMOCNICZY:

- 25 — 18 — 40 — 75 — 76 = gniew, który szkodzi piękności,
- 23 — 4 — 29 — 8 — 22 — 53 — 14 — 41 — 2 = narcziarski skafander,
- 64 — 15 — 85 — 54 — 17 — 51 — 10 = młodzieńcze ekscesy,
- 1 — 57 — 27 — 6 — 3 — 46 = chwila, okamgnienie,
- 100 — 65 — 77 — 99 — 81 = parów, jar, wadół,
- 63 — 28 — 37 — 45 — 55 = tory kolejowe,
- 30 — 70 — 42 — 12 — 95 = zmysł bardzo ważny dla muzyka,
- 32 — 26 — 38 = to, czego nie ma bez ognia,
- 11 — 20 — 91 — 60 — 31 = ubiór ptaków,
- 19 — 74 — 56 — 84 — 35 = wsparcie w potrzebie, ratunek,
- 58 — 13 — 83 — 52 — 5 — 21 — 9 = do noszenia banknotów,
- 7 — 96 — 86 — 48 — 79 = żdźbła zbóż po wymłóceniu,

- 16 — 78 — 50 — 43 = futrzane podszycie płaszcza,
- 39 — 44 — 24 — 36 — 94 — 67 = z dużej chmury bywa mały,
- 33 — 68 — 72 = największa rzeka Afryki, płynię przez Egipt,
- 98 — 34 — 61 — 59 = rodzinne miasto St. Staszica,
- 90 — 89 — 87 — 62 = puszysty ogon lub pióropusz,
- 97 — 66 — 80 — 69 — 88 — 93 — 47 = pełne poświęcenie się,
- 92 — 71 — 49 — 73 — 82 = do domowej kąpieli.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 27

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pampasy, 2) Poronin, 3) perzyna, 4) Pieniny, 5) podatek, 6) projekt, 7) prozek, 8) podwoje, 9) połowka, 10) pasjans, 11) parking, 12) poprawa, 13) parawan, 14) pacjent.

Hasło zadania: POZNAJ SWÓJ KRAJ.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI „POLSKIE MIASTA” (58) z nr 27

POZIOMO: 1) wróg, 5) upał, 7) lach, 8) gapa, 10) bak, 12) lala, 14) konewka, 17) gust, 19) smar, 21) hikoza, 23) elki, 24) urwis, 25) skrzat, 26) judo, 27) obawa.

PIONOWO: 2) ruina, 3) gusła, 4) kaucja, 8) golas, 9) pal, 11) kat, 13) agresja, 15) opieka, 16) egoizm, 18) szkoda, 20) mówca, 22) auto.

TV od 23 lipca do 29 lipca

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit między 22.45 a 23.55.
WIADOMOŚCI REGIONALNE o 19.40 oprócz niedzieli.
LE GAI CHEVALIER — film seryjny o 12.30 oprócz niedzieli.
RUE BARREE — film seryjny o 19.25 oprócz soboty i niedzieli.
JEU DE MOTS — program Pierre Sabbagh o 19.05 oprócz soboty i niedzieli.

NIEDZIELA 23 LIPCA.

12.00 Impossible n'est pas français — à Poitiers, real. P. Sabbagh, Guy Lux, P. Codou, J. Garetto (i o 12.45, 13.30, 14.40, 15.25, 16.45, 17.40, 19.00).
 12.15 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Le dernier de Mohicans, real. Harold Reind (Joachim Fuchesberger, Anthony Steffen, Karin Dor); Le Saint prend l'affût, real. Christian-Jaque (Jean Marais); Le gendarme à New York, real. Girrault (Louis de Funès, Michel Calabru).
 13.50 Encyclopédie de la mer — L'homme et la mer (nr 2).
 13.15 Art-Actualité — kronika filmowa Adam Soulier.
 15.00 Zawody w lekkiej atletyce z La Baule (i o 17.05).
 15.45 Tour de France (i o 20.30).
 18.10 La grande caravane.
 19.30 Les aventures de Michel Vaillant.
 20.50 Les 3 du dimanche — Gary Cooper w filmie „Le Rebelle”. Kinca Vidora (Patricia Neal, Ray Collins, Robert Douglas).
 22.20 Soixante millions de Français.
 22.50 Jazz.

PONIEDZIAŁEK 24 LIPCA.

18.30 Dites-moi Monsieur.
 20.30 Tenue de soirée. Program P. Sabbagh: Ballet américain, Patakis — danse acrobatique, Turg-Jan, Willy et Sandro, Wasta, Les Danes acrobates, Johnny Hart illusionniste, Le ballet sauvage, Michel Le Royer et sa panthère.
 21.50 Les femmes aussi — un couple comme les autres.
 22.30 L'homme à la Rolls.
 23.15 Le dernier matin — Arthur Rimbaud.

WTOREK 25 LIPCA.

20.35 Le procès de Mary Dugan, sztuka Bayard'a Veiller.
 22.25 Journée de la France à Montréal.

ŚRODA 26 LIPCA.

18.30 Dites-moi Monsieur.
 20.30 L'aventure: la lecture — program Michela Polaca.
 21.05 Jeux sans frontières.
 22.20 Festival de Jazz (en direct d'Antibes).

CZWARTEK 27 LIPCA.

18.00 Program dla młodzieży.
 20.30 Au théâtre ce soir: Bon Week-end M. Bennet, sztuka Artura Watkyna. Program real. P. Sabbagh.
 22.55 Rugby France-Afrique du Sud, z Bloemfontain.

PIĄTEK 28 LIPCA.

18.30 Dites-moi Monsieur.
 20.20 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.
 21.30 Michel du vendredi: Pierrot la Tendresse — film François Villiers z cyklu: Festival Michel Simon (Dany Saval, Claude Brasseur, Marie Daems, J. P. Marielle).

SOBOTA — 29 LIPCA

16.00 Lekka atletyka — mistrzostwa Francji w Colombes.
 18.15 Magazyn kobiecy.
 19.25 Accordéon variétés.
 20.30 Impossible n'est pas français.
 20.40 L'île au trésor (On débarque).
 21.10 Les grands enfants en vacances — program M. G. Carpentiera.
 22.00 Les descendants — Les enfants du Kaiser (Les Hohenzollern).
 22.50 Jazda figurowa na lodzie z Saint-Gervais.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

24 HEURES ACTUALITES — poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, piątek, sobota i niedziela o 19.55.
MALICAN PÈRE ET FILS — film seryjny: niedziela, poniedziałek, wtorek i czwartek o 20.05.
LA VIE COMMENCE A MINUIT — nowy film seryjny od piątku o 20.05.

NIEDZIELA 23 LIPCA.

20.45 Des agents très spéciaux — L'affaire des récupérateurs (David McCallum, Robert Vaughn).
 22.20 Festival de Jazz à Antibes, real. Jean-Christophe Averty.

PONIEDZIAŁEK 24 LIPCA.

20.30 Un si doux visage — film Otto Premingera (Robert Mitchum, Joan Simmons, Mona Freeman, Herbert Marshall).
 22.00 Une petite ville (odc. 6), Ces vacances — real. Mario Ruspoli.

WTOREK 25 LIPCA.

20.30 Tel Quel — program Henri Marque i Pierre Chapry.
 22.00 Le Grand Noceur — real. Luis Bunuel (Rosario Granados).

ŚRODA 26 LIPCA.

20.30 Les dossiers en vacances.
 20.35 Messieurs les Ronds de Cuir — film real. Henri Diamant-Berger Pierre Brasseur, Noël Noël, Michel Serrault, Jean Richard, Philippe Clay, Jean Poiret).
 22.00 A propos du film: Messieurs les Ronds de Cuir.

CZWARTEK 27 LIPCA.

20.30 Crime passionnel — film Otto Premingera (Dana Andrews, Linda Darnell, Alice Faye, John Carradine, Charles Bickford, B. Cabott).
 22.10 A vous de juger — program doświadczalny (Service de la Recherche), real. Jean-Luc Léridon i Jean Frapat.

PIĄTEK 28 LIPCA.

20.30 Le couleur du temps — program M. Horguesa i J. Amadou.
 21.10 SOIRÉE THÉÂTRE — transmisja z Domu Kultury w Bourges: Racines — sztuka Arnolda Weskera, real. Pierre Badel.
 20.00 Catch.

SOBOTA 29 LIPCA.

21.00 La valse de Monsieur Bontemps — komedia Maurice Toesca.
 22.30 Gant de velours.

LES GRANDS DEPARTS

PROSZE NA URLOP NA WZCZASY I NA WAKACJE!

PERON 2

— Nie dalabyś sobie rady bez mojej pomocy
 — Que ferais-tu sans moi, ma chérie...

— Już tylko na ciebie czekamy, Karolu!
 — On n'attends plus que toi, Charles!

— On jeździ zawsze z nami na urlop!
 — Nous l'emmenons toujours avec nous!

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
 rocznie: 17 F. - 210 Fr B.
 półrocznie: 10 F. - 120 Fr B.
 kwartalnie: 6 F. - 70 Fr B.

Président Directeur
Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
 Zakład Graficzny „Ruch”
 Varsovie, ul. Ludna 4



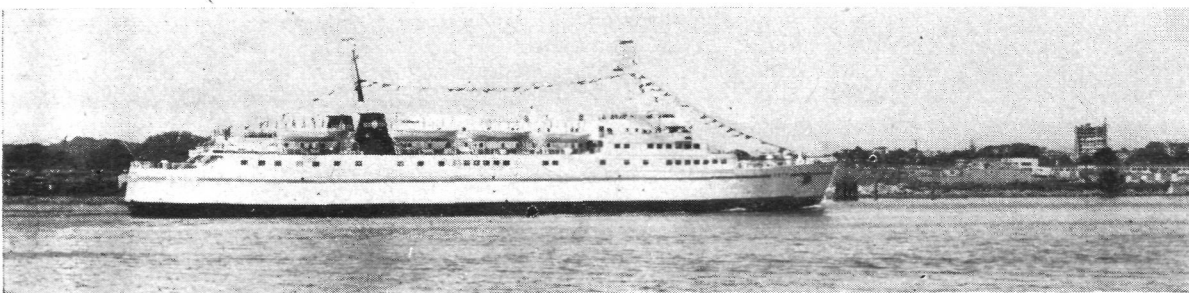
Przy nabrzeżu w Swinoujściu polscy gospodarze witają serdecznie gości z krajów skandynawskich



Uroczyste powitanie polskiego „Gryfa” w Ystad podczas inauguracyjnego rejsu ze Swinoujścia

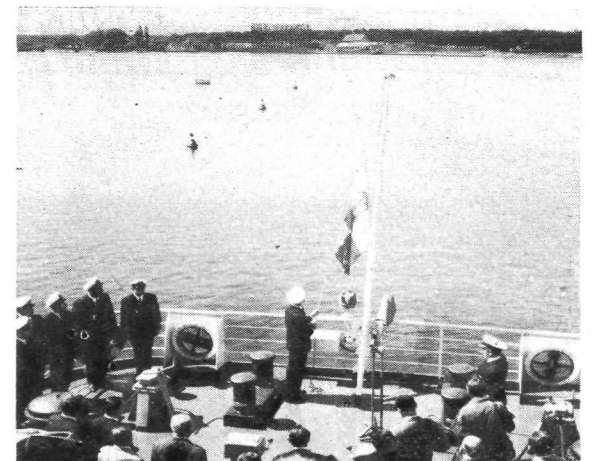
UN CAR-FERRY moderne a été mis en service cet été entre Ystad en Suède et Swinoujście en Pologne. Il peut embarquer 120 voitures de tourisme et 700 passagers. Comme il fait le „pont” entre la Scandinavie et le continent, on peut y trouver, à côté de mets polonais, un buffet froid suédois. Il y a même une sauna. 45 mille touristes en profiteront cette année ainsi que 8 mille voitures et autocars, partie pour passer des vacances en Pologne, partie pour filer en transit vers l’Est ou le Sud. Ajoutons encore qu’à chaque voyage vers la Suède, les cales du „Gryf” se remplissent de fraises, myrtilles, champignons exportés par la Pologne. Comme le voyage ne dure que 7 heures (pour 94 milles marins), les fruits sont le lendemain sur le marché de Stockholm.

NA „GRYFIE” PRZEZ BAŁTYK



Piękna sylwetka statku-promu „Gryf” zachęca do podróży przez Bałtyk. Ta nowoczesna jednostka Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie cieszy się dużym powodzeniem wśród turystów skandynawskich

Zdjęcia: Krzysztof Próchnicki



MIĘDZY SZWECJĄ I POLSKĄ utrzymywana jest od kilku lat regularna sezonowa żegluga promowa na morskiej trasie Ystad-Swinoujście. W tym roku Polska Żegluga Morska (PZM) w Szczecinie wprowadziła do obsługi tej linii nowoczesny statek — prom „Gryf”, który trasę liczącą 94 mile morskie pokonuje w ciągu 7 godzin.

Statek ma 190 miejsc sypialnych w dwu- i czterosobowych kajutach oraz ponad 500 miejsc klasy turystycznej, dużą restaurację, kawiarnię, salę taneczną i salon towarzyski. Do dyspozycji podróżnych oddana jest kabina dla niemowląt, łazienka fińska, stoiska sprzedaży artykułów wolnych od cła, specjalny punkt informacji turystycznej. Pod pokładem statek przewozi 120 samochodów osobowych. Nowoczesne i wygodne kabiny, dobra kuchnia polska i skandynawski zimny bufet uwzględniają różne gusty nie tylko turystów z Północy.

Linia promowa łącząca Swinoujście z portem w Ystad jest atrakcyjna szczególnie dla turystów zmotoryzowanych. Jest „morskim mostem” między Polską i Szwecją, ale stanowi również dogodny połączenie między krajami Europy środkowej i południowej a krajami skandynawskimi. Służy też turystom z Europy zachodniej, którzy pragną przy okazji pobytu w Polsce odwiedzić Szwecję.

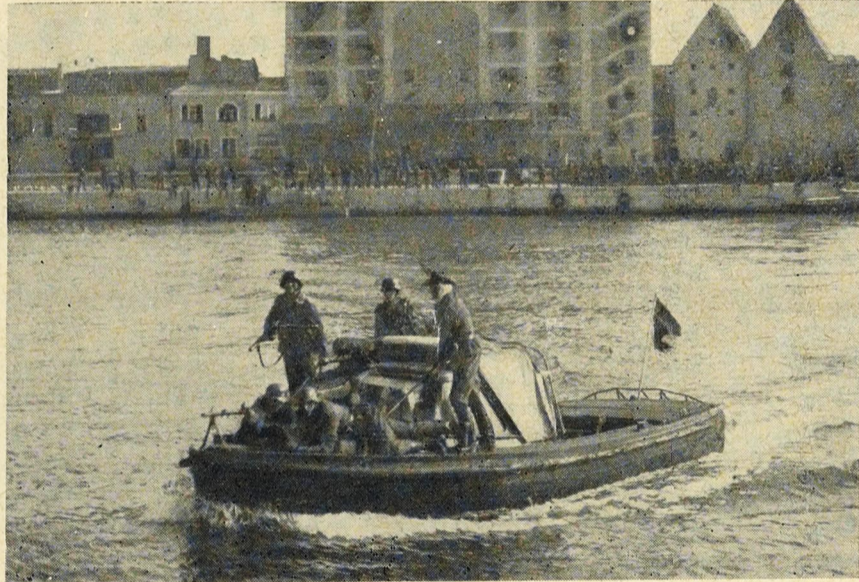
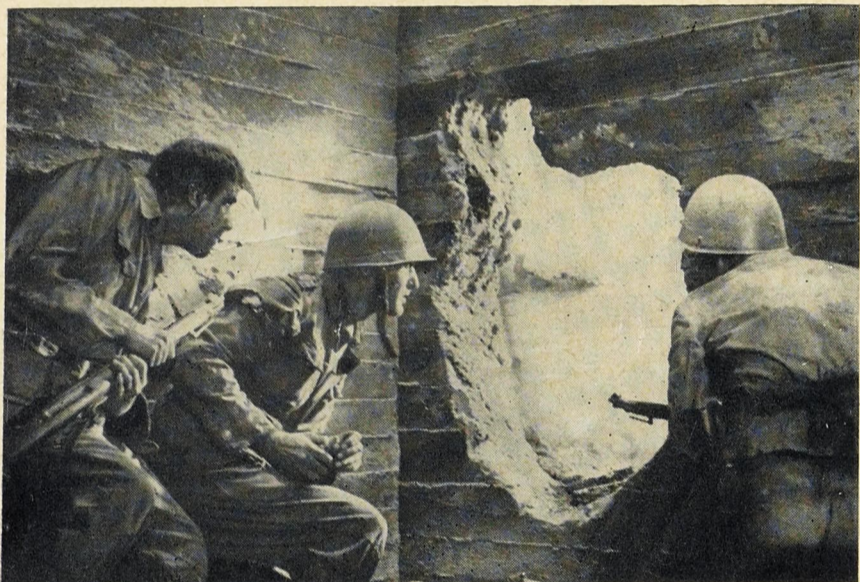
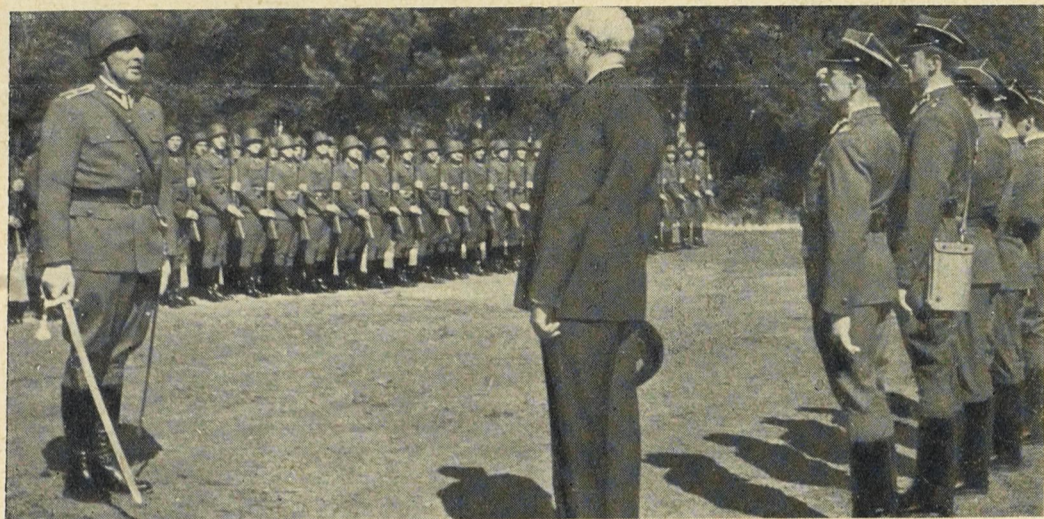
Zainteresowanie polskim promem w Skandynawii jest duże. Już dziś można w przybliżeniu określić, że w tym sezonie „Gryf” przewiezie około 45 tysięcy pasażerów i około 8 tysięcy pojazdów. Część ładowni „Gryfa” wykorzystywana jest na przewóz z Polski do krajów skandynawskich takich towarów jak truskawki, jagody, grzyby.

Zaprzyjaźniony ze Swinoujściem, avant-portem Szczecina szwedzki port Ystad zawsze serdecznie wita pasażerów przybywających na polskim promie i współdziała z organizatorami turystyki w Polsce przy rozszerzaniu ruchu turystycznego między Polską i krajami skandynawskimi.



NOWE

FILMY NA EKSPANACH



WESTERPLATTE

Półwysep Westerplatte u wejścia do portu gdańskiego był pierwszą zaporą na drodze zaborczego pochodu Hitlera przez Europę. Tu padły pierwsze strzały drugiej wojny światowej, tu żołnierz polski dał przykład bohaterstwa w walce z nawałą faszystowską.

Nowy polski film oparty na autentycznych faktach odtwarza przebieg 7 dni sławnej obrony Westerplatte a jego treścią jest dramat dowódców i żołnierzy, przewyższających sprawnością bojową nieprzyjaciela, ale ulegających dwudziestokrotnie liczniejszą siłom.

31 sierpnia 1939 r. Ostatni dzień i noc przed wybuchem wojny. Okres wyczekiwania i wzmożonego pogotowia na stanowiskach. Zgodnie z rozkazem załoga ma bronić się 12 godzin. Rankiem 1 września. Salwa pancernika „Schleswig-Holstein” i nagle natarcie niemieckie rozpoczyna nierówną walkę. Obrona powstrzymuje pierwsze uderzenie. Niemcy nacierają z morza, lądu i powietrza. Heroiczna obrona placówki „Prom” kończy się. Żołnierze wycofują się do wartowni nr 1. W drugim dniu walki rozbita zostaje wartownia nr 5. Mija 12 godzin, oczekiwa-

na pomoc nie nadchodzi. Wyczerpuje się żywność, amunicja. Brak lekarstw, rośnie liczba rannych. Dowódca obrony mjr Sucharski nie widzi celu i szans dalszego oporu. Popada w konflikt ze swym zastępcą kpt. Dąbrowskim, który chce walczyć do ostatniego naboju, popierany przez większość załogi. Walka trwa nadal, a czyn 182 żołnierzy przechodzi na zawsze do historii.

7 września. Po zniszczeniu przez nieprzyjaciela wartowni nr 2 mjr Sucharski podejmuje decyzję poddania Westerplatte. Sceny protestu i rozpacz są ostatnim aktem dramatu. Niemcy zaskoczeni szczupłością polskiej załogi, wbrew nienawistnej postawie członków SS, oddają polskiemu oficerom honory wojskowe.

Aktorzy odtwarzający historyczne postacie obrońców Westerplatte wybrani byli do filmu m. in. na zasadzie zewnętrznego podobieństwa, na podstawie zdjęć archiwalnych i spotkań z byłymi uczestnikami walki.

WESTERPLATTE: scenariusz — Jan Józef Szczepański, reżyseria — Stanisław Różewicz, ZRF „Rytm” — 1967.



WESTERPLATTE, poste polonais à l'embouchure de la Vistule sur le territoire de ce qui était alors la „Ville Libre de Danzig”, est le lieu où furent tirées les premières salves de la deuxième guerre mondiale. Les 182 soldats de la garnison avaient ordre de résister 12 heures. Ils tinrent sous une avalanche de feu pendant sept jours entiers. C'est cette histoire héroïque que raconte le film de Różewicz (réalisateur) et Szczepański (scénario) en nous engageant dans le conflit qui oppose le commandant Sucharski qui se sent responsable de la vie de ses hommes et hésite sur la décision qu'il on convient de prendre, et le capitaine Dąbrowski, soutenu par la plupart des soldats, qui veut combattre jusqu'au dernier homme et à la dernière cartouche.

